



KULTURA ŁOWIECKA

ISSN 1429-2971

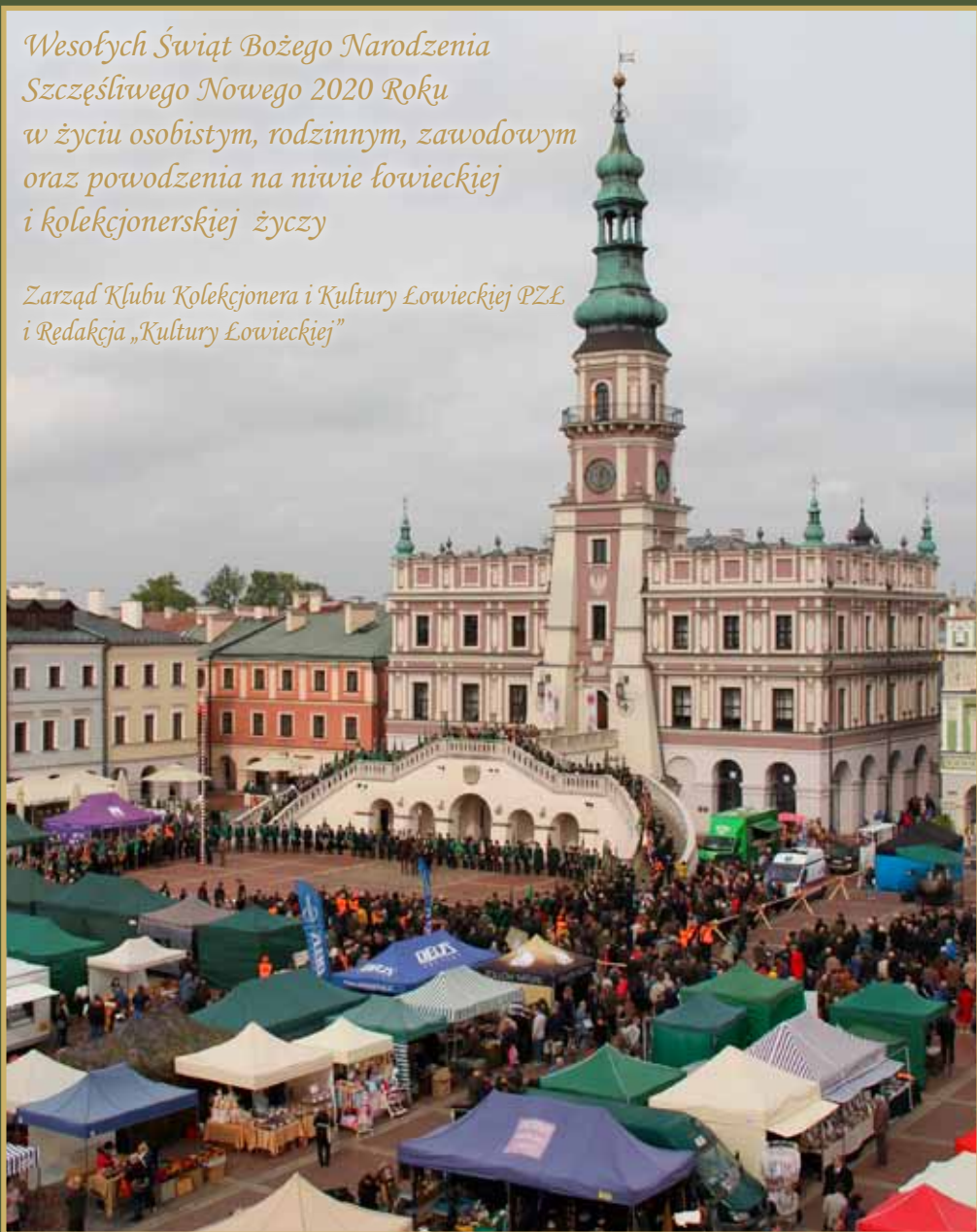
NR 93-94

2019



*Wesołych Świąt Bożego Narodzenia
Szczęśliwego Nowego 2020 Roku
w życiu osobistym, rodzinnym, zawodowym
oraz powodzenia na niwie łowieckiej
i kolekcjonerskiej życzy*

*Zarząd Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ
i Redakcja „Kultury Łowieckiej”*





XI Hubertus Węgrowy, ołtarz polowy, fot. Krzysztof Mielnikiewicz



XI Hubertus Węgrowy, zaproszeni goście, w pierwszym rzędzie rodzina prof. Jana Szyski, fot. Krzysztof Mielnikiewicz

POŻEGNALIŚMY PROFESORA JANA SZYSZKO



**Profesor Jan Szyszko
(1944-2019)**

Z ogromnym żalem żegnamy Jana Szyszko – wybitnego naukowca, błyskotliwego polityka i etycznego myśliwego. Profesor Szyszko pełnił przez szereg lat odpowiedzialne funkcje państwowe – jako minister środowiska dał się poznać nie tylko jako wybitny specjalista i administrator ale także przyjaciel Polskiego Związku Łowieckiego. Łowiectwo było w jego rodzinie wielopokoleniową pasją i stylem życia. Jego ogromne zasługi dla Polskiego Związku Łowieckiego nie podlegają dyskusji. Co znalazło swoje odzwierciedlenie w najwyższym odznaczeniu łowieckim ZŁOM oraz nadaniu członkostwa honorowego Polskiego Związku Łowieckiego. Zwykły był mawiać, że ministrem się bywa, zaś myśliwym jest się całe życie. Pozostawił po sobie całe pokolenia polskich nemrodów, których edukował na swej uczelni oraz w swoim kole. Jego miejsce pozostanie w pantheonie Polskiego Łowiectwa na zawsze.

**Niech mu knieja wiecznie szumi, Darz Bór! Panie Profesorze...
Łowczy Krajowy Polskiego Związku Łowieckiego - Albert Kołodziejski**

Drogie Koleżanki i Koledzy Myśliwi!

Pożegnaliśmy profesora Jana Szyszko z szacunkiem na jaki zasłużył. Dziękuję bardzo Zarządowi Głównemu, Zarządowi Okręgowym i Organizatorom pogrzebu za ogromne zaangażowanie. Dziękuję wszystkim, którzy towarzyszyli Koledze Janowi w jego ostatniej drodze. W szczególności chciałbym podziękować przedstawicielom kół łowieckich, którzy przybyli z całego kraju z licznymi sztandarami.

Wielu z Was wyruszyło już w nocy i odbyło wielogodzinną podróż, żeby pożegnać naszego Przyjaciela. Staliście przez wiele godzin. Dzielnie znosiliście utrudnienia spowodowane uczestnictwem w uroczystościach najważniejszych osób w Państwie. Jesteście wzorem do naśladowania, Wasze zaangażowanie i oddanie stanowi fundament Polskiego Związku Łowieckiego. Dziękuję Wam za to, że jesteście.

Pokazaliśmy jedność, której tak bardzo potrzebujemy. Szacuję, że w ostatniej drodze profesora Jana Szyszko uczestniczyło około 200 sztandarów kół łowieckich oraz zarządów okręgowych PZŁ. Nigdy w historii naszego zrzeszenia nie zgromadzono ich tak wiele w jednym miejscu. Proszę wszystkich łowczych okręgowych o przekazanie moich podziękowań każdemu przybyłemu na pogrzeb myśliwemu. Obyśmy spotykali się tak licznie w mniej tragicznych okolicznościach.

Pożegnaliśmy Cię mój Przyjacielu Janie z honorami na jakie zasłużyłeś i na jakie przez całe życie zapracowałeś. Nie ma już Cię z nami, ale nasza wspólna misja nadal trwa. Nie zawiedziemy Cię.

**Niech Ci knieja wiecznie szumi! Darz Bór!
Paweł Piątkiewicz - Prezes Naczelnej Rady Łowieckiej**



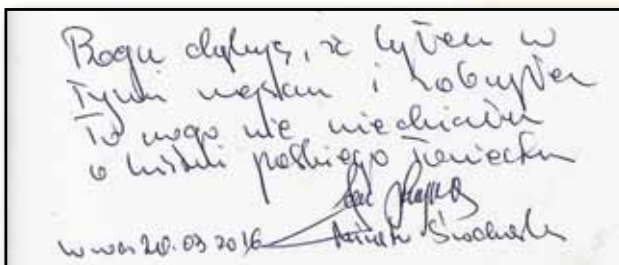


Źródło: <https://www.pzlow.pl/index.php/aktualnosci/541-prof-jan-szyszko-nie-zyje>

<https://www.pzlow.pl/index.php/aktualnosci/545-pozegnanie-prof-jana-szyszko>

Zdjęcia z uroczystości pogrzebowej Profesora Jana Szyszki wykonał Janusz Siek

Niespodziewana śmierć osoby, którą dobrze znaliśmy napawa smutkiem, ale też wywołuje wspomnienia wspólnych, nawet bardzo krótkich spotkań. Tak było w przypadku wiadomości o nagłej śmierci prof. Jana Szyszki. Członka honorowego Polskiego Związku Łowieckiego, orędownika Polskiego Modelu Łowiectwa. Wielkiego znawcy i pasjonata kultury łowieckiej, który twórczo wpisał się w działalność i historię Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ pomimo tego, że nie był członkiem naszego Klubu. Odwiedzał wystawy łowieckie przygotowane przez członków Klubu, podkreślał ich bogactwo i interesującą tematykę oraz wkład Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ w polską kulturę. Pamiętamy jak chętnie odwiedzał nasze stoisko w czasie Targów Hubertus Expo w Warszawie oraz przygotowywane z tej okazji klubowe wystawy. Zainicjował i pomagał w przygotowaniu wystaw KKikŁ PZŁ w Sejmie RP prezentujących dorobek kultury łowieckiej oraz rolę myśliwych w walce o niepodległą Polskę. Z zainteresowaniem oglądał prezentowane eksponaty, a swoje odczucia po ich obejrzeniu wymownie ujął w jednym ze swoich wpisów do książki pamiątkowej wyłożonej podczas warszawskich targów w 2016 roku.



Dziękujemy i żegnamy Cię Profesorze, cześć Twojej pamięci!

Zarząd i Członkowie Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ



Wystąpienie prof. Jana Szyszki podczas otwarcia wystawy KKikŁ PZŁ w Sejmie RP



Wpis w książkę pamiątkową prof. Jana Szyszki po obejrzeniu wystawy Klubu

POŻEGNANIE KLUBOWEGO PRZYJACIELA JURKA BŁYSZCZUKA

Kolega Jerzy Błyszczuk urodził się 24 sierpnia 1953 roku w Krakowie. Po ukończeniu Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie (1977 r.) został instruktorem rehabilitacji ruchowej. Po studiach pracował w Zakładzie Anatomii AWF jako adiunkt, a od 1988 roku, po uzyskaniu stopnia doktora nauk kultury fizycznej, na stanowisku starszego wykładowcy. W ostatnich latach pracował także jako nauczyciel w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Tarnowie. Był autorem i współautorem publikacji uczelnianych (skryptów) z zakresu anatomii i rozwoju człowieka. Wykształcił kilka pokoleń fizjoterapeutów i nauczycieli wychowania fizycznego.



Jerzy Błyszczuk
(1953-2019)

Znany był z pasji i zaangażowania w różnych dziedzinach łowiectwa. Członkiem Polskiego Związku Łowieckiego został w 1982 roku. W latach 1982-2018 należał do Koła Łowieckiego „Trop” w Krakowie, w którym pełnił funkcję członka Komisji Rewizyjnej Koła, a następnie prezesa (1991-2018). W 2018 roku został członkiem KŁ „Batalion” w Krakowie. Przez wiele lat udzielał się aktywnie na szczeblu Okręgu Krakowskiego PZŁ, będąc przez trzy kadencje członkiem Zarządu Okręgowego PZŁ (2005-2018), a także biorąc udział w pracach komisji problemowych Okręgowej Rady Łowieckiej, jako: przewodniczący Komisji Etyki, Tradycji i Kultury Łowieckiej, członek Komisji Odznaczeń Łowieckich oraz Komisji Wyceny i Oceny Trofeów. Był także w radach programowych czasopism: „Myśliwiec Krakowski” (2013-2018) i „Myśliwiec” (2019), wydawanych w Okręgu Krakowskim PZŁ, autorem artykułów publikowanych w tych czasopismach oraz w czasopiśmie „Kultura Łowiecka”. Do Klubu Kolekcjo-





nera i Kultury Łowieckiej PZŁ wstąpił w 2012 roku i należał do oddziałów: Krakowskiego (od 2012 r.), Galicyjskiego (od 2012 r.) oraz Tarnowskiego (od 2016 r.), którego był założycielem. Na szczeblu krajowym Klubu pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Rewizyjnej (2015-2019). W łowiectwie szczególną pasją darzył trofeistykę i kolekcjonerstwo. Posiadał bogatą kolekcję trofeów i zbiorów sztuki, obejmujących głównie malarstwo. W środowisku uczelnianym i myśliwskim cieszył się sympatią i szacunkiem. Posiadał liczne odznaczenia, w tym: Brązowy Krzyż Zasługi (1990 r.) oraz łowieckie: Medal Za Zasługi dla Łowiectwa Krakowskiego, medale zasługi łowieckiej (brązowy, srebrny i złoty), „Złom” oraz Medal Świętego Huberta.

Kolega Jerzy Błyszczuk zmarł 30 października 2019 roku. W ostatniej, pożegnalnej drodze 7 listopada 2019 roku na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie – licznie wzięli udział myśliwi, koledzy, przyjaciele, kolekcjonerzy z różnych stron kraju z pocztami sztandarowymi. Żegnając zmarłego nad mogiłą – prezes Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ Marek Stańczykowski – w imieniu członków Klubu powiedział między innymi: *Jego śmierć okryła żałobą i głębokim żalem także całą naszą myśliwską i kolekcjonerską rodzinę. (...) Kolego Jerzy! Nad Twoją trumną pochylają się dzisiaj sztandary łowieckie. Niechaj to będzie naszym podziękowaniem za pracę, zaangażowanie dla łowiectwa i Klubu. Jesteśmy Ci wdzięczni za aktywność i wśród nas obecność. Teraz, kiedy Twoja ziemská wędrówka znalazła kres, mówimy: żegnaj Kolego! Niechaj Ci Knieja wiecznie szumi, a Święty Hubert niech przyjmie Twoją duszę do orszaku w Krainie Wiecznych Łowów. Spoczywaj w pokoju! A ten złomek złożony na grobie – wedle łowieckiej tradycji – będzie symbolem ostatniego myśliwskiego pożegnania. Cześć Twojej Pamięci!*

**Koledzy i przyjaciele, członkowie Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ
Zdjęcia z uroczystości pogrzebowej Kolegi Jerzego Błyszczuka wykonał Marek Filipczyk**

WSPOMNIENIE O JURKU

7 listopada tego roku pożegnaliśmy naszego klubowego Kolegę Jurka Błyszczuka. Zmarł po kilkumiesięcznej chorobie, o którą trudno było Go podejrzewać jeszcze późną wiosną, kiedy spotkaliśmy się w ciężkowickim Muzeum Przyrodniczym. Jak zwykle dobrze przygotowany, zorientowany w życiu Klubu, energiczny, a zarazem ciepły i otwarty; miał wiele planów i pomysłów dotyczących działalności naszego Tarnowskiego Oddziału, których już z nami nie zrealizuje. Był jednym z tych, może i najwytrwalszym, którzy ziścili pomysł utworzenia Oddziału Tarnowskiego Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ. Wraz z nami budował Oddział od podstaw, reprezentował nas w organach centralnych Klubu, relacjonował wydarzenia z naszego podwórka w Biuletynie, publikował też w innych pismach, inspirował i działał. Prawdziwy spiritus movens naszego małego kręgu. To Jego pomysłem było zorganizowanie obchodów Jubileuszu 30-lecia Muzeum Przyrodniczego w Ciężkowicach i ufundowania przez nasz Oddział portretu założyciela jednostki prof. Włodzimierza Tomka



Jurek na spotkaniu Oddziału Tarnowskiego KKiKŁ PZŁ – zdjęcie pierwsze i na posiedzeniu Zarządu KKiKŁ PZŁ w Sosnowcu 6 kwietnia 2019 roku

wraz nadaniem jego imienia Oddziałowi Tarnowskiemu. Jurek był też głównym organizatorem Wieczoru „Z Mickiewiczem na łowach w 100 rocznicę Odzyskania Niepodległości” połączonego z promocją książki „Pan Tadeuszu Sceny łowieckie Adama Mickiewicza”. Jako wielki miłośnik sztuki łowieckiej zorganizował wystawę malarską pt. „Nasi święci patroni”... Zrobił dużo więcej, trudno wymienić wszystkie sukcesy. Zwłaszcza, że Jurek Błyszczuk spełniał się i sprawdzał na wielu polach związkowej aktywności. Był długoletnim prezesem KŁ TROP w Krakowie, członkiem krakowskiego ZO PZŁ, pracował w komisjach okręgowych, sporo publikował i zajmował się animacją kultury łowieckiej. Za liczne zasługi otrzymał Złoty Żeton Złom i inne związkowe odznaczenia.

Miał w sobie pasję kolekcjonerską. Trofeistyka z piękną kolekcją batalionów czy malarstwo o tematyce łowieckiej to tylko przykłady Jego fascynacji. Wśród zbiorów wyróżnia się zestaw obrazów-portretów batalionów, namalowany przez Dymitra Filomonowa, który kole-dzy mogli podziwiać na kilku wystawach organizowanych przez Jurka. Jurek odznaczał się niezwykłą wrażliwością estetyczną i smakiem, co było widoczne w przygotowywanych przez Niego materiałach: projektach zaproszeń, dyplomów, odznak, i innych. Cokolwiek wychodziło spod Jego ręki, było „łowiecko” eleganckie, urokliwie tradycyjne, można powiedzieć - z wyższej półki.

Jurek był dobrym człowiekiem i kolegą. Zapamiętajmy Go jako łowcę jasnych stron łowiectwa, estetę i konesera urokliwych chwil i miejsc, ostoję spokoju i życzliwości, ale przede wszystkim pamiętajmy Go jako Kolegę. Niech Mu knieja wiecznie szumi nad mogiłą!

Zarząd i członkowie Oddziału Tarnowskiego KKiKŁ PZŁ

KRZYŻ ŚWIĘTEGO HUBERTA OD POLONIJNEJ KAPITUŁY ODZNACZEŃ ŁOWIECKICH



Wiesław Szura
Oddział Tarnowski
KKiKŁ PZŁ

przez myśliwych - polonusów, którzy na co dzień mieszkają i pracują w Stanach Zjednoczonych.

Nasz klubowy kolega i jednocześnie Prezes Polsko - Amerykańskiego Klubu Łowieckiego „Ostoja” w Chicago Mirosław Pieronek przyleciał specjalnie na to klubowe spotkanie, które odbyło się w gościnnym Muzeum Przyrodniczym im. Krystyny i Włodzimierza Tomków w Ciężkowicach i osobiście udekorował Juliana Hutę Krzyżem Św. Huberta przyznany przez Polonijną Kapitułę Odznaczeń Łowieckich.



Mirosław Pieronek dekoruje Juliana Hutę
Krzyżem Świętego Huberta

Jest to prestiżowe wyróżnienie i dowód najwyższego uznania za całokształt łowieckiej pracy pisarskiej dla kolegi Juliana ze strony Polskiej Polonii Myśliwskiej w USA. W miłej i koleżeńskej atmosferze wszyscy obecni słuchali wspomnień nie tylko myśliwskich kolegi Juliana. Dyskusjom i wspominkom nie było końca, bo przecież z Ciężkowic do Gorlic, gdzie mieszka nasz gość



Certyfikat oraz legitymacja Krzyża
Świętego Huberta Juliana Huty



Klubowicze i zaproszeni goście w Muzeum Przyrodniczym w Ciężkowicach

to tylko 20 kilometrów, więc myśliwskie ścieżki niektórych obecnych kolegów krzyżowały się często z tymi wydeptanymi przez szanownego Juliana. Wszyscy obecni mogli uzupełnić swoje księgozbiory o książki Juliana ze specjalną dedykacją, a Adaś Durbas, nasz nadworny kucharz klubowy, przygotował smaczne przekąski. Było więc i dla duszy i dla ciała, a miła i koleżeńska atmosfera wszystkich napawa optymizmem w tych coraz trudniejszych czasach dla myśliwych i daje nadzieję, że może jeszcze kiedyś będzie lepiej.

Zdjęcia Zbigniew Szura



HUBERTUS OGÓLNOPOLSKI ZAMOŚĆ 2019

Centralne obchody święta polskich myśliwych rozpoczęły się 4 października 2019 roku na Rynku Wielkim w Zamościu, gdzie dla młodzieży zorganizowano Dzień Edukacji Ekologicznej. W godzinach popołudniowych w sali Consulat zamojskiego ratusza odbyła się konferencja naukowa „Zamość - Roztocze - Łowiectwo - UNESCO”, której prelegentami byli: prof. Dariusz J. Gwiazdowicz z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, Janusz Sielicki - wiceprezydent Międzynarodowego Stowarzyszenia na Rzecz Sokolnictwa i Ochrony Ptaków Drapieżnych (IAF), Tomasz Kossowski – dyrektor Wydziału Rozwoju Miasta i Funduszy Zewnętrznych Urzędu Miasta w Zamościu i Jarosław Kuchta – członek WKŁ nr 121 „Świt” w Zamościu,



Janusz Sielicki
Oddział Roztoczański
KKiKŁ PZŁ



Dzień Edukacji Ekologicznej



Sokolnicy z sokołami wzbudzili duże zainteresowanie wśród dzieci



Konferencja naukowa „Zamość - Roztocze - Łowiectwo - UNESCO”



Uczestnicy konferencji naukowej



Otwierający wystawę „Historia i tradycje łowiectwa Zamojszczyzny”



Uczestniczący w otwarciu wystawy



Zwiedzający wystawę

regionalista, miłośnik Roztocza. Po konferencji, w Muzeum Fortyfikacji i Broni „Arsenał” otwarta została czasowa wystawy „Historia i tradycje łowiectwa Zamojszczyzny”.

Główne obchody Hubertusa Ogólnopolskiego odbyły się 5 października i rozpoczęły się uroczystą Mszą Świętą Hubertowską w Katedrze Zamojskiej, podczas której słowo boże wygłosił Ksiądz Biskup dr Marian Rojek, mówiąc między innymi: *Jestem przekonany o tym, iż polowanie większość z nas tu obecnych (i nie myślę jedynie o myśliwych), albo nawet my wszyscy, również i ja, mamy zapisane w naszym DNA. Może niekoniecznie chodzi tu o samą gonitwę w lesie za sarną, lisem czy jeleniem albo dzikiem. Ale mam na uwadze polowanie za sukcesem, za uznaniem i posiadaniem dóbr materialnych, za ludzkim szczęściem i za władzą. ...Wartościowe rzeczy zdobyte na giełdzie, dobre procenty zabezpieczone w banku, upolowany w antykwariacie biały kruk. Niekiedy jesteśmy w życiu jakby myśliwymi i zbieraczami, prze-*



Biskup Marian Rojek święci sztandar



Tomasz Sak przekazuje sztandar Oddziału Zamojskiego KKiKŁ PZŁ sztandarowemu Piotrowi Jaworskiemu



Wystąpienie prezesa Zarządu KKiKŁ PZŁ Marka Stańczykowskiego



Przemarsz ulicami zamojskiej Starówki



Sokolnicy z Polskiego Klubu Sokolników PZŁ



Poczet sztandarowy Zarządu Głównego PZŁ



Poczet sztandarowy „Towarzystwa Myśliwych” w Rzeszowie, najstarszego koła łowieckiego w Polsce



Poczet sztandarowy KKiKŁ PZŁ



Zakon Kawalerów Orderu Złotego Jelenia z chorągwią



Klubowicze w poczcie sztandarowym Okręgu Gorzowskiego PZŁ

różnych obiektów z codzienności, według osobistego zamiłowania i hobby. ...W opowieści o św. Hubercie, a możemy się w jego przypadku spotkać z różnymi wersjami, ukazana jest scena, która mówi o tym, jak on w Wielki Piątek wraz ze swymi towarzyszami z książęcej drużyny wyruszył w roku 683 na polowanie, mimo tego, iż jego żona przestrzegała go, aby dzień śmierci Pana Jezusa nie przeznaczal na świeckie uciechy. ...I tak owo polowanie Huberta stało się dla niego bezwzględna pogonią za zwierzęciem. To były łowy, podczas których jego własny egoizm i pragnienie myśliwskiego zadowolenia, stały na pierwszym miejscu. Taki rodzaj polowania nie przynosi wewnętrznego pokoju i jakiejś duchowej satysfakcji człowiekowi, który podąża za zwierzyzną, lecz bardziej staje się wyrazem męskiej pożądliwości. Z takim rodzajem polowania spotykamy się również obecnie w świecie, gdzie motywacją są pieniądze i zysk, np. na gatunki wymierające czy zagrożone wyginięciem, egzemplarze specjalnie zagęszczone na niewielkim obszarze, aby były bardziej bezbronne przy łowach. W innej wersji opowieści o św. Hubercie jest mowa o tym, iż on oddał się całkowicie łowiectwu oraz światowym rozrywkom, w bolesnej reakcji na śmierć jego żony przy narodzinach ich dziecka. ...Jego historia mówi nam, że kiedy w swej łowczej gonitwie za jeleniem był już blisko niego i zamierzał wypuścić śmiertelną strzałę, ten się nagle zatrzymał zwrócił do niego i wasz patron zobaczył w środku jego poroża, jaśniejący blaskiem krzyż. Ów jeleni przemówił ludzkim głosem: „Hubercie, czemu niepokoisz biedne zwierzęta, a nie dbasz o zbawienie duszy?”. Myśliwy zsiadł z konia, rzucił się na kolana i zapytał: „Panie, co mam robić?”. Istnieją różne wersje tego, jaką otrzymał odpowiedź i tego, co potem nastąpiło, ale jedno jest pewne: od tamtego wydarzenia odmienił swoje życie. ...Więc leśny bracie i siostrzo, dobrze patrz podczas polowań i w trakcie oczekiwania na myśliwskiej ambonie, abyś dostrzegł to od czego rzeczywiście zależy twoje szczęście. Niech was w tym wspiera św. Hubert, wasz sprawdzony patron.



Flagę państwową na maszt wciągają Klubowicze Bogusław Łyszczarz i Krzysztof Mazur oraz Adrian Chwał

Przedstawiciele władz krajowych PZŁ



Rozpoczęcie części oficjalnej uroczystości



Goście Hubertusa Ogólnopolskiego Zamość 2019



Prof. Leszek Markuszewski odznacza prof. Dariusza J. Gwiazdowicza



Od lewej Jan Szulc i Tomasz Sak odnacenieni Medalem Świętego Huberta oraz prof. Leszek Markuszewski



Pośrodku prof. Paweł Piątkiewicz z odznaczonymi SMŻŁ Janem Łągoźnym-pierwszym z lewej i Krzysztofem Kostrubcem



Pamiątkowe zdjęcie odznaczających i odznaczonych Medalem Zasłużony dla Łowiectwa Zamojszczyzny, od lewej: Zbigniew Korzeniowski, Janusz Siek i Marek Stańczykowski odebrali medal dla „Kultury Łowieckiej” oraz poseł Sławomir Zawiaślak-trzeci od prawej

W trakcie mszy poświęcono i przekazano dwa nowe sztandary łowieckie: Kołu Łowieckiemu nr 28 „Rogacz” w Józefowie oraz Oddziałowi Zamojskiemu im. Alfreda Hałasy Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ. Po mszy, ulicami zamojskiej Starówki przemaszerowano na Rynek Wielki. Korowód prowadzili dwaj ułani ze Szwadronu Przybocznego Prezydenta RP, na czele z prawnikiem księcia Pawła Sapiehy, Rotmistrzem Jakubem Czekajem oraz Arkadiuszem Ziółkowskim. Za nimi, w zabytkowych Fordach podążały Diany w strojach z epoki oraz prowadzący Hubertusa Ogólnopolskiego - Monika Zawiaślak i Jan Szulc, oboje członkowie KKiKŁ PZŁ. Kolejno szły delegacje pocztów sztandarowych z Zarządu Głównego PZŁ, Zarządów Okręgowych PZŁ, Kół Łowieckich, Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia oraz Lubelskiej Izby Rolniczej. Korowód maszerował przy akompaniamencie Orkiestry Dętej z Sitna oraz



Po nadaniu imienia Księżnej Elżbiety Sapiehy Klubowi Dian przy Zarządzie Okręgowym PZŁ w Zamościu

uczniów ze Szkoły Muzycznej Yamaha w Zamościu. Po przybyciu na Rynek Wielki, uroczystie odsławiano hymn Polski i wciągnięto na masz flagę państwową. Następnie Zespół Sygnalistów Myśliwskich „Polesia Czar” z RDLP w Lublinie odegrał sygnały „Powitanie” oraz „Darz Bór”, po których oficjalną część imprezy otworzył Wojciech Adamczyk – zamojski łowczy okręgowy. Kolejno głos zabrali: Członek Zarządu Głównego PZŁ- płk prof. nadzw. dr hab. med. Leszek Markuszewski, Prezes Naczelnej Rady Łowiec-



Klubowiczki przy pawilonie wystawowym zwycięskiego zamojskiego „Roztocza” nr 44



Fragment ekspozycji Koła Łowieckiego nr 44 „Roztocze” w Zamościu



Prace Władysława Rataja

ległości nadawany przez Prezydenta RP. Medal w imieniu Prezydenta RP Andrzeja Dudy wręczył prof. Leszek Markuszewski. Wśród odznaczonych byli też inni członkowie KKiKŁ PZŁ:

- Medalem Św. Huberta odznaczni zostali Jan Szulc i Tomasz Sak,
- Srebrnym Medalem Zasługi

kiej – prof. Paweł Piątkiewicz oraz Rzecznik Prasowy PZŁ Alicja Fruzińska, która odczytała list byłego Prezesa Naczelnej Rady Łowieckiej Rafała Malca.

Po zakończeniu przemówień przystąpiono do wręczenia odznaczeń. Prof. Dariusz J. Gwiazdowicz za zasługi naukowe na rzecz łowiectwa został odznaczony medalem Stulecia Odzyskanej Niepod-



Sokolnicy z Polskiego Klubu Sokolników PZŁ „Gniazdo Sokolników”



Prezentacja psów myśliwskich



Dariusz Knap z Oddziału Świętokrzyskiego KKiKŁ PZŁ



Krzysztof Oleszczuk z Oddziału Województwa Lubelskiego KKiKŁ PZŁ



Przy pawilonie Zarządu Okręgowego PZŁ w Rzeszowie



Tomasz Sak i Piotr Jaworski przy stoisku Oddziału Zamojskiego KKiKŁ PZŁ

- Łowieckiej odznaczono Krzysztofa Kostrubca,
- Medalem Zasłużony dla Łowiectwa Zamojszczyzny wyróżniono Zbigniewa Korzeniowskiego i Biuletyn „Kultura Łowiecka”.

Następnie przystąpiono do ceremonii ślubowania młodych myśliwych oraz nadano imię Księżnej Elżbiety Sapiehy Klubowi Dian przy Zarządzie Okręgowym PZŁ w Zamościu. Akt nadania imienia odczytał i przekazał rotmistrz Jakub Czekaj.

Po zakończeniu części oficjalnej odbyły się pokazy Szlacheckiej Sztuki Wabienia Jeleni w wykonaniu Przemysława Janikowskiego oraz Aleksandry Szulc, pokaz psów myśliwskich i ptaków łowczych, pokaz kulinarny Jakuba Wolskiego. Były występy Chóru Myśliwskiego „Knieja” ZO PZŁ w Zamościu, Zespołu Sygnalistów Myśliwskich „Polesia Czar” działającego przy RDLP w Lublinie, Zespołu Ale Cantare oraz Orkiestry Symfonicznej im. Karola Namysłowskiego z Zamościa, z którą Sambor Dudziński wykonał utwory z repertuaru Marka Grechuty. W międzyczasie przeprowadzono konkursy na najładniejszą wystawę łowiecką oraz konkurs kulinarny na najlepszą potrawę. W kategorii na najładniejszą wystawę łowiecką, I miejsce przypadło Kołu Łowiec-



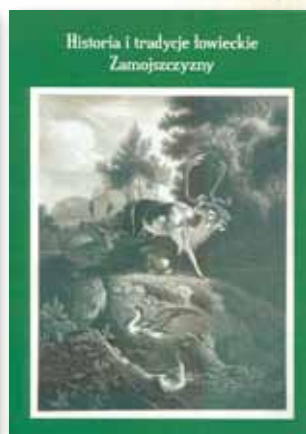
Giełdę kolekcjonerską utrudnił rzęsy deszcz



Kartka pocztowa wydana z okazji Hubertusa Ogólnopolskiego Zamość 2019, rysunek Krzysztofa Suszka



Pamiątkowe zdjęcie na zakończenie giełdy kolekcjonerskiej



Katalog wystawy „Historia i tradycje łowiectwa Zamojszczyzny”

kiemu nr 44 „Roztocze” w Zamościu, wystawę tę przygotowali Klubowicze: Liliana Keller, Piotr Cyc, Krzysztof Mazur, Maciej Moryń i Janusz Siek. III miejsce przypadło Wojskowemu Kołu Łowieckiemu nr 110 „Orlik” w Hrubieszowie, wystawę tę przygotował Klubowicz Władysław Rataj. W Konkursie Kulinarnym dla Kół Łowieckich nasi Klubowicze również znaleźli się w czołówce, z przygotowanymi przez siebie potrawami Piotr Cyc był drugi a Piotr Jaworski trzeci. W Hubertusa Ogólnopolskiego Zamość 2019 twórczo wpisali się Klubowicze z innych Oddziałów Regionalnych, między innymi Rzeszowskiego, Świętokrzyskiego, Województwa Lubelskiego.

W niedzielę, 6 października o godzinie 9-tej na Rynku Wielkim w Zamościu odbyła się giełda kolekcjonerska, jej przebieg utrudnił rzęsy deszcz.

Z okazji Hubertusa Ogólnopolskiego Zamość 2019 wydano pamiątkową oznakę, kartkę pocztową, katalog wystawy „Historia i tradycje łowiectwa Zamojszczyzny” oraz pamiątkowy folder o którym zamieszczono notkę w artykule „Spod pióra Klubowicza”.

Podczas posiedzenia Zarządu Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ 5 października 2019 roku w Zamościu, skarbnik Klubu Marek Zuski przedstawił informację na temat aktualnej sytuacji finansowej, zaś sekretarz Wacław Gosztyła mówił o bieżących sprawach personalno-organizacyjnych. Dyskutowano o nakładzie, kosztach drukowania i dystrybucji Biuletynu „Kultura Łowiecka”. Podjęto uchwały o rozwiązaniu Oddziału Augustowskiego KKiKŁ PZŁ w trybie § 24 pkt 11 Statutu KKiKŁ PZŁ oraz w sprawie zwołania XIV Krajowego Zjazdu De-



Zarząd KKiKŁ PZŁ prawie w pełnym składzie, od lewej Marek Zuski, Janusz Siek, Bogdan Kowalcze, Marek Stańczykowski i Wacław Gosztyła



Prezes Marek Stańczykowski wręcza legitymację klubową nowemu członkowi Oddziału Roztoczańskiego Klubu Piotrowi Cyncowi

legatów KKiKŁ PZŁ w dniach 29-31 maja 2020 roku w Witnicy koło Gorzowa Wielkopolskiego, Hotel „Leśne Ustronie”. Organizatorem Zjazdu jest Oddział Gorzowski KKiKŁ PZŁ.

Zdjęcia: Liliana Keller - 15, Adam Gąsianowski - 5, Krzysztof Szpetkowski - 2, Janusz Siek - 17



XI HUBERTUS WĘGROWSKI W ŁOCHOWIE IM. PROF. JANA SZYSZKO

XI Hubertus Węgrowski wpisał się w obchody 95-lecia Lasów Państwowych i 50-lecia Miasta Łochów. Zaszczycili go: Robert Gołaszewski - burmistrz Łochowa, Maciej Górski - poseł elekt, Sławomir Mazurek - wiceminister środowiska, Andrzej Konieczny - dyr. Lasów Państwowych, Paweł Sałek - doradca prezydenta Andrzeja Dudy, Maria Grzywińska - wiceprezes NRŁ, Marek Roman i Andrzej J. Nowak - dyrektorzy RDLP w Warszawie i Białymstoku, Bartłomiej Kurkus - łowczy okręgowy w Siedlcach, duszpasterze diecezji drohiczyńskiej ks. bp Piotr Sawczuk, ks. bp Antoni Pacyfik Dydycz, księża kapelani myśliwych, nadleśniczowie, myśliwi i leśnicy. Sprawnym koordynatorem imprezy był ks. Tomasz Duszkiewicz, pomysłodawca hubertusa.



Krzysztof Mielnikiewicz
Oddział Warszawski
KKiKŁ PZŁ

Msza św. odprawiona przez bp. Piotra Sawczuka, za duszę zmarłego nagle profesora Jana Szyszki, w obecności pogrążonej w żałobie rodziny, przy niekończących się wspomnieniach o profesorze zawartych w homiliach, przemówieniach, listach od prezydenta Andrzeja Dudy, prezesa PIS Jarosława Kaczyńskiego, premiera Mateusza Morawieckiego, ministra Henryka Kowalczyka, senator Marii Koc i prezesa NRŁ Pawła Piątkiewicza, sprawiły, że XI Hubertus Węgrowski pod patronatem honorowym dr. Andrzeja Koniecznego dyr. Lasów Państwowych był bardzo uroczysty i symboliczny. Osoba śp. prof. Jana Szyszki, była podniesiona do roli symbolu obrony ziemi, polskich lasów i łowiectwa. Z mównicy dziękowano profesorowi, współtwórcy największych w Polsce łowów, których „był duszą i sercem”, za przywiązywanie wyjątkowej wagi do tradycji, za zatroskanie o przyszłość przyrody, leśnictwa i łowiectwa, za konsekwentne tłumaczenie, jak rozumieć przyrodę, rolę człowieka w koncepcji zrównoważonego rozwoju. Przypominano, że za szczere, mądre wypowiedzi i działania, najczęściej wbrew populistycznym i zorganizowanym grupom ekoterrorystów, był nieustannie atakowany.



Parada św. Huberta podczas XI Hubertusa Węgrowskiego



W imieniu prezesa NRL głos zabrała wiceprezes Maria Grzywińska



Bartłomiej Kurkus - łowczy okręgowy ze sztandarem Siedleckiej Krainy św. Huberta, poświęconym przez ks. bp. Piotra Sawczuka, przekazany przez członka honorowego PZŁ Adama Stępiaka

Dr Andrzej Konieczny oświadczył, że przyszłe hubertusy będą wspominać śp. prof. Jana Szyszkę - patrona imprezy, demonstrować pozytywne działania myśliwych i leśników na rzecz przyrody, efektem których jest m.in. wzrost zasobów przyrodniczych dostępnych wszystkim Polakom, zdrowe lasy i zdrowa żywność. Polowania hubertowskie będą nieodłącznym składnikiem hubertusów węgrowskich.

W przemówieniach pojawiła się prośba o takie działania, by wypełniać testament Jana Szyszki, wedle którego należy pokazywać całemu światu, w jaki sposób potrafimy chronić przyrodę, jak potrafimy korzystać z jej dóbr, czego przykładem i gwarantem jest polski model łowiectwa z jedną organizacją łowiecką, dużymi niesprywatyzowanymi obwodami, zwierzyną będącą własnością skarbu państwa.

Po części liturgicznej Adam Stępiak - członek honorowy PZŁ przekazał Bartłomiejowi Kurkusowi sztandar Siedleckiej Krainy św. Huberta, poświęcony przez ks.



Zaproszeni goście XI Hubertusa Węgrowskiego

bp. Piotra Sawczuka, ufundowany przez myśliwych i koła łowieckie. W imieniu fundatorów symboliczny gwóźdź wbiła Krystyna Szyszko, wdowa po śp. prof. Janie Szyszko.

Dzień wcześniej, 19 października przy pięknej słonecznej aurze stanęli do odprawy przed łochowskim pałacem myśliwi i leśnicy, na największe w Polsce polowanie zbiorowe z udziałem ponad 450 strzelb. Stawili się przedstawiciele okręgów łowieckich, mediów („Kultura Łowiecka” medialnie patronowała hubertusowi), myśliwi 17 kół łowieckich, w łowiskach których odbywały się polowania oraz liczni goście towarzyszący myśliwym. Nie zabrakło licznej reprezentacji polskich dian. Tradycyjnym już elementem hubertusa węgrowskiego stało się ślubowanie myśliwskie, odebrane przez Bartłomieja Kurkusa, który wraz z ks. Tomaszem Duszkiewiczem wręczył certyfikaty myśliwym rozpoczynającym swą przygodę z łowiectwem. Po modlitwie do św. Huberta i poświęceniu broni uczestnicy polowania udali się do malowniczych, zasobnych w zwierzyne łowisk. Uroczyste pokoty i dekoracja królów łowów grupowych odbyły się w łowiskach, a królowie całego hubertusa węgrowskiego odebrali zaszczytne



Przedstawicielki Klubu Dian PZŁ podczas mszy świętej



Od prawej Krzysztof Mielnikiewicz, Bartłomiej Kurkus, Adam Stępnia



Uczestnicy podsumowania polowań w łowiskach siedleckiej organizacji łowieckiej



Najmłodsza diana z Marią Grzywińską - wiceprezesem NRL



Król polowania Krzysztof Bozik odbiera gratulacje i nagrody od Andrzeja Koniecznego i Bartłomieja Kurkusa



Od lewej Sławomir Lisowski, Dariusz Zalewski i Zbigniew Korejwo z Olsztyna

tytuły podczas popołudniowego spotkania przy ognisku nad Liwcem. Królem polowania ogłoszono Krzysztofa Bozika - nadleśniczego Nadleśnictwa Waluły, I wicekrólem Marka Romana - dyrektora RDLP w Warszawie, II wicekrólem Sylwestra Romańczuka, na ustnikach zagrano Markowi Wolszczakowi.

Zakłócenie łowów przez kilkunastu „ekologów”, dzięki dobrej organizacji i pracy służb leśnych zakończyło się kompletnym fiaskiem. Do zobaczenia za rok.

UROCZYSKO PROFESORA JANA SZYSZKO

W ramach obchodów XI Hubertusa Węgrowskiego Mazowiecko-Podlaskiego 19 października 2019 roku w uroczysku leśnictwa Nowiny położonym na terenie Nadleśnictwa Ostrów Mazowiecka odsłonięto kamienną tablicę upamiętniającą postać profesora dr. hab. Jana Szyski. Jest ona wyrazem hołdu ostrowskich leśników dla Pana Profesora za bezkompromisową postawę w zasadniczych dla polskiej przyrody, myśliwych i leśników sprawach, za umiłowanie lasów i łowiectwa. W lasach Puszczy Białej prof. Jan Szyszko czuł się bardzo dobrze, chętnie i często je odwiedzał.



Płyta pamiątkowa



Odsłonięcie pamiątkowej płyty przez Marię Szyszko i nadleśniczego Piotra Uścian-Szacilowskiego, inicjatora upamiętnienia Profesora



Uczestnicy odsłonięcia płyty pamiątkowej poświęconej Prof. Janowi Szyszko w uroczysku Nowiny-Nadleśnictwo Ostrów Mazowiecka

W uroczystości odsłonięcia tablicy wzięła udział rodzina Pana Profesora, Dyrektor Generalny Lasów Państwowych dr Andrzej Konieczny, leśnicy ostrowscy oraz koledzy myśliwi uczestniczący w odbywającym się tego dnia polowaniu.

Piotr Uścian-Szacilowski - nadleśniczy Nadleśnictwa Ostrów Mazowiecka

RELIKWIE ŚWIĘTEGO HUBERTA W RZESZOWIE

25 września 2019 roku delegacja z parafii pod wezwaniem św. Huberta w Rzeszowie w składzie: Grzegorz Porada - przewodniczący Rady Parafialnej, Stanisław Migut - rektor Bractwa św. Huberta, Mieczysław Struzik - członek Oddziału Rzeszowskiego KKiKŁ PZŁ i zarazem przewodniczący Komisji Tradycji i Kultury ZO PZŁ Rzeszów oraz inicjator wyprawy ks. Józef Mucha - proboszcz parafii, udała się do Liège by otrzymać relikwie św. Huberta - patrona myśliwych.

Liège to miasto we wschodniej Belgii, oddalone od Rzeszowa 1370 km, położone nad rzeką Mozą. To właśnie tutaj św. Hubert przeniósł stolicę biskupstwa z miejscowości Maastricht. Znajduje się tam pałac biskupa Liège z XVI wieku, katedra św. Pawła, cytadela, a także zabytkowy ratusz z XVIII wieku.

Po trzynastu godzinach jazdy samochodem dotarliśmy do tego uroczego miasta, gdzie zostaliśmy bardzo serdecznie przyjęci przez biskupa Jean-Pierre Delville - ordynariusza Diecezji Liège. Ksiądz biskup wręczył nam relikwiarz, w którym znajdują się relikwie pierwszego stopnia (z kości) św. Huberta, a także inne. Otrzymaliśmy również certyfikat potwierdzający autentyczność relikwiarza, dokument z 1871 roku, oraz dokument przekazania tego niebywale cennego daru!

Byliśmy poruszeni godzinnym spotkaniem z ks. Biskupem, który z zaciekawieniem pytał o naszą parafię, a także opowiadał o życiu Kościoła w Belgii. Spotkanie odbyło się w obecności Dyrektora Skarbcza Katedralnego, który znalazł dla nas te relikwie, ostatnie jakie posiadała diecezja Liège do ewentualnego podarowania. My ofiarowaliśmy obraz św. Huberta z zabytkowej XVIII wiecznej kaplicy św. Huberta w Miłocinie, przekazaliśmy też lampę naftową Ignacego Łukasiewicza - pioniera przemysłu naftowego oraz poroże z inskrypcją „Dar myśliwych z Podkarpacia”.

Wiadomo, że doczesne szczątki św. Huberta najprawdopodobniej zostały ukryte w bazylice dedykowanej temu świętemu w miejscowości Saint - Hubert, położonej około 80 km od Liège, ale państwo, które finansuje belgijski Kościół, zabroniło prac wykopaliskowych z obawy przed

uszkodzeniem. Udało się nam odwiedzić i tę wspaniałą świątynię i miasteczko pełne śladów i symboli św. Huberta.

Warto wspomnieć, że w Polsce są tylko dwie parafie, którym patronuje ten święty, najstarsza, świętująca obecnie 50-lecie w Rzeszowie - Miłocinie i młodsza, która niedawno obchodziła 40-lecie w Zalesiu Górnym pod Warszawą. Cieszymy się ogromnie z tak drogiego daru na Złoty Jubileusz 50-lecia parafii! Darz Bór!



Ks. Józef Mucha – proboszcz Parafii Rzymskokatolickiej pw. Świętego Huberta w Miłocinie

Przed 275 laty książę Jerzy Ignacy Lubomirski, ówczesny właściciel Rzeszowa i okolic, polecił wybudować na skraju Puszczy Sandomierskiej kaplicę myśliwską poświęconą Świętemu Hubertowi, patronowi myśliwych, jako wotum dziękczynne za cudowne ocalenie wzroku po wypadku postrzelenia w twarz, jakiego doznał na polowaniu. Dzieła tego podjął się architekt Karol Henryk Widemann. Pod jego kierownictwem powstała w Miłocinie monumentalna kaplica - na planie

krzyża greckiego - o powierzchni 64 m² i kubaturze 550 m³, dostosowana kształtem do otaczającego ją puszczańskie pejzażu. Wśród wewnętrznych dekoracji ścian kaplicy najciekawszym elementem jest iluzjonistyczny ołtarz z obrazem Świętego Huberta klęczącego przed jeleniem. Nad obrazem widnieje łaciński napis: „S.Huberte Venatium Patrone, Protege Eos Qui Te Colunt” (Święty Hubercie, patronie myśliwych, wspieraj tych którzy Cię czczą). Obsługę kaplicy sprawował kapelan zamkowy z Rzeszowa. Odbывała się w niej, zawsze 3 listopada, Msza święta. Różnie potoczyły się dzieje hubertowskiej kaplicy w latach następnych, od „...mnogich w niej odbywających się nabożeństw, a nawet procesyj z pobożnymi tłumami ludu ciągnącymi ku niej...” po stopniowe zapomnienie, a nawet zniszczenie. Ratujący pamiątki kultury, tradycji i historii oraz kolekcjonerstwa łowieckiego Józef W. Kobyłański alarmował w 1931 roku - *Łowiec Polski*, strona 158, że „...kaplica chyli się ku ruinie... i wymaga ratunku od zagłady jako jeden z nielicznych już pomników bogatej naszej przeszłości łowieckiej...”. Podjęte wieloletnie prace remontowe zakończyły się odrestaurowaniem zabytkowej kaplicy i przywróceniem jej do stanu świetności.

Nadszedł rok 1969, w którym to JE biskup przemyski Ignacy Tokarczuk wydał dekret erygujący parafię pw. Świętego Huberta w Miłocinie. Parafianie i myśliwi korzystali z kaplicy do roku 2000, to jest do czasu wybudowania w rekordowo krótkim czasie, 140 dni, staraniem parafian i ówczesnego regionalnego kapłana myśliwych ks. dra Edwarda Rusina, nowego kościoła. W wyposażenie kościoła wnieśli znaczący wkład myśliwi i leśnicy Rzeszowszczyzny a coroczne Hubertusy Okręgowe odbywają się w „naszym kościele” przy bardzo dużej frekwencji wiernych, z udziałem 40 pocztów sztandarowych, sygnalistów myśliwskich, poprzedzane koncertem lub odzytem promującym łowiectwo.

W bieżącym roku, w ostatnią niedzielę października, Mszę świętą hubertowską odprawianą przez JE ks. biskupa sufragana Edwarda Białogłowskiego poprzedził interesujący wykład profesora Marka Koziarowskiego zatytułowany „Łowiectwo jako niematerialne dziedzictwo kultury”. Po hubertowskiej Mszy świętej, którą także rozpoczęto tygodniowe Misje święte poprzedzające złoty jubileusz parafii, myśliwi udali się do niedalekiej Jasionki, gdzie w nowoczesnym obiekcie wystawowo-konferencyjnym Arena G-2 odbywały się targi łowiectwa i leśnictwa Carpatia Hunting & Forestry a równolegle blok imprez łowieckich: uroczysta akademicka połączona z wręczeniem odznaczeń zasłużonym działaczom wśród których byli koledzy Wiesław Żegleń i Stanisław Jankowski uhonorowani Żłomem, Jan Kolbusz i Adam Zięba - Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej, Edward Leja Medalem Świętego Huberta zaś grono nauczycielskie z dyrektor Krystyną Gnat z Zespołu Szkół imienia Świętego Huberta w Pogwizdowie Nowym odznakami za zasługi dla łowiectwa, natomiast myśliwy - senator Zdzisław Pupa, honorowym kordelasem myśliwskim.

W programie myśliwskiego święta były także: ślubowanie myśliwskie, pokazy psów myśliwskich, konkurs wabienia zwierzyny, spotkanie z pisarzami, występy młodzieży szkolnej.



Koncelebranci uroczystej Mszy świętej w kościele pw. św. Huberta w Rzeszowie-Miłocinie



Uczestnicy uroczystej Mszy świętej w miłocińskim kościele pw. św. Huberta



Pośrodku poczet sztandarowy Oddziału Rzeszowskiego KKikŁ PZŁ

Trzeciolistopadowe miłocińskie uroczystości upamiętniające 50 lecie erygowania parafii

Natomiast na strzelnicy myśliwskiej w Borze, odległej o kilka kilometrów od Areny odbywał się turniej strzelecki „Podkarpacki Puchar Jesieni”, zaś w łowiskach w warunkach naturalnych, Kół Łowieckich „Bażant” Czudec i „Bielik” Budziwój, „Druga klubowa ocena psów dzikarzy”. Meldunki z tych imprez wyświetlano na telebimie licznym gościom - uczestnikom targów i programów edukacyjno- rozrywkowych przebywającym w Arenie. W jednej z sal Areny członkowie Oddziału Rzeszowskiego Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ zorganizowali interesującą wystawę zatytułowaną „Cześć Świętemu Hubertowi”. Wszystkie imprezy cieszyły się dużym zainteresowaniem i życzliwym odbiorem społeczeństwa.



Do hubertowskiego świętowania należy zaliczyć także trzeciolistopadowe miłocińskie uroczystości upamiętniające 50 lecie erygowania parafii. O godzinie 12-tej JE ks. biskup ordynariusz Jan Wątroba, w asyście liczного grona księży dekanatu Rzeszów-Fara oraz rodaków i gości wprowadził procesyjnie relikwie Świętego Huberta i odprawił Sumę odpustową. Gościem honorowym uroczystości był delegat księdza biskupa belgijskiej diecezji Liege, Jean-Pierre Delville'a. Ksiądz biskup nie mogąc przybyć osobiście, przekazał pozdrowienia i błogosławieństwo z Ziemi Świętej, w której wówczas przebywał. Oprawie Mszy świętej towarzyszyły: koncert kwartetu smyczkowego z solistką wykonującą pieśni religijne i patriotyczne, zespół sygnalistów myśliwskich, poczty sztandarowe Zarządu Okręgowego PZŁ w Rzeszowie, rzeszowskiego „Towarzystwa Myśliwych”, i „Bractwa Św. Huberta” utworzonego przy



Pamiątkowe zdjęcie przed kościołem pw. św. Huberta w Rzeszowie-Miłocinie

kościół parafialnym. W uroczystościach tych nie zabrakło też członków KKiKŁ PZŁ, którzy zostali uhonorowani Medalem 50- lecia parafii. Wśród wyróżnionych znaleźli się: Mieczysław Struzik, Karol Ungehauer, Janusz Hodyr i członek honorowy KKiKŁ PZŁ Zdzisław Ziobrowski. Jubileuszowe uroczystości przebiegły w bardzo podniosłej atmosferze sprzyjającej głębokim refleksjom, których myślą przewodnią były rozważania nad postacią świętego Huberta, jego przemianą życia i działalność apostołską w Ardenach, a także historią i stanem obecnego polskiego łowiectwa. Podniosły przebieg jubileuszu, z zachowaniem łowieckiego ceremoniału, był możliwy dzięki staraniom księdza proboszcza dra Józefa Muchy - obecnego rzeszowskiego diecezjalnego kapłana myśliwych.

Postać Świętego Huberta i jego szczególnie mocny kult trwa od prawie trzech wieków w miejscu wybranym dla niego przez JI Lubomirskiego - ówczesnego właściciela niedalekiej od Rzeszowa części Puszczy Sandomierskiej. Nasz patron pokochał zapewne to miejsce swego kultu, o czym może świadczyć nadzwyczajne wydarzenie jakim jest sprowadzenie jego relikwii pierwszego stopnia po ponad 12 wiekach od śmierci, w krainie odległej od Rzeszowa o prawie 1500 kilometrów. Z dniem 1 stycznia 2019 roku wieś Miłocin została włączona w całości do miasta Rzeszowa tworząc „Osiedle Miłocin - Świętego Huberta”. Święty Hubert będzie tu na pewno nadal otoczony czcią i pamięcią przez członków „Stowarzyszenia Świętego Huberta”, powstałego w 2013 roku, które wśród swoich zadań zapisało między innymi: opiekę nad zabytkową kaplicą, dążenie do utworzenia regionalnego ośrodka kultu świętego Huberta, gromadzenie i udostępnianie zbiorów muzealnych związanych z jego postacią, łowiectwem i ochroną przyrody, promocję kultury, historii i tradycji łowieckich.



Relikwie i rzeźba Świętego Huberta w miłocińskim kościele

Zdzisław Ziobrowski i Marek Zdeb – Oddział Rzeszowski KKiKŁ PZŁ
Zdjęcia Krzysztof Szpetkowski

ODDZIAŁ ROZTOCZAŃSKI KKiKŁ PZŁ SENIOROM

27 lipca 2019 roku do Siedlisk – Perły turystycznej Roztocza przybyło ponad dwustu Seniorów z Zamościa, Tomaszowa Lubelskiego, Józefowa, Krasnobrodu i Lubyczy Królewskiej na cykliczną „Senioriadę”, by aktywnie uczestniczyć w bogatym programie zajęć sportowo rekreacyjnych, warsztatach zdrowego żywienia, przynoszących wymierne efekty zdrowotne jak poprawa wydolności, sprawności, samodzielności. W przedsięwzięcie zorganizowane przez Stowarzyszenie Kultury Fizycznej „Octagon” w Zamościu, Zarząd Okręgowy PZŁ



Uczestnicy „Senioriady” w Siedliskach



W Siedliska rusza Grupa Seniorów prowadzona przez Mariusza Lewko



Warsztaty kulinarne prowadzi Piotr Jaworski



Zamojski łowczy okręgowy Wojciech Adamczyk ogłasza wyniki konkursów



Dr Piotr Kudyba recytuje „Ode do starości” Wisławy Szymborskiej



Marian Ozimek przypomniał szlagiery lwowskie



Wystawa i kartki pocztowe przygotowane przez Oddział Rostoczański KKikŁ PZŁ cieszyły się uznaniem Seniorów



Muzyka Zbyszka Grygiela porwała Seniorów do tańca

w Zamościu, Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Zamość, aktywnie włączyli się członkowie Oddziału Rostoczańskiego Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ: Liliana Keller, Paweł Durkiewicz, Jerzy Garbacz, Stanisław Gawryś, Zbigniew Grygiel, Piotr Kudyba, Zenon Kukułowicz, Mariusz Lewko, Bogusław Łyszczarz, Krzysztof Mazur, Maciej Morzyń, Piotr Olszówka, Marian Ozimek, Janusz Siek oraz Piotr Jaworski z Oddziału Zamojskiego Klubu. Seniorzy wyposażeni w nordic walking, rozpoczęli zwiedzanie Siedlisk, w dwóch grupach z przewodni-



Fragment wystawy



Nagrodzeni i nagradzający

kami, miejscowymi regionalistami Bogusławem Łyszczarzem i Mariuszem Lewko. Zwiedzono Muzeum Skamieniałych Drzew z fragmentami skamieniałości mającymi kilkanaście milionów lat, kościoł i cerkiew, cztery kapliczki. Historia i obiekty Siedlisk są tak bogate, że planowane ich zwiedzenie na jedną godzinę przeciągnęło się do dwóch godzin.

Podczas spotkania Seniorów w Siedliskach odbyły się też warsztaty kulinarne połączone z konkursem który prowadził Piotr Jaworski, konkursy sprawnościowe, można było obejrzeć wystawę myśliwską. Dr Piotr Kudyba-członek Zarządu Podkarpackiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Gerontologicznego, uczeń i asystent światowej sławy neurochirurga profesora Jana Haftka, w swoim wykładzie apelował do Seniorów o utrzymywanie sprawności fizycznej, która w okresie dojrzałości przyczynia się do zahamowania wzrostu chorób układu sercowo-naczyniowego, układu nerwowego, nowotworów, chorób cywilizacyjnych, spowalnia też naturalny, fizjologiczny proces starzenia się. Na zakończenie artystycznie wyrecytował „Ode do starości”



Pamiątkowe zdjęcie członków Oddziału Roztoczańskiego KKiKŁ PZŁ

Wisławy Szymborskiej. Były tańce przy porywającej muzyce Zbigniewa Grygiela, a Seniorzy pływali jak za czasów wczesnej młodości. Szlagiery lwowskie przypomnieli nam były konsul RP we Lwowie Marian Ozimek, który serwował też nalewkę „Pawłową Sidliszczankę”. Pamiątkowy medal, który otrzymali wszyscy uczestnicy „Senioriady” zaprojektował Jerzy Garbacz.

Janusz Siek - Oddział Roztoczański KKiKŁ PZŁ

Zdjęcia Liliana Keller i Janusz Siek

PRAWYKONANIE PIERWSZEJ „POLSKIEJ MSZY MYŚLIWSKIEJ” LECHA GŁOWICKIEGO



Krzysztof Kadlec
Oddział Poznański
KKiKŁ PZŁ

W tym roku mija 6 lat od śmierci twórcy pierwszej „Polskiej mszy myśliwskiej” – Lecha Głowickiego (1946-2013). Bydgoski muzyk i kompozytor swoją edukację rozpoczął w miejscowej Państwowej Średniej Szkole Muzycznej w klasie waltorni. Po jej ukończeniu przez wiele lat pracował w Orkiestrze Reprezentacyjnej Pomorskiego Okręgu Wojskowego, skąd przeszedł na emeryturę. Chociaż nie był myśliwym, to obracał się w miejscowym środowisku łowieckim. Szczególnie bliskie kontakty utrzymywał z członkami Koła Łowieckiego „Złoty Róg”. Przyjaźnił się z założycielem i zarazem pierwszym prezesem – Edmundem Sitkiem, ówczesnym sekretarzem – Krzysztofem Krykiem i Czesławem Trybusem –

sygnalistą, kompozytorem utworów myśliwskich, wielce zasłużonym dla polskiej muzycznej kultury łowieckiej. Tworzyli oni wraz z trzema kolegami Zespół Sygnalistów Myśliwskich „Złoty Róg” działający przy kole łowieckim o tej samej nazwie. Był to wówczas jedyny zespół działający w Bydgoszczy. Te bliskie związki muzyka zawodowego z myśliwymi-muzykami amatorami i zarazem wielkimi pasjonatami tradycji łowieckiej zaowocowały powstaniem kilku opracowań i kompozycji skreślonych wprawna ręką Lecha Głowickiego. W roku 1994 powstaje „Marsz pożegnalny myśliwego” na 4 rogi pless, 2 waltornie i róg par force, a w roku następnym „Marsz bydgoskich myśliwych” na 4 rogi pless i 3 waltornie. Do jednogłosowej fanfary Edmunda Sitka „Ostatnie pożegnanie myśliwego”, na prośbę twórcy, dopisuje drugi głos i ten żałobny utwór na 2 rogi myśliwskie do tej pory grywany jest podczas ceremonii pogrzebowej kolegów-myśliwych w bydgoskim środowisku. Głowicki sięgnął również do wielkich naszych narodowych twórców opracowując na septet instrumentów blaszanych „Chór myśliwych” Karola Kurpińskiego i „Pieśń myśliwską” z opery „Hrabina” Stanisława Moniuszki. Na nowo zinstrumentował „Mszę myśliwską” Hermanna Neuhausa na 4 rogi pless, 2 rogi par force i wal-



Edmund Sitek



Od lewej Lech Głowicki i Krzysztof Kryk

tornię, w oryginale napisaną na 4 rogi par force w stroju B. Dokonał również opracowania na dużą orkiestrę dętą jedną z najbardziej popularnych niemieckich mszy – „Mszy hubertowskiej” Reinholda Stiefa stworzonej przez kompozytora na 4 rogi par force w stroju Es. W wersji Głowickiego i pod jego batutą była wykonana w 1994 roku podczas uroczystej mszy św. w Bazylice pw. św. Wincentego à Paulo w Bydgoszczy przez orkiestrę składającą się z zaproszonych muzyków Pomorskiego Okręgu Wojskowego i kilku myśliwych grających na trąbkach, m.in. Czesława Trybuna i Piotra Grzywacza. Perfekcyjne wykonanie w wyjątkowej akustyce świątyni wywarły na słuchaczach olbrzymie wrażenie. Wtedy w głowie Edmunda Sitka i Krzysztofa Kryka zrodziła się idea stworzenia polskiej mszy myśliwskiej.

Z tym pomysłem zwrócili się do swojego przyjaciela – Lecha Głowickiego, aby podjął się jej napisania. Po blisko dwóch latach pracy nad kompozycją w 1996 roku dzieło zostało ukończone. I tak powstała pierwsza „Polska msza myśliwska” na dużą orkiestrę dętą. Z różnych przyczyn nie doszło do jej prawykonania. Po jakimś czasie kompozytor przerobił ośmioczęściową mszę na mniejszy skład, na septet instrumentów dętych blaszanych (2 trąbki, 2 waltornie, 2 puzony i tubę). Pomimo wielu prób ze strony Krzysztofa Kryka o jej zagranie, nie doczekała się nigdy pierwszego wykonania.

Do dzisiaj zachowały się zaledwie trzy części tej partytury. Po szesnastu latach przechowywania na półce biblioteki, los dzieła uległ radykalnej zmianie. Nastąpiło to po udostępnieniu archiwalnych materiałów nutowych przez Krzysztofa Kryka Krzysztofowi Kadlecowi, który na nowo przekomponował „Polską mszę myśliwską” na kwintet instrumentów dętych blaszanych (2 trąbki, waltornię, puzon i tubę). W tej formie nastąpiło prawykonanie utworu 28 lipca 2012 roku w Sierakowicach podczas Mszy hubertowskiej w ramach trwającego IX Festiwalu Kultury Łowieckiej KNIEJA 2012. Wykonawcą kompozycji był – już dziś nieistniejący – Zespół Muzyki Myśliwskiej „Hubertus Brass” z Gdyni pod kierownictwem Przemysława Żywickiego. Mszalną muzykę Głowickiego włączył do swojego repertuaru i ją popularyzuje jeden z najlepszych polskich kwintetów blaszanych – poznański „Masterbrass” prowadzony przez znakomitego trębacza, Andrzeja Kulkę. Dzięki staraniom i zawziętości Romana Dobieckiego – wielkiego admiratora twórczości bydgoskiego kompozytora – dokonano po raz pierwszy zapisu fonograficznego tego dzieła. W lipcu 2013 roku wyszła płyta z „Polską mszą myśliwską” w opracowaniu Krzysztofa Kadleca w wykonaniu Zespołu Reprezentacyjnego Sygnalistów Myśliwskich „Hubertus” działającego przy Kole Łowieckim nr 31 „Bażant” w Świnicach Warckich w składzie: Adrian Sobczyński – pierwsza trąbka, pless; Dariusz Skotnicki i Piotr Milczarek – druga trąbka, pless; Szymon Ircha – róg par force; Maksymilian Milczarek i Roman Dobiecki – puzon, par force; Michał Pietrucha – tuba, par force. W zamysle Romana Dobieckiego, tego oddanego sprawie działacza łowieckiego, było doprowadzenie do nagrania i wydania płyty z pierwotną wersją „Mszy”, czyli na dużą orkiestrę dętą, co ostatecznie udało się zrealizować.



Okładka płyty z muzyką „Polskiej mszy myśliwskiej” Lecha Głowickiego w opracowaniu Krzysztofa Kadleca na kwintet instrumentów dętych blaszanych



Zespół Reprezentacyjny Sygnalistów Myśliwskich „Hubertusy”, od lewej: Szymon Ircha, Piotr Milczarek, Maksymilian Milczarek, Dariusz Skotnicki, Michał Pietrucha, Adrian Sobczyński i Roman Dobiecki

W ostatnich dniach sierpnia 2019 roku ukazał się wyjątkowo piękny dwupłytowy album zawierający dwie msze: „Mszę hubertowską” Reinholda Stiefa (1935-1992) opracowaną przez Lecha Głowickiego na orkiestrę dętą oraz pierwszą „Polską mszę myśliwską” skreśloną ręką bydgoszczanina w oryginalnej wersji. 1 września 2019 roku w Bazylice pw. św. Wincentego à Paulo w Bydgoszczy podczas uroczystej Mszy świętej w celebracji muzycznej wykorzystano obszerne fragmenty stiefoskiej mszy granej na rogach par force w stroju Es (wersja oryginalna) przez Zespół Muzyki Myśliwskiej „Hubertus” Koła Łowieckiego „Cyranka” ze Sztumu prowadzony przez Michała Wojtyłę. Po zakończonej Eucharystii odbył się wyjątkowy koncert, koncert jakiego jeszcze w Polsce nie było, ze słowem wygłoszonym ze znanostwem tematu przez



Animator wydarzenia - Roman Dobiecki podczas zapowiedzi koncertu



Koncert prowadziła Aleksandra Szulc

Aleksandrę Szulc. Na tę okoliczność powstał duży zespół składający się z Orkiestry Dętej z Poddębic, Orkiestry Dętej Ochotniczej Straży Pożarnej i Zespołu Reprezentacyjnego Sygnalistów Myśliwskich „Hubertusy” – oba ze Świnic Warckich. Zaproszono także do współpracy Michała Wojtyłę wraz z zespołem „Hubertus” oraz Krzysztofa Kadleca. Całością dyrygował wytrawny kapelmistrz Krzysztof Koziński. W ich wykonaniu zabrzmiała dziesięcioczęściowa „Msza hubertowska” Reinholda Stiefa w opracowaniu Lecha Głowickiego i po raz pierwszy po dwudziestu trzech latach od jej powstania ośmioczęściowa „Polska msza myśliwska” Lecha Głowickiego. Wykonana została z wielkim pietyzmem, ukazując bogactwo dynamiki i subtelność prowadzonych fraz. Dzieło rozpoczyna Introdukcja mająca charakter uroczystego marsza. W części drugiej Kyrie (Panie zmiłuj się) – akcie pokutnym i prośbie o przebaczenie – stonowane przenikanie się tematów melodii przeradza się w szczerą muzyczną modlitwę: Kyrie eleison. Chryste eleison. Kyrie eleison. Chryste, usłysz nas. Chryste, wysłuchaj nas... W następnej rozbudowanej części rozbrzmiewa pieśń radości i podziękowania, to Gloria. Rozpoczyna się krótką fanfarą, po czym przechodzi w instrumentalny śpiew zadumy zakończony rozległym sielskim głosem. Dalej następuje Chorał. Ten wzniosły utwór zachwyca delikatnością prowadzenia linii melodycznej przy nobliwym akompaniamentem tub. Dopełnienie Chorału stanowi Agnus Dei (Baranku Boży) nazywany również „litanią łamania chleba”.

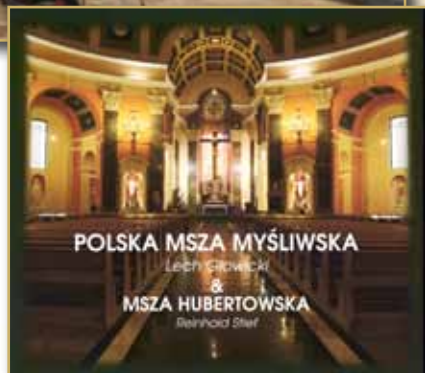


Połączone orkiestry dęte pod dyktando Krzysztofa Konińskiego

Stylistycznie nawiązuje do poprzedniej części, tworząc jakby spójną muzyczną całość. Ważną rolę w życiu Kościoła spełniają dzwonki i dzwony. Służą one do zwoływania wiernych, ale także nadają szczególnie uroczysty charakter liturgii. Od samego początku prawo kościelne uważało dzwony za rzecz świętą (res sacra). We wsiach i miasteczkach odmierzali czas życia mieszkańców; o poranku przypominały o zbliżającej się porze Mszy świętej, wieczorem zaś o modlitwie, kiedy indziej rozbrzmiewały w czasie liturgii pogrzebowej zmarłym lub obwieszczały o szczególnie ważnych wydarzeniach nie tylko religijnych. W mszach hubertowskich zarówno tych starych jak i nowszych często składowa dzieła nosi nazwę Dzwony (Glocken, Carillon) i zazwyczaj umieszczona jest pod koniec mszy. Również w „Polskiej Mszy Myśliwskiej” jedna z części to Dzwony. Na tle instrumentów imitujących sztukę gry na dzwonach rozlega się kantylenowa melodia w głosie trąbek. Przedostatni fragment kompozycji nosi nazwę Wielki Bóg. To liryczny nasycony ekspresją utwór nawiązujący w warstwie melodycznej do pieśni kościelnych. Całość wieńczy pełen radości Marsz na zakończenie Mszy świętej.

Lech Głowicki nigdy nie usłyszał swojego dzieła. Odszedł do Krainy Wiecznych Łowów w październikowy dzień 2013 roku.

Dzięki wielkiej determinacji Romana Dobieckiego, przewodniczącej Komisji Kultury i Promocji Łowiectwa – Aleksandry Szulc oraz znaczącej pomocy Zarządu Okręgowego PZŁ w Bydgoszczy przywrócono polskiej łowieckiej kulturze muzycznej – będącej przecież naszym dziedzictwem narodowym – to piękne, pełne ekspresji, chwilami wzruszające dzieło Lecha Głowickiego.



Obwoluta do dwupłytyowego albumu



Beneficjentem projektu jest Ochotnicza Straż Pożarna w Świnicach Warckich. Zadanie grantowe pn. „Wydanie albumu płytowego Polskiej Mszy Myśliwskiej – Lecha Głowickiego oraz Mszy Hubertowskiej – Reinholda Stiefa wraz z organizacją cyklu koncertów promujących płytę i doposażenie zespołów” współfinansowane ze środków Unii Europejskiej w ramach projektu grantowego Lokalnej Grupy Działania „PRYM” w ramach działania „Wsparcie dla rozwoju lokalnego w ramach inicjatywy LEADER” Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.

O KULTURZE ŁOWIECKIEJ Z JEJ TWÓRCAMI ROZMAWIA MAREK P. KRZEMIEN

GOŚĆ SPOTKANIA WOJCIECH PLEWIŃSKI



Marek P. Krzemień
Oddział Galicyjski
KKiKŁ PZŁ

Tym razem moim rozmówcą był znakomity artysta fotografik, a zarazem jeden z seniorów krakowskich myśliwych Wojciech Plewiński, który tak napisał o sobie w lakonicznym CV:

„Rocznik 1928, syn Witolda również myśliwego. Ojciec Dowborczyk, jako ułan 3 pułku walczył w 1914, 1920 i 1939 r. Studiowałem

w Krakowie w latach 1948-1955 rzeźbę na Akademii Sztuk Pięknych oraz architekturę na Politechnice. Fotografować zaczynałem w latach 1953-55 i wkrótce zostałem członkiem Związku Polskich Artystów Fotografików. Pracowałem w „Przekroju” jako fotograf, tworząc portrety i reportaże. Polować zacząłem w 1959 roku w Kole „Jarząbek” przy Akademii Rolniczej i tak jest do dziś. Tereny łowieckie jakie cenię i wspominam najczęściej to Bieszczady zimą i wiosenne polowania na rozlewiskach Biebrzy. To już częściowo łowy historyczne jak wilki, słonki, toki cietrzewi, kuropatwy, ale ciągle jest jeszcze dobry dzik do księżyca w owsie, kaczki na sadach, ciągi gęsi... Na polowanie zabieram aparat, ale strzelba





ma pierwszeństwo na łowach, to wybór między pasją a zawodem”.

W trakcie naszej rozmowy zaprezentował zebranym przepiękne czarno białe fotogramy, które wykonał podczas swoich polowań wiosennych nad Biebrzą na gęsi i kaczory oraz zimowych w górach na wilki. Co prawda jak wspomniał na polowaniach strzelba ma pierwszeństwo przed aparatem, to jednak oglądając jego zdjęcia oczywistym staje się fakt, że jeżeli już przykłada aparat do oka i naciska migawkę to wie co robi i każde z jego zdjęć to prawdziwe dzieło sztuki. Nic dziwnego więc że tym razem rozmowa o kulturze z jej Twórcą w dużej mierze była pokazem prac bohatera wieczoru, a jeżeli dodać, że prezentację prowadził z dużą swadą wzbogacając ją opowieściami o swoich łowieckich przygodach kojarzącymi się z kolejnymi ukazującymi się na ekranie zdjęciami to śmiało można powiedzieć, że wieczór ten dla wszystkich jego uczestników był prawdziwą uczcą duchową.

Fotografie z polowań Wojciech Plewiński, zdjęcia z wieczoru Magdalena Langer

MEDAL „ZASŁUŻONY DLA ŁOWIECTWA ZAMOJSZCZYZNY” DLA NASZEGO BIULETYNU

Uchwałą Okręgowej Kapituły Odznaczeń Łowieckich w Zamościu z dnia 3 września 2019 roku Biuletynowi Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ „Kultura Łowiecka” przyznano najwyższe odznaczenie Okręgu Zamojskiego PZŁ, Medal „Zasłużony dla Łowiectwa Zamojszczyzny”. W uzasadnieniu wniosku o to odznaczenie zamojskiego łowczego okręgowego Wojciecha Adamczyka czytamy między innymi:

Wyrazem docenienia działań członków Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ z terenu Zamojszczyzny w środowisku polskiej braci kolekcjonerskiej Klubu było powołanie 9 października 2015 roku Janusza Sieka, Tomasza Saka, Liliany Keller oraz Sławomira Olszyńskiego z WKŁ nr 121 „Świt” w Zamościu do czteroosobowego składu redakcyjnego ogólnopolskiego kwartalnika KKiKŁ PZŁ „Kultura Łowiecka”. Należy zaznaczyć, iż już w 2009 roku Janusz Siek rozpoczął współpracę z redakcją „Kultury Łowieckiej”, w której zamieścił artykuły: „Zamojska Izba Tradycji”, „10 lat Myśliwca Kresowego-kwartalnika Okręgowej Rady Łowieckiej w Zamościu”, „Elżbieta Hałasa malarka Roztocza”, „Jerzy Garbacz artysta plastik, myśliwy” oraz dwa artykuły o zamierzeniach i działaniach Oddziału Zamojskiego Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ. Z jego inicjatywy w „Kulturze Łowieckiej” zostały zamieszczone kartki pocztowe i oznaki

Koła Łowieckiego nr 44 „Roztocze” w Zamościu oraz Wojskowego Koła Łowieckiego nr 121 „Świt” w Zamościu. Dotychczas zespół redakcyjny pod kierunkiem Janusza Sieka-redaktora naczelnego zredagował 15 numerów (od nr 78 do nr 92) tego kwartalnika, w których zamieszczono ponad dwadzieścia artykułów prezentujących łowiectwo Zamojszczyzny, między innymi: „Honorowi Członkowie PZŁ i Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ - Alfred Hałasa”, „Z życia zamojskiego oddziału KKiKŁ PZŁ”, „25 lat twórczości artystycznej Jurka Garbacza”, „Odczytana mapa leśnictwa Szczepreszyn z 1899 roku”, „XV lat Kresowego Konkursu Sygnalistów Myśliwskich”, „Myśliwski Zwierzyniec”, „Spod pióra Klubowicza” (o monografii

KŁ nr 44 „Roztocze” w Zamościu, o książkach „Kultura Łowiecka Zamojszczyzny” i „Wiersze i okrucieństwa wspomnień Mariana Ozimka”), „Pożegnaliśmy Andrzeja Albigowskiego (1934–2016)”, „X Krajowy Zjazd Delegatów Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ w Zwierzyńcu i cykl imprez towarzyszących”, „Henryk Sienkiewicz na Zamojszczyźnie”, „Grottger a święty Hubert Heinricha Müke”, „Lubelskie Spotkania z Tradycją i Kulturą Łowiecką w Zwierzyńcu” (o historii I do VIII Spotkania), „Drzeworyty myśliwskie Władysława Żurawskiego”, „IX i X Lubelskie Spotkania z Tradycją i Kulturą Łowiecką w Zwierzyńcu”, „Bohdan Jasiewicz-Honorowy Członek Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ”, „Zebranie założycielskie Oddziału Roztoczańskiego KKiKŁ PZŁ”, „I i II Roztoczańskie Spotkanie z Kulturą Łowiecką w Siedliskach”, „V lat Oddziału Zamojskiego im. Alfreda Hałasy KKiKŁ PZŁ”. Od 2009 roku Janusz Siek w Biuletynie „Kultura Łowiecka” zamieścił 51 artykułów i 123 zdjęcia, Liliana Keller 7 artykułów i 211 zdjęć oraz Jerzy Garbacz, Jan Bogdan Kozyra i Tomasz Sak - 7 artykułów i 25 zdjęć.

Medal ten powstał w 2010 roku z inicjatywy byłego, nieżyjącego już leśnika, prezesa Okręgowej Rady Łowieckiej w Zamościu Antoniego Rzeźnika i Janusza Sieka, zaprojektowała go Liliana Keller.

Redakcja



KLUBOWICZE WŚRÓD LOKALNYCH SPOŁECZNOŚCI



Mieczysław Struzik
Oddział Rzeszowski
KKiKŁ PZŁ

1 czerwca 2019 roku w Pogwizdowie Nowym odbyła się uroczystość nadania tamtejszej Szkole Podstawowej imienia św. Huberta. Uroczystość rozpoczęła msza święta odprawiona przez bpa Jana Wątrobę podczas, której poświęcony został sztandar szkoły. Następnie zebrani goście, wśród nich liczne grono myśliwych z członkiem Naczelnej Rady Łowieckiej Bartłomiejem Peretą, rzeszowskim łowczym okręgowym Marcinem Hendzelem udali się pod Zespół Szkół w Pogwizdowie Nowym, gdzie dokonano uroczystego nadania placówce imię św. Huberta. Zwieńczeniem spotkania było otwarcie nowej hali gimnastycznej pozostającej w szkolnym kompleksie.

Członkowie Polskiego Związku Łowieckiego Okręgu Rzeszowskiego, w tym Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ od 20 lat współpracują z kadrą i uczniami w Pogwizdowie Nowym, głównie w zakresie realizacji krajowego programu przyrodniczego „Ożywić pola” oraz zrodzonego w tej szkole i spopularyzowanego konkursu „Święty Hubert wzorem współczesnego ekologa”. Na przestrzeni tych lat postać Świętego Huberta stawała się coraz bliższa uczniom,



Wystąpienia członka NRŁ Bartłomieja Pereta i rzeszowskiego łowczego okręgowego Marcina Hendzela



Poczet sztandarowy Szkoły Podstawowej imienia św. Huberta w Pogwizdowie Nowym

nauczycielom, ich rodzinom i przyjaciołom. Współcześnie odbieramy jego postać jako wzorzec człowieka, który w sytuacji kryzysowej potrafi odrzucić zło i podnieść się aż do świętości w służbie ludziom i przyrodzie. Kult Świętego Huberta uzmysławia, że nikt nie rodzi się świętym, ale świętość jest dostępna dla każdego. Nadanie szkole imienia Świętego Huberta złączonego z przyrodą i ekologią wzbogaca formy jego kultu. W dzieło wzbogacania jego kultu wpisują się także wezwania do naśladownictwa zawarte we wspomnianym konkursie pod nazwą „Święty Hubert wzorem współczesnego ekologa”. W dotychczas zorganizowanych 15 edycjach uczestniczyło 850 szkół, komisje konkursowe oceniły 13 491 prac. W tym miejscu należy przywołać autorów tego projektu, ówczesną dyrektorkę szkoły - Lucynę Mamczur, dr. Józefa Lorenca oraz przewodniczącego ZO PZŁ w Rzeszowie - Zdzisława Ziobrowskiego.

Myśliwi dziękują serdecznie za tę pracę i proszą swego patrona, aby nadal wspierał grono pedagogiczne w dziele kształcenia i wychowania młodego pokolenia. Kierując też przesłanie do uczniów i nauczycieli, obecnych i przyszłych:

„...otrzymaliście imię Świętego Huberta. Niech On Wam patronuje w umiłowaniu tego cudnego świata: pól, lasów i ich mieszkańców oraz całej naszej polskiej ziemi. Zaś zapisane na poświęconym sztandarze słowa: „Bóg, Honor, Ojczyzna, Nauka” niechaj stanowią najcenniejsze wskazania w życiu i pracy szkolnej społeczności, szkoły imienia Świętego Huberta...”

4 sierpnia 2019 roku w Parku Miejskim w Nisku odbyła się kolejna, trzecia edycja **NIŻAŃSKIEGO FESTIWALU KULTURY ŁOWIECKIEJ** zorganizowana przez Gminę i Miasto Nisko, Niżańskie Centrum Kultury „Sokół”, Powiat Niżański, Nadleśnictwa Rudnik i Rozwadów, Zarząd Okręgowy PZŁ w Tarnobrzegu oraz Koła Łowieckie: „Bażant” Nisko, „Cietrzew” Jast-



Poczty sztandarowe na III NIŻAŃSKIM FESTIWALU KULTURY ŁOWIECKIEJ, fot. Liliana Keller

kowice, „Gawra” Rudnik, „Głuszc” Tarnobrzeg, „Knieja” Stalowa Wola, „Nadwiślańskie” Radomyśl nad Samem, „Sygnał” Nisko, „Jeleń” Jeżowe. Po prezentacji sztandarów łowieckich, oficjalnych wystąpieniach, wręczeniu odznaczeń łowieckich, część artystyczną otworzyła Myśliwska Orkiestra Dęta „Echo Kniei” z Zamościa, następnie wystąpili między innymi: Zespół Pieśni i Tańca „Racławice”, Zespół Sygnalistów „Raróg”



Występ Myśliwskiej Orkiestry Dętej „Echo Kniei” z Zamościa pod dyktando Józefa Magryty, fot. Liliana Keller



Zespół „Nemrod” z ZO PZŁ w Poznaniu pod kierunkiem Krzysztofa Kadleca, fot. Liliana Keller



Członkowie Oddziału Rzeszowskiego KKiKŁ PZŁ przygotowali ciekawą wystawę plenerową, fot. Liliana Keller

z ZO PZŁ w Tarnobrzegu kierowany przez Teresę Sibigę, Zespół „Nemrod” z ZO PZŁ w Poznaniu pod kierunkiem Krzysztofa Kadleca – prezesa Oddziału Poznańskiego KKiKŁ PZŁ. Duże zainteresowanie wzbudziła wystawa przygotowana przez członków Oddziału Rzeszowskiego KKiKŁ PZŁ.

Janusz Siek – Oddział Roztoczański KKiKŁ PZŁ

8 września 2019 roku w położonym w odległości 7 km na północny wschód od Przemyśla Arboretum i Zakładzie Fizjografii w Bolestraszytach po raz ósmy odbył się **MIEDZYNARODOWY FESTIWAL DERENIA**, popularyzujący wiedzę o dereniu jadalnym, o jego uprawie i zastosowaniu. Można było zakupić tu sadzonki wielu odmian derenia, z owoców którego robimy nie tylko nalewki, ale także kompoty, soki, dżemy, można go także kisić. Podczas konferen-



Klubowicze wśród uczestników konferencji naukowej, fot. Liliana Keller



Spotkanie klubowych przyjaciół z Opola, Jarosławia i Zamościa, fot. Liliana Keller



Owoce derenia różnych odmian, fot. Janusz Siek



Gra świateł nad zbiornikiem wodnym bolestraszyckiego Arboretum, fot. Liliana Keller



Fragment ekspozycji „Chrońmy ptaki”, fot. Janusz Siek

cji naukowej wysłuchaliśmy bardzo ciekawych prelekcji: „Historyczne odmiany jabłoni na terenie południowo-wschodniej Polski”, „Światowe nowości wśród dzikich roślin sadowniczych”. Odbyły się też warsztaty kulinarne, można było obejrzeć artystyczne wystawy, wysłuchać plenerowego koncertu „Dereń z piosenką”.

Arboretum w Bolestraszcach jest cennym zabytkiem przyrody i kultury, utworzonym na terenie historycznego założenia dworsko-ogrodowego. W połowie XIX wieku mieszkał tu oraz tworzył malarz - portrecista, animalista, batalista Piotr Michałowski. Na parterze dworu mieści się Muzeum Przyrodnicze, w którym obecna ekspozycja „Chrońmy ptaki” przedstawia gatunki rodzime, w tym ptaki łowne i łowcze. Na wystawę składają się również rysunki wybitnego malarza, grafika i ilustratora Władysława Siwka. W Arboretum zgromadzono kilka tysięcy gatunków, odmian, form roślin w kolekcjach: dendrologicznej, pomologicznej, roślin wodnych, bagiennych, rzadkich, zagrożonych, ginących i chronionych we florze polskiej, roślin z rodziny wrzosowatych a także szklarniowych, użytkowych i biblijnych.

Janusz Siek – Oddział Roztoczański KKiKŁ PZŁ

Pięć lat temu z inicjatywy Starosty Powiatu Lubaczowskiego oraz Zarządów Kół Łowieckich z terenu powiatu lubaczowskiego zorganizowano **POWIATOWY FESTIWAL TRADYCJI I KUCHNI MYŚLIWSKIEJ** umożliwiający zapoznanie się z tradycjami myśliwskimi tego regionu, historią i aktualną działalnością lokalnych kół łowieckich. Coroczne edycje organizowane były kolejno w Oleszycach, Krowicy Samej, Narolu, Horyńcu Zdroju i 8 września 2019 roku w Starym Dzikowie. Uroczystości rozpoczęto nabożeństwem w koście-



Ponowne spotkanie klubowych przyjaciół z Opola, Jarosławia i Zamościa w Starym Dzikowie, fot. Liliana Keller



Piękna rzeźba przedstawiająca Świętego Huberta na ekspozycji Koła Łowieckiego „Hubert” w Oleszycach, fot. Liliana Keller

nalewek „Kwiat głogu na miodzie akacjowym” Koła Łowieckiego „Sokolik” z Horyńca-Zdroju. Organizatorzy przeprowadzili konkurs drwali, była prezentacja psów ras myśliwskich, wabienia zwierzyzny, występy zespołów.

Janusz Siek – Oddział Roztoczański KKiKŁ PZŁ

7 września 2019 roku na terenie Muzeum Wsi Lubelskiej odbyły się **VII LUBELSKIE DNI KULTURY ŁOWIECKIEJ**, rozpoczęte mszą świętą celebrowaną przez arcybiskupa Stanisława

Budzika, kapelana myśliwych okręgu lubelskiego ks. Waldemara Stawinogę. Po powitaniu zebranych przez organizatorów, głos zabrał minister Henryk Kowalczyk, który w swoim wystąpieniu nawiązał do obecnej sytuacji łowiectwa w Polsce, przybliżył jego przyszłość. Były odznaczenia łowieckie, w części artystycznej zaprezentowały się chóry myśliwskie, sygnaliści, prezentowano



Ekspozycja Oddziału Województwa Lubelskiego Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, fot. Stanisław Ostański

walory użytkowe psów myśliwskich i ptaków łowczych. Koła łowieckie okręgu lubelskiego pokazały dorobek hodowlano-trofeistyczny. Oddział Województwa Lubelskiego Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ w swoim namiocie eksponował zbiory kolekcjonerskie związane z kulturą łowiecką. Ciekawe były prezentacje Nadleśnictw Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie, bogata była oferta specjałów kuchni myśliwskiej.



Lubelska brać myśliwska, fot. z archiwum Stanisława Ostańskiego

Sławomir Olszyński, Stanisław Ostański – Oddział Województwa Lubelskiego KKiKŁ PZŁ

DZIESIĘCIOLECIE SIEDLECKIEGO TOWARZYSTWA MYŚLIWYCH I PRZYJACIÓŁ (2009-2019)



Goście Siedleckiego Towarzystwa Myśliwych i Przyjaciół

Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego, mieszczącego się w odrestaurowanym Pałacu Ogińskich. Spotkania w miejscach pamiętających słynne polowania dworskie, wizyty Stanisława Augusta Poniatowskiego, Tadeusza Kościuszki, w salonach gdzie swe utwory poetyckie tworzyli Franciszek Karpiński, Julian Ursyn Niemcewicz, Franciszek Dionizy Kniaźnin, a Aleksandra Ogińska wystawiała w formie scenicznej sztuki teatralne z muzyką męża Michała Kazimierza zobowiązują do wyjątkowej staranności, wysokiego poziomu i systematyczności.

Wieloletnie porozumienia między rek-

Reymontówka, zabytkowy dworek w Chlewiskach k. Siedlec, zakupiona przez Aurelię Reymontową w rok po śmierci męża za pieniądze z Nagrody Nobla, gościła 3 października 2009 r. członków Siedleckiego Towarzystwa Myśliwych i Przyjaciół z rodzinami oraz licznych gości i współpracowników, by świętować dobrze spełnione dziesięciolecie. Ryszard Czarnog z sentymentem wspominał inauguracyjne spotkanie klubu, które zorganizował z Andrzejem Tarasiukiem i Józefem Krasuckim w użyczonych pomieszczeniach



Grawerton i książki przesowi Ryszardowi Czarnogowi wręcza łowczy okręgowy Bartłomiej Kurkus, po lewej Adam Stępiak członek honorowy PZŁ, po prawej Adam Wróblewski członek NRL



Medal Za Zasługi dla Okręgu wręcza STMiP na ręce Ryszarda Czarnoga Adam Wróblewski członek NRL

torami uniwersytetu profesorami Antonim Jówko i Tamarą Zacharuk - z Adamem Stępiakiem i Adamem Wróblewskim przedstawicielami władz okręgowych, i co najważniejsze, zapał do pracy Ryszarda Czarnoga - pomysłodawcy powołania Towarzystwa



*Dyplom gratulacyjny wręcza Krzysztof Mielnikiewicz
-członek Komisji Kultury NRŁ*

i przewodniczącego rady programowej oraz współpracowników Janusza Smągłowskiego i Wincentego Przychoda, pozwalają z optymizmem patrzeć na kolejne lata działalności Towarzystwa.

Rozpoczęcie imprezy miało przebieg tradycyjny, gospodarze przywitani gości, wręczono medale i odznaczenia, w kierunku jubilatów popłynęły życzenia i upominki. Jubileusz zaszczylicili m.in. Adam Stępnia - członek honorowy PZŁ, wieloletni prezes ORŁ w Siedlcach, współpomysłodawca powołania Towarzystwa, Adam Wróblewski - członek NRŁ, wieloletni łowczy okręgowy, którzy od lat organizacyjnie wspierali Towarzystwo, Andrzej Szaniawski -

były przedstawiciel Polski w FAO i ONZ, Krzysztof Mielnikiewicz - członek Komisji Kultury NRŁ, Bartłomiej Kurkus - łowczy okręgowy w Siedlcach, Janusz Gocaliński z zespołem sygnalistów „Pasja”, uczestnicy Międzynarodowego Pleneru Malarskiego odbywającego się w Chlewiskach.

Ryszard Czarnog, w ciekawej, wypowiedzianej barwnie i ze swadą mowie inauguracyjnej wzmiankował, że powstanie Siedleckiego Towarzystwa Myśliwych i Przyjaciół było współczesną odpowiedzią na apel opublikowany w międzywojennym „Łowcu Polskim”, nawołujący



Od lewej Ryszard Czarnog, Andrzej Szaniawski, Adam Stępnia, Krzysztof Mielnikiewicz

polujących indywidualnie i w niezrzeszonych kołach łowieckich, by skupiali się w stowarzyszenia dla kultuwowania zwyczaju, obyczaju i tradycji. Dodał, ażeby na spotkaniach w celu szerzenia szlachetnych zasad łowiectwa byli aktywni, zebrani nie pomijali, w posługiwaniu się kulawką nie ociągali, aczkolwiek umiar posiadali i o pieśniach pamiętali. Ten apel stał się jednym z punktów ślubowania nowo wstępujących.



Wystawa malarstwa Ryszarda Czarnoga



Pamiątki związane z działalnością Towarzystwa



Wystawa trofeów łowieckich członków Klubu

Przewodniczący rady programowej zapytany - czy organizacja, którą kieruje, jest elitarna, bez namysłu odpowiedział, że tak! Ale elitarność ta nie wynika z faktu ograniczania członkostwa dla wybrańców, ale traktowania wszystkich, ponad pięćdziesięciu uczestników czwartkowych spotkań, jako wyróżniających się nemrodów ogarniętych chęcią zdobywania wiedzy, obcowania z kulturą i sztuką, poznawania myśliwych z autorytetem i niezwykle ciekawym bagażem doświadczeń. O elitarności świadczy też uczestnictwo w pracach Towarzystwa bez jakichkolwiek rygorów, ponad podziałami i poglądami politycznymi.

W spotkaniach gościło kilkudziesięciu prelegentów, a wśród nich: Janusz Sikorski - przyjaciel wielu pokoleń myśliwych i leśników, podróżnik, pisarz i poeta znany z wierszowanych felietonów „Drobnym śrutem” pisanych, „na gorąco”, Andrzej Szaniawski - twórca parków narodowych w Mongolii, ekspert ONZ, naukowiec, Piotr Załęski - autor książek i artykułów publikowanych w „Łowcu Polskim”, przypominających etos polowań arystokratycznych i szlacheckich, Bartosz Marzec - redaktor naczelny „Łowca Polskiego”, Wiesław Zieliński - redaktor „Łowca Polskiego”, Witold Michałowski - podróżnik, publicysta, budowniczy infrastruktury gazowo-paliwowej, znawca literatury Antoniego Ossendowskiego, Andrzej Kruszewicz - przyrodnik, dyrektor warszawskiego zoo, Alicja Milewska - przewodnicząca Klubu Podlaskich Dian, Franciszek Szydełko - treser zwierząt i konsultant filmowy, Bohdan Jasiewicz - redaktor, preparator zwierzyny, Andrzej Arcimowicz - grafik oraz wielu innych znamienitych gości.

Jubileusz oznacza radość. Członkowie Towarzystwa uzewnętrzzniali ją, uczestnicząc w dziesiątkach spotkań środowiskowych, jubileuszach, pokazując, że fundament Polskiego Związku Łowieckiego jest jego jedność, że myśliwi wierni są zasadom kultywowania wielowiekowych tradycji, zasadom etyki, że łowiecka kultura i ochrona przyrody stanowią trwały fundament istnienia i są elementem integrującym środowisko. Hołdując wymienionym pryncypiom członkowie Siedleckiego Towarzystwa Myśliwych i Przyjaciół stawali w pierwszym szeregu myśliwych odpierających bezmyślne, populistyczne ataki pseudoekologów i antyłowieckich ignorantów. Gromkie darzbór! na kolejne dziesięciolecia oraz hymn i tradycyjny toast Towarzystwa brzmiący:

*Na koniec toast każdy spełnić musi
Wlecie w kulawki trunek Hubertusi.
Vivat Hubertus! Zakrzyknijcież z nami!
Kurdesz, kurdesz, nad kurdeszami.
Kurdesz, kurdesz, nad kurdeszami!
zakończyły oficjalne uroczystości.*

Krzysztof Mielnikiewicz – Oddział Warszawski KKiKŁ PZŁ

UROCZYSTE ROZPOCZĘCIE NOWEGO SEZONU ŁOWIECKIEGO W UZARZEWIE



Zuzanna Wagner
*Studentka historii sztuki
Instytut Historii Sztuki
Wydział Nauk o Sztuce
UAM w Poznaniu*

Uroczystości związane z rozpoczęciem nowego sezonu łowieckiego 2019/2020 zorganizowane przez Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Łowieckiego w Poznaniu odbyły się w malowniczo położonej podswzędzkiej miejscowości Uzarzewo, 20. października 2019 roku.

Zgodnie z polską tradycją łowiecką uroczystości rozpoczęły się od celebracji Okręgowej Hubertowskiej Mszy Świętej. Została ona odprawiona w zabytkowym kościele pod wezwaniem św. Michała Archaniola przez ks. Jana Słowińskiego w asyście ks. koncelebransa Kazimierza Kuczmy. W liturgii udział wzięli przedstawiciele Zarządu Okręgowego PZŁ w Poznaniu, w tym: przewodniczący Zarządu Okręgowego Mikołaj Jakubowski, były łowczy okręgowy – Zbigniew Zieliński, Członek Honorowy PZŁ – prof. Lesław Łabudzki, przedstawiciele Komisji Kultury PZŁ przy ZO:

prof. Dariusz Gwiazdowicz i dr Stefan Feder oraz myśliwi wraz z rodzinami, a także nieliczni mieszkańcy Uzarzewa.



Wprowadzenie sztandaru Wielkopolskiej Organizacji Łowieckiej, fot. Zuzanna Wagner

Mszę zainicjowało uroczyste wprowadzenie przez poczet sztabarowy sztandaru Wielkopolskiej Organizacji Łowieckiej. Następnie, zgodnie z liturgiczną tradycją hubertowską, odczytane zostały fragmenty Pisma Świętego przez przedstawicielkę Lasów Państwowych, Nadleśnictwa Babki Halinę Mularczyk-Figiel oraz przedstawiciela Zarządu Okręgowego PZŁ – Michała Kolasińskiego. W następującej po czytaniu homilii ks. Jan Słowiński, powołując się na postawę miłującego naturę św. Franciszka z Asyżu, zaakcentował wagę odpowiedzialności człowieka za przyrodę stanowiącą Dar Boży. Duchowny podkreślił, iż rozsądne „czynienie jej sobie podporządkowaną” winno wiązać się z darzeniem jej szcunkiem oraz sprawowaniem nad nią troskliwej, nieustannej opieki. Po homilii miało miejsce odczytanie Modlitwy Wiernych przez Michalinę Kolasińską oraz wpisane w tradycję myśliwską uroczyste przekazanie darów ołtarza przez przedstawiciela Lasów Komunalnych Miasta Poznania – Ireneusza Kamińskiego oraz przedstawiciela ZO PZŁ w Poznaniu – Krzysztofa Lomperta.



Celebracja Okręgowej Hubertowskiej Mszy Świętej, fot. Zuzanna Wagner

Należy podkreślić, iż atmosfera – sprawiająca, że uczestnicy liturgii, jak nadmienił ks. Jan Słowiński „czuli się niemal jak w kniei” – osiągnięta została za sprawą znakomitej oprawy muzycznej, składającej się z dziesięciu części kompozycji o tytule „Msza Hubertowska na naturalne rogi myśliwskie”. Skomponowana została ona przez Krzysztofa Kadleca oraz wykonana pod jego artystycznym kierownictwem przez Zespół Muzyki Myśliwskiej PZŁ „Babrzysko”.



Czytanie Pisma Świętego przez przedstawicielkę Nadleśnictwa Babki Halinę Mularczyk-Figiel, fot. Zuzanna Wagner



Czytanie Pisma Świętego przez przedstawiciela ZO PZŁ w Poznaniu Michała Kolasińskiego, fot. Zuzanna Wagner



Czytanie Modlitwy Wiernych przez Michalinę Kolasińską, fot. Zuzanna Wagner

Akcentem nawiązującym do staropolskiej tradycji było również uczestnictwo we mszy świętej sokolników odzianych w tradycyjne sarmackie kontusze i kołpaki, Sławomira Wojteja oraz Jarosława Surdyka, którzy dzierżyli na rękawicach drapieżne ptaki łowcze.

Po zakończeniu Hubertowskiej Mszy Świętej, jej uczestnicy udali się do pobliskiego Muzeum Przyrodniczo-Łowieckiego na wernisaż wystawy pod tytułem „Łowiectwo w wielu obszarach kultury i dziedzinach sztuki od XIX w. do czasów współczesnych”. Jej uroczystego otwarcia dokonał Dyrektor Muzeum Narodowego Rolnictwa w Szreniawie dr Jan Maćkowiak, który wraz z Kierownikiem Muzeum Przyrodniczo-Łowieckiego w Uzarzewie Anną Makarewicz przywitał zebranych gości, ze szczególnym uwzględnieniem Członków Honorowych PZŁ: prof. Lesława Łabudzkiego i Adama Smorawińskiego, Członków Rady Muzeum: Zbigniewa Zielińskiego i prof. Andrzeja Bereszyńskiego, Przewodniczącego Komisji Kultury NRŁ prof. Dariusza Gwiazdowicza, Dyrektora Ośrodka Kultury Leśnej w Gołuchowie dra Benedykta Rozmiarka i Przewodniczącego ZO PZŁ w Poznaniu Mikołaja Jakubowskiego. Po powitaniu Anna Makarewicz przedstawiła gościom organizatorów wystawy, a zarazem kolekcjonerów, którzy udostępnili na nią swe zbiory: Ryszarda Wagnera, Krzysztofa Kadleca oraz Leszka Szewczyka. Przygotowujący wystawę Ryszard Wagner zarysował gościom jej tematykę oraz idee tkwiące u jej podstaw. Emerytowany leśniczy oraz kolekcjoner podkreślił, iż celem wystawy było ukazanie łowiectwa jako niezwykle istotnego czynnika kulturotwórczego poprzez dzieła sztuki wiążące się z różnymi obszarami

i przejawami kultury – poczynając od magii, mitologii, pogańskich religii oraz chrześcijaństwa, skończywszy zaś na heraldyce i legendach.

Podniosłym momentem podczas otwarcia wystawy było odczytanie przez Łukasza Werfla fragmentu IV książki „Pana Tadeusza” w akompaniamencie grającego na rogu Krzysztofa Kadleca. Wernisażowi towarzyszyła również muzyczna oprawa w wykonaniu Zespołu Muzy-



Na pierwszym planie od lewej: Iwona Matuszewska, Zuzanna Wagner, Halina Mularczyk-Figiel, powyżej sokolnicy Jarosław Surdyk i Sławomir Witej, fot. Dominik Wrzesień



Zaproszeni goście na wernisaż przed Muzeum Przyrodniczo-Łowieckim w Uzarzewie, fot. Zuzanna Wagner



Od lewej: Anna Makarewicz, Jan Maćkowiak, Ryszard Wagner, Łukasz Werfel, Krzysztof Kadlec, Marta Łochyńska, Malwina Łochyńska, Anna Sobieraj, Monika Przybył, Michał Mańkowski, Andrzej Jesse, Piotr Cebernik, fot. Zuzanna Wagner

muzykologiem i kompozytorem Krzysztofem Kadlecem oraz znamienitym kolekcjonerem, członkiem Krajowej Komisji Kultury PZŁ Leszkiem Szewczykiem, podzielili się swymi zbiorami związanymi z owymi dziedzinami kultury.

Ryszard Wagner udostępnił na ekspozycję część swej bogatej kolekcji grafiki łowieckiej – dzieła twórców zachodnioeuropejskich oraz szczególnie wartościowe polonika. Znaczącą część stanowiły ekslibrysy o szerokim spektrum tematycznym – począwszy od inspirowanych magią i mitologią oraz świętymi patronami łowiectwa, poprzez dzieła z motywami heraldycznymi, skończywszy zaś na księgoznakach postaci zasłużonych dla nauki łowieckiej oraz literatury i sztuki o tematyce myśliwskiej. Zabytkowym grafikom towarzyszyły cenne obiekty bibliofilskie, w tym egzemplarze „Roku myśliwca” Wincentego Pola z 1870 r. oraz „Pana Tadeusza” wydanego we Lwowie w roku 1881 i zilustrowanego drzeworytami sztorcowymi według Elwiro Andriollego. Wśród owej części ekspozycji znalazła się również praca współczesna – pastel z „Dziewanną” Rafała Walendowskiego. Krzysztof Kadlec - kolekcjoner artefaktów związanych z muzyką łowiecką, przekazał do ekspozycji znajdujące się w jego posiadaniu dzieła literatury, w tym: „Myślistwo a muzyka” Witolda Ziembickiego z 1937 roku oraz książkę popularno-naukową własnego autorstwa „Las i myślistwo w muzyce polskiej” wydaną nakładem Ośrodka Kultury Leśnej w Gołuchowie w 2015 roku. Ekspozycję wzbogaciły również winiety kompozycji autorstwa kolekcjonera: „W hołdzie Władysławowi Janta-Połczyńskiemu. Twórcy wielkopolskiego łowiectwa”, marsz „Św. Jan Gwałbert” oraz „Msza hubertowska na naturalne rogi

ki Myśliwskiej „Babrzy-sko”.

Znajdujące się na ekspozycji obiekty artystyczne przedstawiały łowiectwo jako zagadnienie niezwykle inspirujące dla sztuk plastycznych (w tym malarstwa, rysunku, grafiki artystycznej i użytkowej, rzemiosła artystycznego, metaloplastyki, architektury), literatury oraz muzyki. Ryszard Wagner, wraz zaproszonymi przez niego do współpracy propagatorami kultury łowieckiej: artystą muzykiem,

myśliwskie”.

Leszek Szewczyk wystawił zaś kilka znakomitych unikatów bibliofilskich, których zabytkowe egzemplarze posiada w pierwszych wydaniach. Należą do nich między innymi opracowania dotyczące języka i gwary łowieckiej oraz literatury muzycznej, jak i pochodzące z 1873 roku wydanie „Pan Starosta Kiślacki” Wincentego Pola oraz liczne oryginalne egzemplarze roczników prasy łowieckiej. Owe eksponowane zbiory dzieł literackich urozmaicone zostały przez prezentowane winiety, w tym „Łowca” oraz „Łowca Polskiego”, jak i pamiątki z oflagów z lat 1939-1945.

W sposób szczególny zaakcentowany został na wystawie wątek dotyczący pochodzącej z przełomu XI i XII wieku legendy o cudownym zdarzeniu w łowisku, które miało miejsce z udziałem św. Huberta. Poprzez eksponowane dzieła sztuki, kolekcjonerzy przedstawili ją jako swoisty fenomen kulturowy w obszarze europejskim. Podkreślony został jej znaczący wpływ na twórczość artystyczną oraz integrację braci łowieckiej w najtragiczniejszych momentach naszej narodowej historii. Szczególne znaczenie miała owa legenda po utracie w 1795 roku niepodległości przez Polskę, kiedy to pod sztandarem św. Huberta integrowała się część szlacheckiej społeczności, przeżywająca traumę utraty przez ojczyznę niezależności politycznej i państwowej. Podobną rolę odegrała ona po załamaniu się kampanii wrześniowej w 1939 roku, kiedy to dla wielu oficerów polskich osadzonych w jenieckich obozach (oflagach), wyznawany i praktykowany kult św. Huberta wpływał budująco na ich morale. Do obiektów związanych z kultem św. Huberta należą wystawione na ekspozycji przez Leszka Szewczyka oraz wspomniane już, pochodzące z imponujących zbiorów kolekcjonera pamiątki z oflagów. Ryszard Wagner zaś, pragnąc podkreślić znaczący wpływ legendy o Świętym Patronie na ukształtowanie się zasad moralno-etycznych regulujących relację myśliwy - zwierzęta łowne, wystawił między innymi pochodzący z XVIII wieku wielkoformatowy, ręcznie kolorowany miedzioryt autorstwa Josepha Sebastiana i Johanna Baptisty Klauberów o tytule „Wizja św. Huberta”. Część ekspozycji związanej z postacią Świętego Patrona Łowiectwa wzbogaciły również przekazane przez Ośrodek Kultury Leśnej w Gołuchowie dwa obrazy na szkle stworzone przez twórców ludowych zainspirowanych owym Świętym; w tym praca z 2013 roku o tytule „Święty Hubert” autorstwa Rozalii Szypułowej oraz pochodząca z tego samego roku kompozycja o analogicznym tytule pędzla Stanisława Wyrtele.

Podczas otwarcia wystawy „Łowiectwo w wielu obszarach kultury i dziedzinach sztuki od XIX w. do czasów współczesnych” zaprezentowano katalog-opracowanie, w którym szeroko omówiono każdy dział ekspozycji wystawy. Poszczególne rozdziały katalogu opracowali uznani specjaliści- profesjonalisci, w obszarze szeroko rozumianej kultury łowieckiej. Ujęte w rozdziałach opracowania informacje i dane dotyczące poszczególnych sfer kultury łowieckiej, cechują się bardzo wysokim poziomem merytorycznym i opierają się na fundamentach wiedzy akademickiej. Słowo wstępne podczas otwarcia wernisażu przedstawił Ryszard Wagner, w którym przybliżył i uzasadnił ideę wystawy, podał wartości merytoryczne i edukacyjne wystawy oraz krótko scharakteryzował poszczególne działy ekspozycji wystawy.

Katalog stanowi ogólnopolską pracę zbiorową miłośników łowiectwa pod redakcją Ryszarda Wagnera. Zawiera on artykuły dotyczące tematyki łowieckiej w obrębie różnych dziedzin wiedzy o kulturze od XIX wieku, aż do czasów współczesnych. Przedmowę do katalogu opracował autor niniejszego tekstu, natomiast wstęp opracowali Ryszard Wagner i Krzysztof Kadlec. Autorzy wstępu opisali genezę zaplanowanej wystawy oraz poszczególne etapy jej realizacji. Rozdział „Kilka słów o polskim języku łowieckim” opracowała prof. Aleksandra Matalewska - Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu. Treści ujęte w rozdziale wprowadzają czytelnika



Stefan Feder
Komisja Kultury Łowieckiej
ZO PZŁ w Poznaniu

w teorię i znaczenie języka łowieckiego - jako najważniejszego „narzędzia” w komunikowaniu się międzyludzkim, priorytetowego, fundamentalnego czynnika kulturotwórczego w rozwoju człowieka na przestrzeni minionych, ginących w „mroku” czasu - w oparciu o dorobek naukowy jego znawców od początku XIX wieku, aż do czasów współczesnych, w tym również na bazie własnego dorobku naukowego. Kolejny rozdział „Polska artystyczna muzyka łowiecka od XIX wieku do czasów współczesnych”, opracował Krzysztof Kadlec - znany kompozytor muzyki myśliwskiej i hejnałów myśliwskich, przybliżył w nim tematykę polskiej muzyki inspirowanej łowiectwem. Następny rozdział „Poezja inspirowana łowiectwem w Polsce od początków XIX wieku do czasów współczesnych”, opracował Jan Jerzy Józwiak - publicysta, poeta oraz propagator języka łowieckiego. W rozdziale tym, autor poruszył wątek polskiej poezji łowieckiej od lat dwudziestych XIX wieku, ze szczególnym zaakcentowaniem istotnej wagi IV księgi „Pana Tadeusza” - „Dyplomatyka i łowy”.

Bardzo obszernego przeglądu polskiego dorobku literackiego związanego z łowiectwem dokonał Leszek Szewczyk - bibliofil, członek Komisji Kultury Łowieckiej NRL, w trzech rozdziałach: „Rozkwit polskiej literatury łowieckiej”, „Literatura dwudziestolecia międzywojennego” i „Literatura łowiecka po II wojnie światowej”. Kończąc ten przegląd Leszek Szewczyk w podsumowaniu napisał: „Polska literatura przyrodniczo-łowiecka to przepiękny różaniec pereł i rubinów, nawleczonych ręką artysty na drogocenny sznur zjawisk i cudów ojczyściej przyrody”. Następnie, historię polskiej prasy łowieckiej, w rozdziale „Prasa Łowiecka”, opisał Krzysztof Mielnikiewicz - pisarz, publicysta, były redaktor naczelny „Kultury Łowieckiej” oraz członek Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ. Historię tę ujął w podrozdziałach: „Czasopisma łowieckie”, „Organy prasowe związków i towarzystw łowieckich”, „Czasopisma samodzielne”, „Dodatki myśliwskie do czasopism”, „Czasopisma łowieckie po 1945 roku”. W ostatnim podrozdziale autor podał wykaz tytułów czasopism regionalnych ukazujących się w latach 1950-2019. Ujęte w tym rozdziale informacje i dane posiadają duże znaczenie edukacyjne.

Kolejno, Ryszard Wagner - bibliofil, kolekcjoner, propagator kultury leśnej i łowieckiej, główny redaktor omawianego katalogu, w rozdziale „Motyw łowiecki w sztuce ekslibrisu od początku XIX wieku do czasów współczesnych”, przedstawił bogactwo szlachetnej sztuki graficznej ekslibrisu łowieckiego. Jako motto do artykułu autor obrał definicję kolekcjonerstwa ekslibrisów autorstwa Stanisława Hebanowskiego: „Kolekcjonerstwo to nałóg budzący podziw i szacunek. Przypomina mi pasję myśliwego, dla którego szukanie śladów, tropienie jest tak samo ważne, jak upolowanie zwierzyny. Zbieranie ekslibrisów to szczególna przygoda, fikcyjna podróż w czasie i przestrzeni, wtargnięcie do nieznanych księgozbiorów, uchylenie drzwi do dawno rozproszonych bibliotek, czasem możliwość wyczucia intymnego stosunku czytelnika do książki”. W podsumowaniu autor napisał: „Ekslibrisy z tematyką łowiecką, obejmują ogromne spektrum tematyczne, odsłaniają bogactwo wewnętrznych przeżyć i emocji myśliwych w kontakcie ze złożonym, różnorodnym bogactwem świata przyrody, zwierzyzną zasiedlającą różne siedliska leśno-polne, przynoszące ogrom estetycznych wrażeń, wzruszeń i radości oraz satysfakcji. Są częścią niemożliwego do ogarnięcia dorobku kulturowego w wymiarze narodowym jak i powszechnym, wspaniałą częścią kulturowego dziedzictwa człowieka”. Artykuł posiada bardzo duże wartości poznawcze i edukacyjne”.

Natomiast, rozdział p.t.: „Motywy łowieckie w obrazach XIX wieku” omówił Hubert Ogarcz - członek Zarządu Okręgowego PZŁ w Radomiu, publicysta „Kultury Łowieckiej”. Autor przybliżył i przedstawił motywy łowieckie znamienitych polskich malarzy XIX wieku, między innymi: Juliusza Kossaka, Józefa Brandta, Józefa Chełmońskiego, Juliana Fałata. W podsumowaniu rozdziału autor napisał nasuwający się jednoznaczny wniosek: „Mistrzowie pędzla, ogromną wrażliwością i umiejętnością dostrzegania chwili tylko potrafią dokonać takich dzieł”.

Rozdział „Święty Hubert jako kod kulturowy” opracował dr Jerzy Adamczewski - pracownik naukowy Ośrodka Kultury Leśnej w Gołuchowie. Autor w artykule omówił i przybliżył małą architekturę sakralną powstającą na terenach łowisk związaną z kultem św. Huberta, jak i sztukę ludową malarstwa na szkle inspirowaną owym świętym. W podsumowaniu przytoczył, że:

„Święty jako postać bardzo ważna w sferze duchowej dla wielu ludzi, zwłaszcza tych, którym patronuje, będzie zapewne nadal źródłem inspiracji dla współczesnych twórców”.

Dodatkowo do katalogu wprowadzono rozdział „Cynowe talerze z motywem łowieckim z końcowych lat XIX - początkowych XX wieku z kolekcji Piotra Cebernika”. Informację opracował Piotr Cebernik - właściciel kolekcji, członek Oddziału Poznańskiego KKiKŁ PZŁ. Opisał cynowe talerze z motywami łowieckimi, sygnowane przez różne warsztaty rzemiosła artystycznego w powyższym czasokresie.

Katalog zakończony został zbiorem fotograficznych reprodukcji wybranych dzieł zaprezentowanych na ekspozycji oraz wykazem wszystkich 130 eksponatów. Eksponaty przedstawione w poszczególnych działach wystawy pochodzą głównie z prywatnych zbiorów Leszka Szewczyka, Ryszarda Wagnera, Krzysztofa Kadleca i Piotra Cebernika. Część eksponatów wypożyczono z Muzeum Leśnictwa Ośrodka Kultury Leśnej w Gołuchowie. Aranżacja wystawy, ukazane na niej eksponaty z podaniem ich podstawowych danych, spełniają całkowicie wymogi dydaktyczno-edukacyjne. Ukazane na wystawie eksponaty wnoszą wymierny i niepodważalny wkład do materialnej i duchowej kultury narodu.

Zainteresowanych, którzy pragną poszerzyć wiedzę z zakresu szeroko rozumianej kultury łowieckiej, zachęcam do odwiedzenia wystawy w Muzeum Przyrodniczo-Łowieckim w Uzarzewie, która będzie otwarta do 31 grudnia 2019 roku.



ODDZIAŁ RZESZOWSKI NA TARGACH CARPATHIA HUNTING & FORESTRY 2019

26 i 27 października 2019 roku w Jasionce koło Rzeszowa w okazałym budynku Centrum Wystawienniczo-Kongresowym Województwa Podkarpackiego „G2a Arena” odbyły się Targi Łowiectwa i Leśnictwa CARPATHIA HUNTING & FORESTRY 2019.

Do udziału w organizacji Targów został poproszony Oddział Rzeszowski Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ. Jako Klub zobowiązaliśmy się przygotować

wystawę kolekcjonerską i fotograficzną w oparciu o zbiory naszych członków oraz współ-



Marek Zdeb
Oddział Rzeszowski
KKiKŁ PZŁ



Wystąpienie rzeszowskiego łowczego okręgowego Marcina Hendzela



Joasia Smola prowadzi panel literacki

organizować panel literacki. Do zorganizowania wystawy został nam udostępniony cały hall, nasi Klubowicze z powierzonego im zadania wywiązali się bardzo dobrze.

Tematem przewodnim wystawy był „Św. Hubert w sztuce”. Zwiedzający mogli podziwiać postać Świętego Huberta uwiecznioną w malarstwie, haftowaną na proporcach sztandarów, w rzeźbie i płaskorzeźbie, na rysunkach, w metaloplastyce, na kopertach starych zegarków i różnego rodzaju wydawnictwach. Pozostała część wystawy zawierała cenne zbiory kolekcjonerskie nawiązujące do przebogatej kultury łowieckiej. Swoje zbiory udostępnił: Zdzisław Ziobrowski, Remigiusz Sobejko, Zbigniew Dec, Jan Banaś, Edward Lech, Bogusław Szczepanik, Wojciech Bieniasz i Marek Zdeb.

Wystawa fotograficzna podzielona została na trzy części. W pierwszej, najbogatszej, pokazano zdjęcia fauny i flory wykonane w niegdyś rozległej Puszczy Sandomierskiej, druga część – kynologiczna, zawierała zdjęcia psów i ich właścicieli, a trzecia nawiązywała do ceremoniału łowieckiego. Wszystkie zdjęcia były autorstwa naszego Klubowicza Krzysztofa Celucha. Obie wystawy cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem zwiedzających.

Dużym wydarzeniem, niespotykanym dotychczas na innych targach, był panel literacki. Został on zorganizowany i prowadzony przez naszą Klubowiczkę Joannę Smołę. Dzięki jej staraniom w panelu wzięli udział pisarze: Julian Huta, Tadeusz Mirczewski z wydawnictwa „Mirczumet” oraz Ryszard Suty. Pisarze ci opowiadali o początkach swojej pracy literackiej, dawali cenne wskazówki tym, którzy chcieliby zacząć swoją przygodę z pisarstwem o tematyce łowieckiej. Pomiędzy gośćmi – pisarzami szybko nawiązała się nić porozumienia. Okazało się, że wspólna pasja oraz praca literacka łączą. Niestety, ze względów niezależnych od nas nie dotarł na targi poeta Jan Józwiak, jednak zaprezentowano jego dorobek w czasie spotkania literackiego. Obecnych na Targach gości zainteresował fakt, że literatura o tematyce łowieckiej – poezja oraz proza – zajmuje tak ważne miejsce w kulturze łowieckiej. Goście mieli okazję zapoznać się z grafikami ozdabiającymi omawiane książki, jak również zadawać pytania autorom.

Równoległe z panelem literackim, dzięki inicjatywie i pomysłowi koleżanki Asi Smoły



Uczestnicy części oficjalnej Targów



Fragment wystawy Oddziału Rzeszowskiego KKIKŁ PZŁ



Zbigniew Dec przy swojej kolekcji



Marek Zdeb przy wystawie ze swoimi czworonożnymi przyjaciółmi

prowadzony był konkurs plastyczny dla dzieci o tematyce „Zwierzyna i las wokół nas”. Przy stoisku konkursowym pracowali przedstawiciele Komisji Promocji Zarządu Okręgowego PZŁ w Rzeszowie: Bartłomiej Urbanec oraz Mateusz Juchno, pomagała im przedstawicielka Lasów Państwowych – Daria Marszał. Dzieci przygotowały piękne rysunki, łącznie wpłynęło ich ponad 50. Komisja wyłoniła zwycięzców, dzieci otrzymały gromkie brawa i nagrody ufundowane przez ZO PZŁ w Rzeszowie oraz Nadleśnictwo Głogów Małopolski.

Za dwa dni współprowadzenia konferansjerki na Targach oraz panelu literackiego należą się Asi Smole słowa uznania i podziękowania. Podziękowania należą się też wystawcom i wszystkim pracującym przy wystawach, w tym Romanowi Tasiorowi, Adamowi Orlewskiemu, Pawłowi Zarębie, Januszowi Kłęczkowi i Pawłowi Decowi.

Za udostępnienie swoich sztandarów dziękujemy Zarządowi Okręgowemu PZŁ w Rzeszowie, Bractwu Św. Huberta przy Kościele pw. Św. Huberta w Rzeszowie – Miłocinie, dyrekcji Szkoły Podstawowej im. Św. Huberta w Pogwizdowie Nowym, Zarządom Kół Łowieckich „Darz Bór” Świerczów, „Bielik” Budziwój i „Sarenka” Błażowa.

Zdjęcia Krzysztof Szpetkowski

„GALICYJSKIE ŁOWY” WYSTAWA W MAŁOPOLSKIM CENTRUM KULTURY ŁOWIECKIEJ

Październik to tradycyjny czas organizacji imprez Hubertowskich, w całym kraju odbyło się wiele takich imprez. Uważam, że żadnej nie towarzyszyła tak piękna i wartościowa historycznie wystawa.

26 października 2019 roku w ramach obchodów Hubertusa Krakowskiego odbył się wernisaż wystawy „Galicyjskie Łowy”. Wystawę urządzono w Małopolskim Centrum Kultury Łowieckiej w myśliwskim Zamku Królewskim w Niepołomicach. Uroczystego otwarcia dokonali Burmistrz Miasta i Gminy Niepołomice Roman Ptak, Prezes Zarządu Fundacji Zamek Królewski w Niepołomicach Barbara Ptak oraz Krakowski Łowczy Okręgowy Łukasz Strzelewicz. Następnie komisarz wystawy Marek Piotr Krzemień przedstawił historię łowiectwa na ziemiach polskich, dawnego zaboru austriackiego od połowy XIX wieku do wybuchu II wojny światowej.

W trzech salach zamkowych przedstawiono historię stowarzyszeń i związków łowieckich w Galicji. Prezentowane są akty założycielskie, statuty, regulaminy, legitymacje i wydawnic-

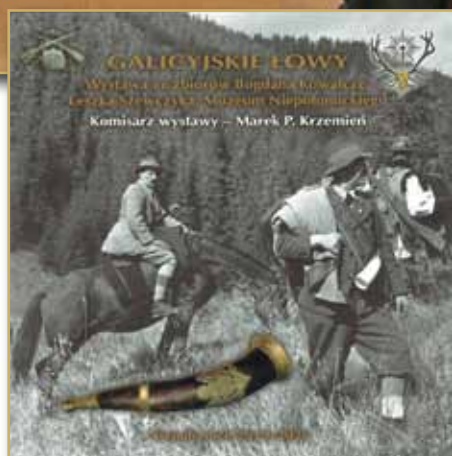


Wacław Gosztyła
KKiKŁ PZŁ Oddział
Katowicko-Nowosądecki



O wystawie opowiada jej komisarz Marek Piotr Krzemień

stwa dokumentujące aktywność galicyjskich myśliwych. Do najcenniejszych zaliczyć należy akt założycielski Galicyjskiego Towarzystwa Łowieckiego z 30 marca 1876 roku i kartę legitymacyjną Towarzystwa na rok 1881. Jest też bogata kolekcja oznak, plakiet i medali, a wśród nich pierwsza oznaka Galicyjskiego Towarzystwa Łowieckiego i oznaka Towarzystwa Myśliwych w Stanisławowie z 1879 roku. Zobaczyć można rzadko spotykane blachy Zaprzysięgłych Straży Lasowych, Leśnych i Polowych. Wzrok przyciągają obiekty sztuki użytkowej wykonane ze srebrzonej cyny i mosiądzu, rzeźby z brązu przedstawiające patronów i opiekunów myśliwych. Całość wystawy wzbogacają fotografie Włodzimierza Puchalskiego z lat trzydziestych XX wieku dokumentujące polskie polowania na ziemiach byłego zaboru austriackiego. Oprócz historycznych dokumentów i przedmiotów zobaczymy współczesne pamiątki kół łowieckich działających na terenie byłej Galicji. Wystawa obfituje w wiele cennych i ciekawych eksponatów ze zbiorów Bogdana Kowalcze i Leszka Szewczyka oraz Muzeum Niepołomickiego. Całokształt wystawy dopełniają eksponaty na stałe



Katalog wystawy





prezentowane w zamkowych salach. Można podziwiać dziewiętnastowieczną broń myśliwską ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie oraz spreparowane zwierzęta i ptaki łowne występujące nie tylko w Puszczy Niepołomickiej, ale także w innych regionach kraju i świata.

Wystawa ta wywiera na zwiedzających wielkie wrażenie, gdyż układ jej elementów należy do zharmonizowanego, a towarzyszący wystawie katalog na długo pozwoli zachować ją w pamięci. Wystawa potrwa do października 2020 roku, a katalog z nią związany można kupić między innymi w kasie Muzeum.



MYŚLIWSKIE ZADUSZKI

W pochmurne, mgliste popołudnie w Dzień Zaduszny, ale też w przeddzień święta naszego Patrona spotkaliśmy się na krynickim cmentarzu. Spotkaliśmy się by na grobach nemrodów, którzy u schyłku XIX wieku kładli w uzdrowisku podwaliny pod zorganizowane łowiectwo zapalić znicze i przypomnieć ich postacie. Wspominaliśmy również myśliwych, naszych przyjaciół i kolegów, którzy stoją przed oczami naszej pamięci, a którzy polują w niebiańskich łowiskach u boku świętego Huberta. Każdemu oprócz zapalenia tradycyjnego światełka pamięci zostawiliśmy złomek choiny - order kniei jakim honorowany jest król łowów - w dowód uznania dla ich działalności na rzecz łowiectwa. Na krynickim cmentarzu wielokrotnie słychać było dźwięk rogu myśliwskiego, a sygnał „Pożegnanie” długo niósł się w dolinę i przeplatał z godowym beczaniem danieli, które słychać było ze zboczy wzgórza Holica.

Nasze poczynania z ciekawością były obserwowane przez osoby przebywające w tym czasie na cmentarzu. Niektórzy podchodzili i pytali kim jesteśmy i komu w ten sposób oddajemy taką cześć a po usłyszeniu odpowiedzi stwierdzali, że jest to wspniany gest pamięci. Byli też i tacy,



Animatory przedsięwzięcia, od lewej Paweł Gucwa, Sławomir Suchocki, Beata Zawisła i Krzysztof Gosztyła



W zadumie nad mogiłą Piotra Paska, autora książek myśliwskich

k którzy zdeklarowali, że w przyszłym roku przyłączą się do naszych wspominek.

Wisława Szymborska pisała „Umarłych wieczność dotąd trwa, dokąd pamięcią im się płaci, mar-na waluta, nie ma dnia by ktoś wieczności swej nie stracił” dlatego my, potomkowie, przyjaciele i koledzy chcemy by pamięć o prekursorach krynickiego łowiectwa i o ich następcach trwała jak najdłużej. Bo w naszej pamięci pozostaną do końca naszych dni.

Tekst i zdjęcia Waław Gosztyła
– Oddział Katowicko-Nowosądecki KKiKŁ PZŁ



Grobowiec Rodziny Antoniego Kmietowicza jednego z prekursorów krynickiego łowiectwa

GORZOWSKIE SPOTKANIE KOLEKCJONERSKIE



Henryk Leśniak
Oddział Gorzowski
KKiKŁ PZŁ

W dniach 15-17 listopada 2019 roku ponownie spotkali się kolekcjonerzy KKiKŁ PZŁ w „Leśnym Ustroniu” w Witnicy na „II Gorzowskim Spotkaniu Kolekcjonerskim”. Spotkanie rozpoczęło się od giełdy kolekcjonerskiej. Do wymiany i sprzedaży wystawiono literaturę łowiecką, medale, odznaki, prasę łowiecką, pocztówki i zaproszenia oraz inne eksponaty, spośród których wiele zmieniło właściciela.

Uroczystego otwarcia spotkania dokonał prezes Oddziału Gorzowskiego KKiKŁ PZŁ Mieczysław Protasowicki. Wspólnie z wiceprezesem KKiKŁ PZŁ Bogdanem Kowalcze wręczyli uroczyste legitymacje nowym członkom oddziału, Alicji Jesioneckiej i Andrzejowi Tomczyszynowi, wręczono też odznaczenie dla Seweryna Szymańskiego. Na zakończenie prezes życzył wszystkim dużo wrażeń z pobytu na Ziemi Lubuskiej.

Następnie wiceprezes Henryk Leśniak otworzył wystawę poświęconą prasie łowieckiej, na której zaprezentowano m.in. Łowiec, Łowiec Polski z lat 1901-1904, 1924-1939 w tym ostatni



Zbyszek Korzeniowski prezentuje swe prace kolegom



Otwarcie drugiego spotkania kolekcjonerskiego przez prezesa Mieczysława Protasowickiego

numer z września 1939 roku, z 1946 roku i późniejsze, Łowiec Wielkopolski, Myśliwy, Przegląd Myśliwski, Gazeta Leśna i Myśliwska, Przegląd Leśniczy, Echa Leśne z dodatkami, Las Polski, Sylwan, Wieś i Dwór. Pokazano również wybrane egzemplarze ze wszystkich czasopism ogólnopolskich i regionalnych ukazujących się w okresie powojennym, m.in. Pomorski Biuletyn Łowiecki, Myśliwy Kielecki, Zachodni Poradnik Łowiecki, Łowiec Polski dla młodzieży, Informator Lubliniecki, Echa Puszczy Kurpiowskiej, Łowiec Świętokrzyski czasopisma klubowe i kół łowieckich: Krykucha, Z Podlaskiej Dąbrowy, Rocznik KŁ Św. Huberta w Świebodzinie, Biuletyn KŁ Słonka w Poznaniu. Po prezentacji wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkową grafikę Włodzimierza Korsaka, karty pocztowe z okolicznościowym stemplem i oznakę upamiętniającą spotkanie.

Po zakończeniu części oficjalnej zaproszono wszystkich na kolację, na początku której podano pieczonego bobra, przygotowanego przez Zygmunta Jakubiszyna, wielkiego miłośnika kuchni myśliwskiej. W trakcie wieczoru nowoprzyjęta koleżanka Alicja Jesionek recytowała wiersz Aleksandra Fredry „Polowanie. Do Kazimierza Jabłonkowskiego” z 1820 roku. Jakież było zaskoczenie uczestników wieczoru gdy wysłuchali recytacji z pamięci, z odpowiednią intonacją kilkudziesięciu strof wiersza o polowaniu z gończymi i chartami na lisa. Zapadła cisza, „jak makiem zasiał”, po zakończeniu deklamacji nagrodzono Alicję wielkimi brawami.

Drugi dzień rozpoczął się polowaniem na gęsi w Kole Łowieckim „Łyska” w Słońsku. Pomimo poczynionych prób, koleżanki i koledzy pozostali „ochroniarzami” gęsi. Przygotowane na zakończenie polowania okolicznościowe medale zostały rozlosowane wśród uczestników. Padła jednak propozycja aby przygotować takie medale dla wszystkich polujących. Prowadzący obiecał że weźmie ją pod uwagę podczas następnego spotkania.

Popołudniowy czas poświęcono na zwiedzenie prywatnego Muzeum Chwały Oręża Polskiego w Witnicy. Jego założycielem i właścicielem był emerytowany pułkownik Czesław



Wystawa czasopism łowieckich, leśnych i kynologicznych wydawanych w Polsce



Bóbr kiedyś gościł na polskich stołach, dziś za sprawą pasjonatów ponownie na nie wraca



Uczestnicy polowania na gęsi



*Podziękowanie za możliwość zwiedzenia muzeum
pułkownika Chmielewskiego, na ręce syna składa wice-
prezes oddziału gorzowskiego*



Prezentacja historii browaru w Witnicy

Chmielewski. Podczas II wojny światowej służył on w szeregach 15 pułku piechoty. Podczas walk pod Budziszynem został ciężko ranny. W wyniku braku informacji o jego losie został uznany za zaginionego, a następnie zmarłego. Tymczasem został uratowany przez sanitariuszy i przetransportowany na tyły. W latach siedemdziesiątych XX wieku z książki Kazimierza Kaczmarka pt. „Przez trzy granice” dowiedział się o swojej rzekomej śmierci oraz o tym, że został odznaczony orderem Virtuti Militari. Podczas wizyty w Zgorzelsku, na tamtejszym cmentarzu wojskowym odnalazł nagrobek ze swoim nazwiskiem. Wówczas, w hołdzie poległym towarzyszom broni postanowił utworzyć muzeum pamiątek wojskowych. Po śmierci Czesława Chmielewskiego muzeum prowadzi jego syn.

Po zwiedzeniu muzeum udaliśmy się do Browaru Witnica SA aby poznać tajemnice warzenia piwa. Program zwiedzania obejmował prezentację linii technologicznej: warzelnia, fermentownia, leżakownia, filtracja, pasteryzacja, rozlewnia. Na zakończenie

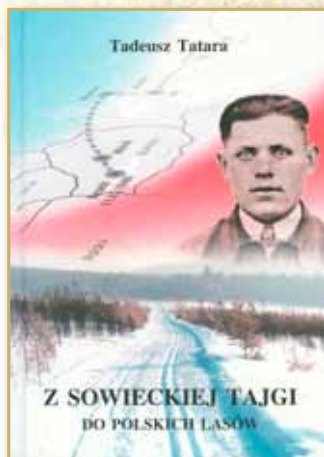
w sali muzeum browaru odbyła się degustacja smakowych piw pod marką Lubuskie i warzonego Portera. Prowadzącemu spotkanie wręczono oprawioną grafikę Włodzimierza Korsaka z dedykacją i podpisami uczestników, która zostanie zawieszona w sali muzeum browarnictwa.

Spotkanie przy kolacji drugiego wieczoru poświęcone było dawnej sztuce kulinarnej. Nasi Klubowicze kultywujący tradycje kuchni myśliwskiej Joanna Krawczyk i Zygmunt Jakubiszyn przygotowali dania według starych receptur kucharskich. Bigos myśliwski był pyszny, jak w opisach mickiewiczowskich, rozszedł się błyskawicznie, podobnie jak i inne smakowite wyroby. Rzadko mamy dziś możliwość uczestniczyć w degustacji takich specjałów. Za serce włożone w przygotowanie, mistrzowie sztuki kulinarnej odebrali gorące podziękowania od uczestników spotkania.

Zdjęcia Hubert Leśniak

PROMOCJA KSIĄŻKI TADEUSZA TATARY

Z inicjatywy dyrektora Muzeum Historycznego Miasta Tarnobrzega dr. hab. Tadeusza Zycha, kultywującego narodowe tradycje patriotyczne i łowieckie, 16 listopada 2019 roku w Zamku Tarnowskich w Dzikowie odbyła się promocja książki „Z sowieckiej tajgi do polskich lasów” Tadeusza Tatary – ojca naszego Klubowicza Mariana Tatary. Są to wspomnienia zesłańcy wywiezionego w 1939 roku z całą rodziną w głąb syberyjskiej tajgi. Tadeusz Tataara opisał swój tragiczny los w pamiętniku, który przetrwał schowany najtrudniejsze czasy: zesłanie, powrót do Polski w szeregach armii Berlinga, Powstanie Warszawskie, gdzie bezradnie patrzył na wykrwawiającą się stolicę, aż do powrotu do ukochanego zawodu leśnika, rozpoczętego jeszcze przed wojną. Pamiętnik ten po jego śmierci trafił w ręce syna Mariana. Podczas krajowej konferencji pt. „W służbie ludziom i przyrodzie” w Janowie Lubelskim, na której przedstawiono działalność patriotyczną oraz społeczno-przyrodniczą leśników i myśliwych, Marian Tataara spotkał dyrektora muzeum Tadeusza Zycha, który urzeczony spisanimi wspomnieniami podjął się zebrania w całość tych materiałów, opracowania i wydania ich w formie książki. Promocja książki „Z sowieckiej tajgi do polskich lasów” odbyła się w sali balowej pałacu Tarnowskich i miała bardzo uroczysty



Koncert w sali balowej pałacu Tarnowskich w Dzikowie



Uczestnicy promocji pamiętnika Tadeusza Tatary



Wystąpienie Roberta Bąka-tarnobrzeskiego łowczego okręgowego



Marian Tataara dziękuje uczestnikom promocji książki o swoim ojcu



Dr hab. Tadeusz Zych wpisuje dedykację do książki którą opracował i przygotował do druku



Marian Tatara wśród leśnej braci i z Tadeuszem Zychem-pierwszym z prawej



Klubowicze z rodziną Mariana Tatary

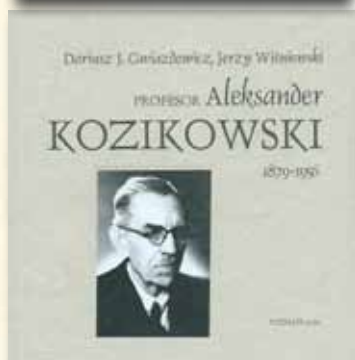
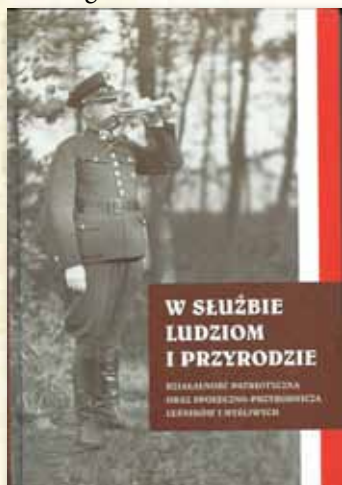
charakter. Po wystąpieniu dyrektora Tadeusza Zycha odbył się koncert o tematyce patriotycznej w wykonaniu Nadsańskiej Orkiestry Kameralnej oraz Chóru Dworskiego, a także grupy wokalne Pałacyk Michla pod batutą Edwarda Horoszki. Na zakończenie Marian Tatara opowiedział o swoim ojcu, o kulisach spotkania z dyrektorem i wydania książki. Pamięć o bohaterskim ojcu utrwalona na kartach książki, poruszający koncert oraz wystąpienia zaproszonych gości wywarły wielkie wzruszenie kolegi Mariana.

Następnie goście przystąpili do zwiedzania muzeum. Członkowie KKiKŁ PZŁ w gabinecie myśliwskim hr. Zdzisława Jana Tarnowskiego zrobili sobie pamiątkowe zdjęcia z Marianem Tatarą i jego rodziną. Zaserwowany poczęstunek smakowitymi wyrobami z dziczyzny, dopełnił nasze bogate przeżycia sobotniego popołudnia.

Marek Zdeb – Oddział Rzeszowski KKiKŁ PZŁ, zdjęcia Liliana Keller i Janusz Siek

II POSIEDZENIE KOMISJI KULTURY NRŁ

II posiedzenie Komisji Kultury Naczelnej Rady Łowieckiej odbyło się 21 listopada pod przewodnictwem prof. dr. hab. Dariusza J. Gwiazdowicza, z udziałem miłych gości: Jacka Seniowa - reprezentującego prezesa Naczelnej Rady Łowieckiej prof. dr. hab. Pawła Piątkiewicza, Pawła Budzyńskiego - prezesa spółki „Łowiec Polski” i Roberta Bąka - łowczego okręgowego w Tarnobrzegu.



Programowe spotkanie poprzedziły prezentacje nowości wydawniczych związanych z działaniami członków komisji kultury. Robert Bąk zaprezentował dwie interesujące pozycje. Dostępna w ZO PZŁ w Tarnobrzegu, w dużym nakładzie i po atrakcyjnej cenie, publikację pokonferencyjną „W służbie ludziom i przyrodzie. Działalność patriotyczna oraz społeczno-przyrodnicza leśników i myśliwych”, zredagowaną przez prof. Dariusza J. Gwiazdowicza oraz korespondujące z konferencją wspomnienia Tadeusza Tatary, myśliwego, leśnika - zesłańca syberyjskiego „Z sowieckiej tajgi do polskich lasów”. Marek P. Krzemień zaprezentował katalog wystawy „Galicyjskie łowy”, goszczącej na niepołomickim zamku, a prof. Dariusz J. Gwiazdowicz biografię zasłużonego profesora leśnictwa Aleksandra Kozikowskiego (1879-1956) oraz książkę jubileuszową Wydziału Leśnego Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

Na zebraniu przyjęto finalną wersję programu pracy komisji, bogatszą od wersji wstępnej o uwagi wniesione przez członków komisji. Plan pracy zostanie przedstawiony przez przewodniczącego komisji do akceptacji NRŁ na najbliższym jej posiedzeniu.

Prezes Paweł Budzyński przekazał długo oczekiwane przez komisję pozytywne wiadomości. Szybko i pozytywnie zakończy się finalizacja zobowiązań pokongresowych wobec prelegentów i ruszyły końcowe prace związane z wydaniem książki „Łowy i historia” zawierającej obszerne zilustrowane



Od lewej: Henryk Mąka, Marek P. Krzemień, Bogdan Kowalcze, Aleksandra Szulc, Robert Bąk, ks. Wojciech Frączak, Aleksandra Matulewska, Dariusz Gwiazdowicz, Leszek Szewczyk, Maciej Strawa



Robert Bąk - łowczy okręgowy z Tarnobrzega prezentuje książkę poseminaryjną

teksty referatów z Pułtusa.

Jacek Seniów przedstawił bieżącą pracę NRŁ, problemy organizacyjne, w szczególności relacje między NRŁ, łowczym krajowym i ministerstwem oraz przyjął postulaty komisji umożliwiające sprawne jej funkcjonowanie, w tym finansowanie będących w planie pracy materiałów szkoleniowych dla lektorów, konferencji, kongresów i wydawanie publikacji jubileuszowych. Poproszony też został do przedstawienia uwag osobom odpowiedzialnym za prowadzenie strony internetowej PZŁ,



Robert Bąk - łowczy okręgowy z Tarnobrzega prezentuje książkę poseminaryjną



Marek P. Krzemień prezentuje „Myśliwca”, wznowiony periodyk okręgu krakowskiego PZŁ



Robert Bąk wręcza książkę Krzysztofowi Mielnikiewiczowi, autorowi rozdziału o kpt. J. W. Kobylańskim



O procesie wydawniczym publikacji pokongresowej w Pułtuskę informuje prezes spółki „Łowiec Polski” Paweł Budzyński (w środku)

związanych z rażącymi błędami merytorycznymi w dziale „Kultura Łowiecka”.

Rozpatrzone wstępne wersje projektu ceremoniału nadania członkostwa honorowego PZŁ, przyjęto założenia do pracy nad strojem organizacyjnym diana i krojem letniej koszuli, będącej elementem stroju organizacyjnego noszonego podczas upalnych dni. Tematy te będą kontynuowane po zatwierdzeniu planu pracy komisji i wyrażeniu woli przez NRŁ co do potrzeby ich uchwalenia.

Krzysztof Mielnikiewicz – Oddział Warszawski KKiKŁ PZŁ

PROFESOR WŁADYSŁAW SZAFER – „ADWOKAT PRZYRODY”, CZŁONEK HONOROWY POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO

Władysław Szafer urodził się 23 lipca 1886 roku w Sosnowcu, szkołę podstawową ukończył w Mielcu, po czym Gimnazjum im. Konarskiego w Rzeszowie. I tutaj „załapał bakcyła przyrodniczego”, co opisał tak: *Miałem 15 lat, gdy Wilhelm Freidberg, który tu, w Jagiellońskim Uniwersytecie był potem profesorem, posadził mnie przy mikroskopie, dał mi przewodnik do ćwiczeń botanicznych, napisany przez znakomitego uczonego polskiego Edwarda Strasburgera, i polecił mi go przerobić. Zasiadłem tedy i przez dwa lata ślęczałem przed mikroskopem. Ćwiczenia ukończyłem i miałem z tego wielką korzyść. Ową korzyścią był fakt, że później, na pierwszych latach studiów botanicznych w Wiedniu nie musiał uczyć się anatomii roślin, bo doskonale ją znał.*

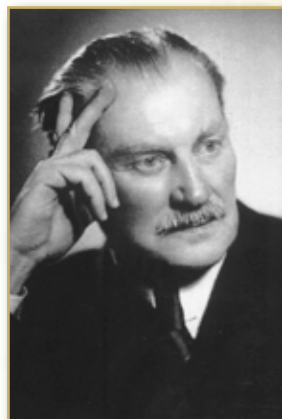
W 1905 roku rozpoczął studia botaniczne na uniwersytecie w Wiedniu, a od 1909 roku kontynuował je na Uniwersytecie Lwowskim, na którym mając 24 lata, w 1910 roku obronił pracę doktorską z botaniki. W latach 1911-1912 studiował dendrologię i gleboznawstwo na Uniwersytecie w Monachium i w Wiedniu. Od roku 1912 wykładał botanikę w Wyższej Szkole Lasowej we Lwowie.

W 1914 roku wstąpił na ochotnika, jako podoficer do polskiego Legionu Wschodniego, po odmowie złożenia przysięgi cesarzowi został zdegradowany i wcielony do armii austriackiej. W latach 1917-1960 był wykładowcą na Uniwersytecie Jagiellońskim.

W 1918 roku otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego Uniwersytetu Jagiellońskiego, a rok później, w wieku 33 lat, profesora zwyczajnego. Z krakowskim uniwersytetem związany był praktycznie do śmierci. W 1936 roku w wieku 50 lat został rektorem Uniwersy-



Waldemar Smolski



Profesor Władysław Szafer
(1886-1970)



Prof. Władysław Szafer-rektor
Uniwersytetu Jagiellońskiego
w Krakowie

tetu Jagiellońskiego. Już od roku 1920 był członkiem Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. Był jednym z inicjatorów powstania Tymczasowej Komisji Ochrony Przyrody w 1920 roku i jej pierwszym przewodniczącym. W 1920 roku został redaktorem czasopisma „Ochrona Przyrody”, a w 1945 roku „Chrońmy Przyrodę Ojczystą”. Przewodniczył Państwowej Radzie Ochrony Przyrody od chwili jej powstania w 1926 roku do 1949 roku. Założył Zakład Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk w Krakowie w 1952 roku, obecnie Instytut Ochrony Przyrody PAN. Zainicjował w 1926 roku utworzenie Ligi Ochrony Przyrody. Przyczynił się do powstania polskich parków narodowych: Białowieskiego, Pienińskiego, Świętokrzyskiego, Babiogórskiego, Tatrzańskiego i Ojcowskiego, rezerwatów i pomników przyrody.

Napisał około 700 prac naukowych, m.in. klucza „Rośliny polskie” (1924), monografii „Życie kwiatów” (1927), był współ-

autorem wielotomowego wydania „Flora Polski” (1952), „Skarby przyrody” (1952), dwutomowego dzieła „Szata roślinna Polski” (1959), „Zarys historii botaniki w Krakowie” (1964) oraz dwutomowego dzieła „Ochrona przyrody i jej zasobów” (1965). Otrzymał tytuł Doktora honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego, UMCS w Lublinie i Uniwersytetu Karola w Pradze. Był członkiem Royal Society w Edynburgu, Duńskiej Królewskiej Akademii Nauk i Literatury, Fińskiej Akademii Nauk i Niemieckiej Akademii Przyrodników w Halle. Był Członkiem honorowym Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody i jej Zasobów. Od 1936 roku był Członkiem Honorowym Polskiego Towarzystwa Leśnego. Aktywnie działał w Międzynarodowym Komitecie Ochrony Żubra.

W uznaniu zasług Władysława Szafera dla idei międzynarodowej ochrony przyrody jego nazwisko umieszczone zostało na liście honorowej Światowego Funduszu na Rzecz Dzikich Zwierząt (World Wildlife Fund). Odznaczony został Orderem Sztandaru Pracy I Klasy, Krzyżem Komandorskim i Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Do Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego we Lwowie zapisał się w marcu 1922 roku. Był członkiem Polskiego Związku Łowieckiego. Charakteryzował go racjonalny stosunek do łowiectwa, uczestniczył dość często w polowaniach, między innymi w Puszczy Niepołomickiej, jako gość, lecz nigdy nie polował. Przyjaźnił się z wieloma myśliwymi, a wiele godzin spędzał na rozmowach o łowiectwie ze swoim przyjacielem, wielkim przyrodnikiem Januszem Domaniewskim, który namiętnie polował. Prof. Szafer uważał, że istnieje ścisły związek łowiectwa z ochroną zwierząt dziko żyjących. Jak mówił ideą główną, łączącą myśliwego z przyrodnikiem, jest wielkie umiłowanie przyrody, jako barwnego tła życia zwierzyny łownej, wspólny zaś interes znajdują oni w dążeniu do utrzymania stanu jakościowego, a częściowo też ilościowego zwierzyny na jak najwyższym poziomie. Wytępienie zupełne jakiegokolwiek gatunku zwierzęcia, należącego do rodzimej fauny, uważaliby oni, myśliwi i przyrodnicy za rzecz bolesną, szkodliwą, nawet wtedy, gdy dotyczyłoby to zwierza z kategorii tzw. szkodników. W czerwcowym numerze „Łowca” MTL z 1936 roku opublikował, jako Przewodniczący Państwowej Rady Ochrony Przyrody, obszerny interesujący artykuł „Nasze wspólne zadania”. Myśliwych rozumiał i szanował.

Przez czternaście lat, w latach 1946-1960 był członkiem Wojewódzkiej Rady Łowieckiej PZŁ w Krakowie. Za wybitne zasługi na niwie łowieckiej otrzymał najwyższe odznaczenie łowieckie „Złom” w 1946 roku, a 29 czerwca 1947 roku nadano mu tytuł Członka Honorowego Polskiego Związku Łowieckiego.

Zmarł 16 listopada 1970 roku w Krakowie i został pochowany na Cmentarzu Rakowickim (kwatery Ba płu.- rząd I - miejsce 6). We wspomnieniach przyjaciół pozostał, jako człowiek pełen ciepła i humoru, autor fraszek i wierszy, którymi obdarowywał najbliższych.

Znamienne są słowa prof. Władysława Szafera: *Tak długo lice ziemi naszej zachowa w pełni urok i piękno, jak długo w chmurach nad Tatrami, krążyć będzie orzeł, nad wodami wnosić się będzie szafirowy zimorodek, nad łąką górską motyl Apollo, a w lesie polskim królować będą żubry, łos i niedźwiedź.*



Prof. Władysław Szafer w krakowskim Ogrodzie Botanicznym objaśnia córce Włodzimierz Puchalskiego, Annie tajemnice budowy kwiatu, fot. Włodzimierz Puchalski

Z KART HISTORII POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO – PREZESI PZŁ

TADEUSZ PIETRZAK

W poprzednim Biuletynie „Kultura Łowiecka” nr 92 w artykule z tego cyklu, do informacji o Marianie Dudzińskim, chciałbym dodać dane, którą uzyskałem już po opublikowaniu artykułu: *W czerwcu 1989 roku zostało mu przyznane najwyższe odznaczenie łowieckie „Złom”, a dekoracja miała miejsce podczas posiedzenia Naczelnej Rady Łowieckiej 19 grudnia 1989 roku.*

Tadeusz Pietrzak w latach 1969-1976 był dziesiątym prezesem Polskiego Związku Łowieckiego. Ponownie wrócił na to stanowisko w 1983 roku, tym razem, jako trzynasty prezes PZŁ. 30 czerwca 1983 roku odbyło się posiedzenie Naczelnej Rady Łowieckiej w Warszawie. Zgodnie, jak to wówczas napisano w protokole „z przyjętym porządkiem posiedzenia”, w związku z rezygnacją z funkcji prezesa kol. Mariana Dudzińskiego, NRŁ powierzyła to stanowisko koledze Tadeuszowi Pietrzakowi, dotychczasowemu wiceprezesowi Związku. Równocześnie Naczelna Rada Łowiecka jednogłośnie wybrała Prezydium w składzie: Tadeusz Pietrzak - prezes, Stanisław Wołoszyn - wiceprezes, Wacław Bąk – sekretarz. Przewodniczącym Zarządu Głównego PZŁ pozostał Jerzy Krupka, jednak już 8 września tego samego roku, na wniosek Tadeusza Pietrzaka odwołano Jerzego Krupkę z tego stanowiska. Motywowano to tym, że przechodzi on do pracy w nowo powołanym dziale szkoleniowo-badawczym PZŁ. Na przewodniczącego Zarządu Głównego PZŁ powołano wówczas Tomasza Łackiego.

W 1973 roku Polski Związek Łowiecki obchodził uroczyste 50 lecie swojej działalności. Wśród wielu imprez, jedną z najważniejszych uświetniających ten jubileusz były obrady XX Kongresu Międzynarodowej Rady Łowieckiej (CIC), co zapoczątkowało szersze otwarcie się Polski na współpracę międzynarodową i przyczyniło się do obecności kilku Polaków w jej komisjach. Na Kongresie tym, generałowi Tadeuszowi Pietrzakowi powierzono funkcję wiceprezesa Komisji Ptactwa Migrującego. Sprawował ją do roku 1990. Również z jego inicjatywy opracowany został przez Zarząd Główny PZŁ, przy pomocy pracowników Stacji Badawczej PZŁ w Czempiniu wieloletni „Program rozwoju zwierzyny drobnej”, którego wdrożenie wkrótce dało efekty w bardzo dobrych stanach, zwłaszcza kuropatw i bażantów.



Tadeusz Pietrzak
(1926-2014)



Muczne, na pokocie trzy wilki, od lewej Janusz Sikorski, gen. Tadeusz Pietrzak, Andrzej Pawlak, fot. Tadeusz Budziński

Za działalność na niwie państwowej gen. Tadeusz Pietrzak odznaczony został między innymi Krzyżem Komandorskim i Kawalerskim, natomiast za zasługi wojenne Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari. Za działalność łowiecką w 1973 roku został odznaczony „Złomem”, a 4 września 1976 roku XIII Krajowy Zjazd Delegatów PZŁ nadał mu godność Członka Honorowego Polskiego Związku Łowieckiego.

Tadeusz Pietrzak często polował w ośrodku rządowym w Łań-



*Tadeusz Pietrzak przy pokocie z wilkiem, rysiem, lisem i kuną,
fot. Tadeusz Budziński*

sku, ale nade wszystko przedkładał polowania w Bieszczadach na terenie ośrodka rządowego w Arłamowie.

Raz zdarzyło mu się pozyskać i ułożyć na pokocie wilka, rysia, lisa i kunę.

Tadeusz Pietrzak pełnił funkcję trzynastego prezesa Polskiego Związku Łowieckiego do marca 1990 roku, kiedy to całe ówczesne prezydium Naczelnej Rady Łowieckiej jak i członkowie Zarządu Głównego PZŁ podali się do dymisji.

Tadeusz Pietrzak zmarł 10 marca



2014 roku w Warszawie, został pochowany 14 marca na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach (kwatery E II, rząd 3, miejsce 1). Zgodnie z obowiązującymi przepisami, jako generałowi oraz kawalerowi Orderu Virtuti Militari przysługiwała mu wojskowa asysta honorowa. Na skutek protestów organizacji kombatanckich, MON podjął decyzję o nie przyznaniu Tadeuszowi Pietrzakowi wojskowej asysty honorowej.

Waldemar Smolski

HONOROWI CZŁONKOWIE KLUBU KOLEKCJONERA I KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ

Leszek Semaniuk ma bez wątpienia łowieckie geny odziedziczone po dziadku ze strony mamy, Antonim Szutkowskim i innych antenatach zamieszkujących Południowe Podlasie. Urodzony 9 marca 1945 roku w Sworach koło Białej Podlaskiej, spędził szczęśliwe dzieciństwo w domu swego dziadka Antoniego, młynarza, właściciela wiatraka, zapalonego myśliwego,



W Sworach przy domu rodzinnym

który cieszył się szacunkiem i zaufaniem ziemianina księcia Kazimierza Światopełka - Mirskiego, właściciela Swor i okolicznych wsi, z którym polował, zapalonego myśliwego i miłośnika psów. Warto przy okazji nadmienić, że nazwa wsi Swory wywodzi się od myśliwskiego terminu sfora, dawniej swora, oznaczającego, między innymi, parę psów gończych prowadzonych na jednej smyczy. Służebnicy mieli zapewne obowiązek świadczenia obowiązku poddańczego (dawne regale), karmienia i utrzymywania psów do wystawnych polowań organizowanych przez

Radziwiłłów, od 1569 przez ponad dwa i pół wieku właścicieli miasta zwanego Białą Księżęcą lub Białą Radziwiłłowską. Obok Swór jeden z kompleksów leśnych do dzisiaj nazywany jest „Floria” od imienia ekscentrycznego myśliwego ks. Hieronima Floriana Radziwiłła, który urządził tu ogromny zwierzyniec dla organizowanych przez siebie polowań.

Leszek Semaniuk wyrastał u boku dziadka, który natychmiast po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, jako jeden z pierwszych w gminie, już w 1919 roku uzyskał pozwolenie na broń, wydzierżawił teren łowiecki i zaczął polować. Pasja myśliwska Leszka wzmocniona uczestnictwem w polowaniach i opowieściami myśliwych przejawiała się w zainteresowaniach przyrodą, a w klasach gimnazjalnych działalnością w szkolnych kółkach LOP, czytaniem i kolekcjonowaniem fachowej literatury, a także zbieraniem trofeów i różnych okazów przyrodniczo-łowieckich. Samodzielne, lub przy boku myśliwych, włóczęgi po polach i lasach zajmowały młodemu Leszkowi każdą wolną chwilę.

Dorosły żywot łowiecki rozpoczął Leszek Semaniuk po ukończeniu Wyższej Szkoły Oficerskiej w Zegrzu, założeniu rodziny i wstąpieniu w 1971 roku do KŁ „Jednorożec” w Przasnyszu. Wiedza łowiecka nabywana od najmłodszych lat, zdolności i chęć pracy organizacyjnej otworzyła Leszkowi szeroką drogę łowieckiego awansu. Po roku zostaje przewodniczącym Komisji Rewizyjnej Koła, rok później skarbnikiem, następnie sekretarzem i przez 2 kadencje prezesem koła, do czasu zmiany miejsca zamieszkania.

Aktywność Leszka Semaniuka w kole łowieckim, gdzie organizuje wystawy jubileuszowe (ŁP 7/8 z 1983), prezentuje swoje oraz kolegów zbiory kolekcjonerskie, walczy z kłusownictwem, zauważyli działacze wojewódzcy. W 1976 roku został wybrany członkiem Wojewódzkiej Rady Łowieckiej i zastępcą Wojewódzkiego Rzecznika Dyscyplinarnego w Ostrołęce. Skrupulatnie prowadził prace wewnątrz związkowe, z sukcesami występował w charakterze oskarżyciela posiłkowego w sądach powszechnych w sprawach o kłusownictwo. Od 1981 roku pełnił funkcję sekretarza prezydium, a następnie w latach 1985-1986 prezesa Wojewódzkiej Rady Łowieckiej w Ostrołęce. Jednocześnie brał aktywny udział w pracach komisji szkoleniowej, egzaminacyjnej i wyceny trofeów.

W 1983 roku nadszedł wymarzony awans, przeniósł się z rodziną do Warszawy do Sztabu WOW, gdzie od października 1984 roku objął stanowisko Inspektora Łowiectwa WOW (Łowczy Okręgu Warszawskiego) dzięki czemu połączył pasję łowiecką z pracą zawodową. Równocześnie pełnił szereg funkcji w PZŁ, m.in. sekretarza WRŁ w Warszawie (1986-1996), sekretarza Głównego



Z sokołem w obozie Camp Faouar na Wzgórzach Golan w Syrii



Leszek Semaniuk oprowadza po wystawie w Przasnyszu z okazji 60-lecia PZŁ



Z płk. Mirosławem Petelickim pierwszym łowczym MON



Zebranie zarządu WKŁ „Dziczy Jar”, od lewej gen. dyw. Mieczysław Dachowski - przew. KR, gen. dyw. dr Stanisław Żak - prezes, płk Leszek Semaniuk - łowczy



Na cyklicznym spotkaniu urodzinowym u Janusza Sikorskiego w domku myśliwskim na Dębowej Kępie (Nadleśnictwo Jedwabno)



Z wnukami Michałem i Markiem



40-lecie WKŁ „Dziczy Jar”, Leszek Semaniuk odbiera prezenty od leśników

Chcąc perfekcyjnie wykonywać swoje obowiązki poszerzał wiedzę przyrodniczo-łowiecką. Ukończył: Studium Podyplomowe Ochrony i Kształtowania Środowiska na SGGW (1992-1993, roczny kurs „Łowiectwo w warunkach gospodarki rynkowej”, kurs „Wyceny medalowej trofeów łowieckich”

nej Komisji Rewizyjnej (1986-1991), uczestniczył w komisjach problemowych WRŁ (strzeleckiej, szkoleniowej).

Wzorowe zarządzanie łowiectwem okręgu i wysokie uznanie u władz wojskowych zaowocowało powierzeniem Leszkowi Semaniukowi w 1990 roku stanowiska Łowczego Ministerstwa Obrony Narodowej, które pełnił przez 6 lat, do przejścia na emeryturę. Bardzo mile wspomina Leszek służbę na rzecz łowiectwa, gdzie planował pracę i sprawował nadzór nad łowiectwem w okręgach i w wojskowych kołach łowieckich, prowadził gospodarkę łowiecką na poligonach, współpracował z władzami Polskiego Związku Łowieckiego i komórkami łowieckimi Ministerstwa Ochrony Środowiska. W latach 90-tych uczestniczył w obradach komisji sejmowej nad ustawodawstwem łowieckim, zgłaszając szereg wniosków. Był autorem „Porozumienia o współpracy jednostek organizacyjnych resortu Obrony Narodowej z PZŁ” oraz kilku artykułów w prasie o łowiectwie wojskowym.



W Sejmie RP z prof. dr. hab. Janem Szyszko



Z przyjaciółmi na polowaniu w mazurskiej kniei, pod zwalonym pomnikowym dębem: Marek Stańczykowski, Leszek Semaniuk, Krzysztof Mielnikiewicz



Leszek Semaniuk - współtwórca obelisku z okazji 300-lecia wsi Wały



Leszek Semaniuk w swoim warszawskim gabinecie myśliwskim

Napiwodzko - Ramuckiej na Mazurach, w obwodach własnego koła. Na życiowym pokocie Leszka Semaniuka leży ponad 100 jeleni byków, których wieńce wyeksponowane w gabinetach myśliwskich przywołują wiele wspomnień.



Rynek w Płocku, tutaj Leszek Semaniuk promowany był na pierwszy stopień oficerski. Klubowicze na wycieczce pozjazdowej 16 czerwca 2019 r., od lewej: Andrzej Głowacki, Janusz Siek, Leszek Semaniuk, Jerzy i Irina Moniewscy, Jan Milner, Maryla i Marek Liberowie

prowadzony przez Ignacego Stachowika oraz kurs „Instruktora strzelectwa”.

Od 1993 roku przynależy do WKŁ 345, gdzie już po roku został wybrany łowczym i pełnił tę funkcję przez 17 lat, a przez kolejne 8 sprawował funkcję prezesa koła, które zmieniło nazwę na WKŁ „Dziczy Jar”.

Z racji pełnionych obowiązków polował na różną zwierzynę w wielu regionach Polski, a także w Syrii pod Damaszkiem, podczas służby w polskim Kontyngencie Wojskowym Sił Zbrojnych ONZ. Działalność organizacyjna w organach łowieckich zajęła Leszkowi ponad 45 lat. Jednak najbardziej fascynują go urzekające rykowiska w Puszczy

W 1994 roku na swojej myśliwskiej drodze spotkał kolekcjonerów i włączył się w prace reaktywowania Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ. W 2000 roku został wybrany prezesem warszawskiego oddziału klubu i funkcję tę pełnił przez dwie kadencje do 2010 roku. Od 2005 roku, przez 5 lat, był wiceprezesem Klubu na szczeblu centralnym, a w latach 2013 - 2018 sekretarzem Kapituły Medalu „Za Zasługi dla KKikŁ PZŁ”.

Kulturalne i przyrodnicze przejawy łowiectwa z upływem



Ostatni z byków strzelonych podczas rykowiska w 2019 roku

lat, zwłaszcza po wstąpieniu do Klubu, zaczęły dominować w jego myśliwskim życiu. Zbiory książek, trofeów, falerów, rzeźb (statuetek), grafik, obrazów i innych eksponatów myśliwskich wypełniały pokoje myśliwskie Leszka w Warszawie i na Mazurach, gdzie w wybudowanym wśród lasów domu spędza większość czasu na czytaniu ulubionej literatury, odwiedzaniu puszczańskich ostępów, słuchaniu ryku jeleni i wycia wilków, włączaniu się w życie społeczne sołectwa Wały. Wspomina też swą działalność kulturową, a wśród niej urządzone wystawy w kołach łowieckich, wystawy regionalne, np. z okazji kurpiowskich dni miodobrania, jubileuszowe z okazji 60 i 75-lecia PZŁ oraz współudział w pierwszych wystawach organizowanych przez KKiKŁ PZŁ z okazji rocznic czy Targów Hubertus Expo. W dorobku ma też projekty kilku medali, oznak, plaketek dla kół łowieckich do których należał. Miło też wspomina polowania organizowane i prowadzone przez siebie w łowiskach reprezentacyjnych WP.

Wieloma trofeami i posiadanymi „skarbami” obdarował wnuków Michała i Marka, którzy wprawdzie nie zadeklarowali chęci polowania ale są gorącymi miłośnikami przyrody, rozumieją łowiectwo i pasję dziadka.

Symbolicznymi nagrodami za działalność organizacyjną i kolekcjonerską Leszka Semaniuka są odznaczenia łowieckie, którymi został uhonorowany: Brązowy, Srebrny i Złoty Medal Zasługi Łowieckiej (1978, 1983, 1988), Złom (1999), Medal Św. Huberta (2003), Odznaki Za Zasługi dla Łowiectwa Woj. Ostrołęckiego (1991), Województwa Warszawskiego (2008), Medal Zasłużony Myśliwy Warmii i Mazur (2016) oraz Medal Za Zasługi dla KKiKŁ PZŁ (2013). W 2013 roku otrzymał zaszczytny tytuł Honorowego Członka Klubu. Leszek Semaniuk posiada też liczne odznaczenia państwowe i wojskowe m.in.: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Medal ONZ „W Służbie Pokoju”.

Krzysztof Mielnikiewicz - Oddział Warszawski KKiKŁ PZŁ

KRZYSZTOF SUSZEK – STALÓWKĄ I TUSZEM



Krzysztof Suszek na bieszczadzkim szlaku, fot. archiwum Krzysztofa Suszka

Krzysztof Suszek pochodzi z Zamościa, od lat mieszka i tworzy w Łańcucie. Z zamiłowania jest artystą malarzem, zafascynowanym architekturą sakralną Bieszczad, Beskidu Niskiego, Podkarpacia i Roztocza. Rysuje również zabytki architektury miejskiej Łańcuta, Rzeszowa, Sandomierza, Zamościa. Prace wykonuje w technice graficznej polegającej na rysunku tuszem, stalówką. Charakteryzuje je duża dbałość o szczegóły i precyzja wykonania. Artysta posiada na swoim koncie kilka wystaw indywidualnych i zbiorowych.

Od około trzech lat zaczął projektować kartki autorskie związane z wyżej wymienioną tematyką, zaś od początku tego roku powstały pierwsze kartki ze zwierzętami. Był obecny na tegorocznym Hubertusie Ogólnopolskim w Zamościu, w poprzednich latach brał





Artysta ze swoimi pracami podczas Hubertusa Ogólnopolskiego Zamość 2019, fot. Janusz Siek

udział w imprezach myśliwskich w Zwierzyńcu, Rzeszowie i Krynicy Zdroju. W czasie wolnym od rysowania wybiera wędrówki piesze po Bieszczadach, Beskidzie Niskim i Roztoczu.

Janusz Siek – Oddział Roztoczański KKikŁ PZŁ

KRÓLEWSKIE POLOWANIE NA ŻUBRA W LASACH MURCKOWSKICH

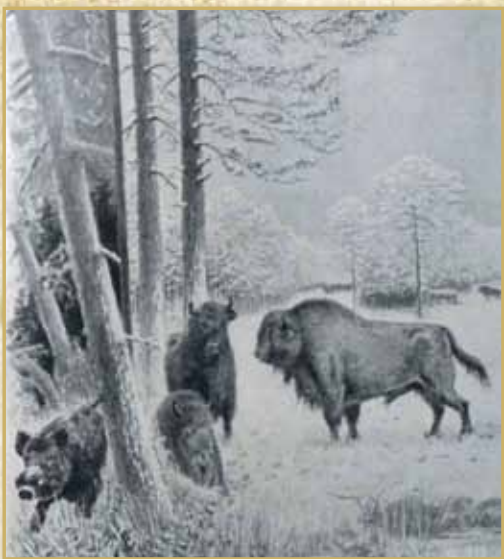


Jerzy Szoltys
Oddział
Katowicko-Nowosądecki
KKikŁ PZŁ

W 1865 roku między księciem pszczyńskim Janem Henrykiem XI Hochbergiem, a carem rosyjskim Aleksandrem II, doszło do sławnej zamiany 20 pszczyńskich jeleni na 4 żubry (1 byk i 3 krowy). 9 listopada 1865 roku wagon do przewozu węgla z białowieskimi żubrami wjechał na stację kolejową Emanuelssegen (Katowice- Murcki). Żubry umieszczono początkowo w dwuhektarowej zagrodzie adaptacyjnej murckowskich lasów, a następnie zbudowano im ok. 600 ha rezerwat w rewirze Wygorzele. Hodowla początkowo nie rozwijała się pomyślnie. Podmokłe łąki były przyczyną chorób pasożytniczych i dużej śmiertelności cieląt. Na domiar złego żubr - byk z owej zamiany, po czterech latach stał się agresywny i zrogował 2 sztuki – ciężarną krowę i cielaka. Księżę pszczyński Jan Henryk XI podjął decyzję o jego odstrzale. Na żubry w ówczesnych Niemczech nikt nie polował od ponad 100 lat. Ostatni wolno żyjący żubr został skłusowany w Prusach Wschodnich w 1755 roku, dzisiejszy Obwód Kaliningradzki. Zwierzęta te w zachodniej Europie znane były tylko z ogrodów zoologicznych. Mając to na względzie, Księżę Jan Henryk XI zaprosił na polowanie Króla Prus Wilhelma I Hohenzollerna, późniejszego cesarza, który przeszedł do historii jako Wilhelm I Wielki.

Dotąd znane były dwa opisy pobytu Króla Wilhelma I na Ziemi Pszczyńskiej dla przypomnienia - dzisiejsze południowe dzielnice Katowic: Ligota, Piotrowice, Murcki, Podlesie, itp., do 1945 roku należały do powiatu Pszczyna. Pierwsza relacja ukazała się tydzień po wizycie króla Prus w niemieckim czasopiśmie „Jagd-Zeitung” z 15 listopada 1869 roku, drugą napisał w 1903 roku, a więc 34 lata po tym wydarzeniu, archiwista książy dr Ezechiel Zivier w czo-

piśmie „Oberschlesien”. W relacjach tych jest mowa o tym, że król Prus przyjechał 4 listopada 1869 roku pociągiem do Mikołowa, a następnie z całą świtą, bryczkami dotarł po 2 godzinach do Pszczyny, owacyjnie witany na trasie przejazdu przez odświętnie ubranych mieszkańców. Następnie znajdziemy tam opis polowania na zwierzynę drobną 5 listopada w okolicach Pszczyny (Poręba-Czarne Doły) i opis polowania z 6 listopada 1869 roku na jelenie, daniela, dziki i obceanego żubra w lasach murckowskich. Archiwista E. Zivier opisuje, że stanowisko króla, z którego strzelał do żubra usytuowane było nad jakimś kanałem. O jaki kanał chodziło, nikt nie wiedział do dnia dzisiejszego. Dwaj badacze historii Górnego Śląska i lasów pszczyńskich, Andrzej Brandys i Jan Gąsior, odnaleźli nieznaną dotychczas mapkę i trzecią relację z tego polowania, napisaną przez naocznego świadka tego wydarzenia. Dopiero ten dokument pozwolił ustalić dokładną lokalizację tego słynnego polowania. Relacja ta ukazała się w 1870 roku w „Roczniku Śląskiego Towarzystwa Leśnego” (Jahrbuch des Schlesischen Forstvereins), obejmującym wydarzenia roku 1869. Świadek i uczestnik polowania nazywał się Oswald Prasse i w dobrach Księcia Jana Henryka XI pełnił wówczas funkcję Forstmeistra (leśniczy w zarządzie lasów). Był absolutem renowowanej Akademii Leśnej w Eberswalde, potem był nadleśniczym w Karlsbergu (Karłów na Ziemi Kłodzkiej) i w Katholische Hammer (Skoroszów koło Trzebnicy). Od 1868 roku pracował w Pszczynie jako Forstmeister, a od 1878 roku jako Oberforstmeister, czyli szef lasów pszczyńskich i książęńskich (Hochbergowie mieli dwa majątki Pszczynę i Książ koło Wałbrzycha). Dopiero na podstawie relacji Oswalda Prasse, udało się z dokładnością do kilku kroków, ustalić miejsce gdzie stała ambona, z której król strzelał do żubra w 1869 roku, jak również miejsce, gdzie arystokratyczne towarzystwo jadło w przerwie polowania śniadanie i gdzie ułożono po polowaniu pokot z żubrem i pozostałą zwierzyną. Oto relacja Oswalda Prasse w przekładzie autora: Pewne bardzo rzadko spotykane polowanie odnotowały kroniki myśliwskie 6 listopada 1869 roku w Lasach Górnych koło Murcek, należących do Jego Książęcej Mości Księcia Pszczyńskiego. Gdy Jego Królewski Majestat zaszczylił swoją obecnością Księcia Pszczyńskiego - 5 listopada odbyło się zaaranżowane przez Księcia polowanie na bażanty, sarny i zające. Pomimo niesprzyjającej pogody, która z pewnością pogorszyła wyniki polowania, upolowano: 20 kozłów (samce sarny), 257 zajęcy, 806 bażantów, 2 kuropatwy, 7 królików, 1 lisa i 1 sowę. Razem 1094 sztuki zwierzyny. 6 listopada w rezerwacie Wygorzele, należącym do Nadleśnictwa Murcki, odbyło się polowanie na jelenie, daniela i dziki. Następnie miało miejsce jedno pędzenie na żubry, które Jego Książęca Mość 4 lata wcześniej zamienił z rosyjskim carem na jelenie i z 4 sztuk rozmnożyły się do ośmiu. Według podań starego Flemminga, już na początku ubiegłego stulecia, żubry znikły z lasów środkowych Niemiec i zostały wyparte na Litwę i do Rosji, stąd polowania takie nieznane są szerzej dzisiejszym niemieckim myśliwym. Relacja z tej myśliwskiej wyprawy pozwoli ten temat nieco przybliżyć. Polowanie rozpoczęło się o godzinie dziesiątej rano i trwało do godziny pierwszej po południu. Personel leśny i 60 osób z naganki usiłowało skierować żubry trzymające się w jednym stadzie na miejsce w lesie zwane Mały Morcinek. Tam znajdowało się przygotowane dla Jego Majestatu podwyższone stanowisko, skąd Król miał osobiście oddać strzał do obceanego przez Księcia żubra. Po zakończeniu pierwszej części polowania, w specjalnie zbudowanej hali pokrytej gałązkami jodły i świerka, z pięknymi dekoracjami w myśliwskim stylu, podano śniadanie. W czasie śniadania gospodarzowi polowania złożono meldunek, że żubry udało się osaczyć w miejscu zwanym Mały Morcinek, na powierzchni około 200 morgów. Po krótkiej śniadaniowej przerwie, Jego Majestat na czele najwyższych książęcych osobistości Śląska, poprzedzeni przez personel myśliwski, udali się na miejsce polowania na żubra. Goście i personel myśliwski zatrzymali się wcześniej, a Jego Majestat w towarzystwie Księcia Pszczyńskiego i Wielkiego Łowczego hrabiego Stolberga udali się do oddalonego o 100 kroków stanowiska, położonego wśród świerków i olch, około 20 kroków od przecinającej rewir rzeczki Dupina. Teraz należało żubry przybliżyć Jego Wysokości na odległość strzału. W tym celu dwóch Łowczych i Leśniczy z tego rewiru udali się w głąb pędzenia i usiłowali żubry powoli kierować w stronę Jego Majestatu. Pierścień naganki miał polecenie stać w miejscu i w razie próby przedarcia się żubrów, hałasem i odpędzaniem zatrzymać je. Ponieważ te normalnie powolne zwierzęta były zaniepokojone wcześniejszym



Żubry pszczyńskie, XIX wiek



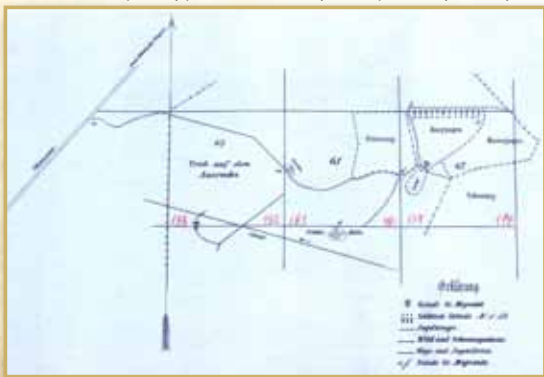
Pszczyńskie żubry obecnie

pędzeniem przez naganek, stały się płochliwe. Urzędnicy ksiązęcy nie byli w stanie skierować je w pobliże królewskiego stanowiska. Żubry kilkakrotnie usiłowały przełamać linię naganek i tylko dzięki wielkim staraniom naganaczy i personelu leśnego udało się je zatrzymać.

Trwało to już godzinę i gdy wydawało się, że zadania nie uda się wykonać, trzech urzędników leśni poprzez szczucie psami rozdzielili żubry na dwie grupy po 4 sztuki. W końcu leśnikom udało się przybliżyć stado, w którym był najmocniejszy byk, na odległość około 60 kroków od stanowiska Jego Wysokości Króla. Król oddał dwa strzały, jeden po drugim do najmocniejszego żubra. Jak się później okazało, pierwsza kula trafiła wysoko nad łopatkę, a druga przeszła nerki. Chociaż żubr po drugiej kuli upadł, podniósł się jednak za chwilę na nogi, odłączył od stada i przeszedł przez rzekę Dupinę. Jego Książęca Mość Książę Pszczyński pośpieszył za żubrem i, gdy ponownie osaczyły go psy, dostrzeżli go. Jego Majestat, w wielkiej radości z rezultatu tego polowania, opuścił natychmiast stanowisko i pośpieszył z młodzieńczą myśliwską werwą po chybotałej kładce na drugą stronę rzeczki Dupiny, aby się cieszyć z bliska swoją zdobyczą. Żubr został ułożony obok jeleni, danieli i dzików. Wspaniały pokot na długo pozostanie w pamięci otaczającym go królewskim myśliwym. Tak zakończyło się to królewskie polowanie, naprawdę godne króla. Na końcu należy jeszcze wspomnieć, że sama głowa przekazana Królowi ważyła 121 funtów, a tusza po wypatroszeniu 9,5 centnara. W ciągu dwóch dni Jego Majestat Król Wilhelm I upolował: 5 listopada - 7 kozłów (samce sarny), 95 bażantów, 32 zające, 1 królika, 1 sowę - razem 136 sztuk zwierzyny. 6 listopada - 1 żubra, 1 jelenia dwudziestaka, 1 jelenia szesnastaka, 1 jelenia dziesiątaka, 2 jelenie ósmaki, 12 łań i cieląt różnej masy, 5 danieli, 1 odyńca, 4 przelatki, 11 grubych dzików, 9 drobnych dzików - razem 48 sztuk zwierzyny. W ciągu dwóch dni Król upolował 184 sztuki zwierzyny.

Pozostaje wyjaśnić nazwy miejsc używanych w relacji Oswalda Prasse. Rzeka Dupina to historyczna nazwa obecnej rzeki Mleczna,

płynącej przez południowe dzielnice Katowic. To także stara nazwa rewiru leśnego i dzielnicy Katowic - Podlesia. Nazwy Mały Morcinek i Wielki Morcinek funkcjonują praktycznie do dziś, wśród służby leśnej i miejscowej ludności. Okazało się więc, że tajemniczy kanał opisywany przez dr. E. Ziviera to po prostu rzeka Mleczna. Kwadratowe oddziały leśne zaznaczone na odnalezionej starej mapce z miejsca polowania (szkic nr 1) po 1945 roku zostały tylko podzielone na pół i wprowadzono nową



Szkic nr 1



Szkic nr 2

beskidzkiej – jadąc od Katowic w stronę Bielska, po prawej stronie, gdy mijamy mostek na rzece Mlecznej. W czasie opisywanych wydarzeń, fabryki papieru w Czulowie jeszcze nie było, powstała kilkanaście lat później. 15 października 2016 roku w Muzeum Miejskim w Tychach, odbyła się konferencja, na której przedstawiono wyżej opisane ustalenia.

numerację. Układ dróg leśnych niewiele się zmienił przez 150 lat od tego sławnego polowania, co widać na załączonym zdjęciu satelitarnym z zaznaczeniem opisywanych miejsc (szkic nr 2). Istotna zmiana jest taka, że zwierzyniec z XIX wieku, w latach 70-tych XX wieku został przecięty przez trasę szybkiego ruchu zwaną Beskidzką. Miejsce w którym stała ambona, z której Król Wilhelm I strzelał do żubra, znajduje się na tyłach fabryki papieru w Czulowie (dojazd obok restauracji „Enklawa” i dalej wzdłuż ogródków działkowych do kładki na rzece Mlecznej i w lewo). Jest też widoczne z szosy

ZBIORY NIE PREZENTOWANE NA WYSTAWACH KOLEKCJONERSKICH

Nasze kolekcje to również wystrój domu, gabinetu myśliwskiego, znajdujące się w nim przedmioty takie jak szafy, biurka, kredensy, przepiękne wiszące żyrandole i część wystrój wnętrza, którego nie można pokazać na wystawie. Mają do niego tylko wstęp domownicy i koledzy pasjonaci tego hobby. Czasem dziwnie się patrzy na ludzi zbierających znaczki, czy inne ciekawe rzeczy, ale trudno zaprzeczyć, że kolekcjonerstwo ma w sobie coś wciągającego. Mozolnie, przez wiele lat zbiera się wyjątkowe okazy, gromadzi wiedzę na ich temat i nawiązuje kontakty z innymi pasjonatami. Z czasem człowiek staje się ekspertem, potrafi odróżniać podróbki od oryginałów, egzemplarze pospolite od wyjątkowych. W końcu nadajemy tej pasji swoistą filozofię i styl. Nabywając



Wojciech Bieniasz
Oddział Rzeszowski
KKiKŁ PZŁ



Mój ojciec Bronisław w swoim zakładzie w Łańcut, 1937 r.

wiedzę i czytając o wielu wspaniałych kolekcjonerach, po których pozostały już tylko kolekcje, jak i tych współczesnych, z którymi mamy możliwość się spotkać, trafiamy na informacje o ich godnej podziwu pasji. Trudno się dziwić. Cała otoczka związana z gromadzeniem własnego zbioru czyni z kolekcjonerstwa idealne hobby dla każdego zbieracza. Jest to o tyle ciekawa rzecz, że każdy może zbierać coś innego, choć dotyczy tej samej tematyki. Każda kolekcja jest wyjątkowa. Od wielu kolekcjonerów wiem, że sami zbierają interesujące przedmioty wzbogacając wystrój wnętrza swojego pokoju, domu.

Chciałbym zaprezentować kilka zdjęć z życia podkarpackich kolekcjonerów i wyposażenia wnętrza ich miejsc przebywania. Za moją i każdą inną kolekcją stoi jakaś historia. Mój ojciec w trzydziestych latach ubiegłego wieku, pasjonował się elektrotechniką. W Łańcutie posiadał własny zakład elektrotechniczny w którym naprawiał i wytwa-



Wnętrze mojego pokoju

rzeźba radiodbiorniki jak również zbierał ciekawe eksponaty. Dziś te zbiory są dla mnie wyjątkową pamiątką tamtych lat. Pomiarowe przyrządy do emisji lamp elektronowych czy odbiorniki na kryształ krzemu, jak również skrzynkowe radiodbiorniki na słuchawki i wiele innych ciekawych przedmiotów z historycznymi już rozwiązaniami technicznymi. Poustawiane na regałach i pułkach cieszą oko i wzbudzają zainteresowanie. To były początki również i mojego kolekcjonerstwa.

Po latach gdy zainteresowałem się łowiectwem zmienił się charakter moich zainteresowań kolekcjonerskich. Lubię przebywać wśród tego, co przez lata zebrałem w moim domu.

Co w tym ciekawego? Prawdopodobnie nie dałbym się wciągnąć w to hobby, gdyby nie pasja łowiecka i Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ do którego miałem przyjemność wstąpić. To mnie inspiruje i skłania do szukania ciekawostek z tej dziedziny. A może zwyczajnie dlatego,



Leśna osada myśliwego

że jestem marzycielem? Historie, które mogłyby być opowiedziane przez te przedmioty sprawiają, że są dla mnie bezcenne. Dzięki tym przedmiotom spotykam się z kolekcjonerami i odbywam małe wycieczki szukając coś ciekawego, podglądam różne rozwiązania, by dalej upiększać swoje domostwo. Przeglądam się często zakupionym przedmiotom i za każdym razem odkrywam w nich coś ciekawego. Dodatkowo z tych zbiorów można



Nastrojowo w pokoju myśliwskim

się wiele nauczyć. Między innymi ciekawych nazw występujących w języku myśliwskim, ciekawych rozwiązań technicznych i metod ich wykonania.

Ciekawe eksponaty gromadziłem głównie poprzez portale internetowe. Jednak większą satysfakcję mam, gdy uda mi się coś znaleźć przypadkowo. Czasami, na miejscowych targowiskach staroci kupię coś, co mnie zaciekawi, wygrzebaną ze skrzynki pełnej rupieci rzecz o charakterze myśliwskim. Takie historie ich zdobycia nadają im wartość. W kolekcjonowaniu piękne jest też to, że kolekcja powstaje powoli i żmudnie. Dopiero z czasem rozwija się i robi się imponująca. Na to potrzeba czasu, cierpliwości i pieniędzy. A coś co mnie szczególnie zainspirowało, a nie mogłem tego kupić, to taki przedmiot, po prostu odtwarzam, by cieszyć się nim i włączam go do swoich zbiorach. Być może trafi się kiedyś wiekowy oryginał.

Każdy kolekcjoner ma coś ciekawego w swoim otoczeniu co go inspirowało, czym się cieszy, a czego nie może zaprezentować na wystawie kolekcjonerskiej.

Zachęcam kolegów do prezentacji na łamach naszej „Kultury Łowieckiej” wystroju swoich gabinetów, domów, wybudowanych kapliczek poświęconych św. Hubertowi.



Pamiątkowe zdjęcie z leśnej ostoji przy obelisku poświęconemu św. Hubertowi i św. Janowi Pawłowi II, od lewej: Wojciech Bieniasz, Zdzisław Ziobrowski, Marek Rogoziński z małżonką Ewą

EKSLIBRISY

„DWÓCH DŻENTELMENÓW PO PIÓRZE”

Po zapoznaniu się w 92 numerze „Kultury Łowieckiej” z artykułem Waldemara Smolskiego pt. „Dwóch dżentelmenów po piórze” postanowiłem ze swoich zbiorów ekslibrisów (oryginały) przekazać do następnego numeru Biuletynu kopie księgoznaków obydwu literatów, które były wykonane dla nich do bibliofilskiego wykorzystania, były ich własnością.

Autorem ekslibrisu Karola Bunscha jest jego starszy brat Adam, wykonany został techniką graficzną drzeworytu, wymiary: 85 mm x 120 mm, 1948 rok wykonania. Franciszek Sajdak jest autorem ekslibrisu Janusza Meissnera, wykonanego w 1957 roku techniką cynkotypii, wymiary: 48 mm x 63 mm.

Ryszard Wagner
– PZŁ Poznań



KUROPATWA W KULTURZE ŁOWIECKIEJ



*Rozkoszny to ptak do stołu się zgodzi/
Do Panięcego bo nie tanie chodzi.
W polu się chowa lecie lato zimie/
Między Myśliwcy łow jego rad słynie.*

Mateusz Cygański – Myślistwo ptasze

Kuropatwa – *Perdix perdix*

Pomimo iż kuropatwa należała zawsze do najpospolitszych zwierząt łownych, to, jak pisze Władysław Dynak: brak jej kulturowo - literackiego zaplecza. Stąd i obecność w przysłowiu jest dość symboliczna.

Wśród 17 przysłów do niej się odnoszących wymienić warto:

Siedzi jak kuropatwa w owsie.

Rzadko ten jastrząb kuropatwy schwyci, który się za całym ugania stadem.

Gawronie mięso zgadza się z kuropatwą, jak jedwab z dratwą.

choć

Co dzień kuropatwy przejedzą się na koniec.

albo jeszcze ironiczne:

Pstry jak kuropatwa.

czy też najbardziej chyba trafne:

Rozsypali się, jak spłoszone stado kuropatw.

Marek P. Krzemień - Oddział Galicyjski KKiKŁ PZŁ



TEKA GRAFICZNA ANTONIEGO KAMIEŃSKIEGO O PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ

Antoni Kamieński (1860-1933) urodził się w Wilnie lub w Jaryłówce na Grodzieńszczyźnie, studiował malarstwo w Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu. Po jej ukończeniu powrócił na wieś i zajął się rodzinnym majątkiem. Po stracie dóbr wyjechał do Warszawy i zaczął rysować zarobkowo do czasopism. Dla pogłębienia wiedzy rozpoczął studia w Académie Julian w Paryżu. Rysował zarobkowo ilustracje do czasopism francuskich i brytyjskich. Po powrocie do kraju w 1894 roku nawiązał stałą współpracę z „Tygodnikiem Ilustrowanym” w którym zamieścił wiele ilustracji. Przewodnią techniką jego twórczości był rysunek tuszem, węglem, gwaszem, kredkami i pastelem.

Teka litografii dwubarwnych „Szkice z Puszczy Białowieskiej” wydana przez Wydawnictwo Towarzystwa Akcydensowego „Świat” S. Orgelbranda i S-ów w Warszawie w 1912 roku w okładce kartonowej ze stylizowaną gałązką dębu zawiera 14 kartonów Antoniego Kamieńskiego o wymiarach 317 x 240 mm sygnowanych na kamieniu A. Kamieński. Wydanie wstępem opatrzył Zygmunt Bartkiewicz.



Hubert Leśniak
Oddział Gorzowski
KKiKL PZL



Strona tytułowa okładki kartonowej



Droga z Bielska do Białowieży



Olbrzym białowiejski



Zawały



Paśnik



Przędki



Szałas drwali



Spotkanie w drodze



Żubry

wicz na osobnej ośmio stronicowej wkładce. Poszczególne kartony ukazują obrazy: Droga z Bielska do Białowieży, Olbrzym białowiejski, Wieś Budy, Wieś Budy (zagroda), Szałas drwali, Zawały, Paśnik, Spotkanie w drodze, Podwoda, Żubry, Prządki, Litwin i Białorusin, Białowieżaneczka, Starzec.

W roku 2005 w Białowieży wydano w serii limitowanej reprint w ilości pięćset egzemplarzy z inicjatywy i sfinansowany przez prof. Simonę Kossak, wydany przez wydawcę Jarosława Chyrę z Fotomixu.

FAUNA I FLORA W HERBACH POŁUDNIOWEGO PODLASIA



**Wojciech Stanisław
Kobylarz**

PZŁ Biała Podlaska

Mobilia herbowe, to z francuskiego godła heraldyczne umieszczone na tarczy herbowej, zwane także figurami zwykłymi. Do jednej z grup mobiliów herbowych zaliczają się ludzie i zwierzęta. W grupie zwierząt można wyszczególnić:

- Zwierzęta i ptaki:
- realne: konie, jelenie, orły, pszczoły, węże i in.
- fantastyczne: smoki, gryfy i in.
- Fragmenty ciał zwierząt (szpony, rogi, łapy).

Inną grupą mobiliów herbowych są rośliny i elementy roślin. Wymienić tu można podgrupy:

- Kwiat (róża, lilia i in.).
- Drzewa (dąb, sosna i in.).
- Trawy (zboża, kłosa i in.).
- Owoce (gruszki, żołędzie i in.).
- Liście (dąb, wawrzyn i in.).

Region Południowego Podlasia swoim zasięgiem obejmuje przede wszystkim obszar obecnych czterech powiatów: bialskiego, łosickiego, radzyńskiego i parczewskiego. Powiaty te wchodziły w skład obszaru okręgu PZŁ Biała Podlaska.

Biała Podlaska to największe miasto tego regionu. W swoim herbie ma postać Świętego

Michała stojącego nad smokiem. Herb zaczerpnięty jest z symboliki biblijnej. Legenda głosi: W XIII wieku Leszek Czarny ze swymi hufcami postanowił pokonać dzikie plemiona, od których cierpiała okoliczna ludność. Przemóc „jadźwingowego smoka” było bardzo trudno, nawet doborowemu rycerstwu księcia. Pewnej nocy, kiedy dręczony niepokojem Leszek Czarny zapadł w sen, ukazał mu się archanioł Michał, otoczony hufcem aniołów, które grały na złocistych trąbach i czyniły niepojętą jasność. Książę wyznał niebiańskiemu rycerzowi, iż obawia się, czy uda mu się pokonać wroga. Wówczas to Archanioł Michał odparował spory miecz z ognistym końcem, zapewniając przy tym władcę, że nim adwersarzy z pewnością pokona. I rzeczywiście, wielu Jadźwingów poległo, gdy polskie rycerstwo ruszyło w bój. Po zwycięskiej bitwie, w dąbrowie gdzie ukazał się wysłannik niebios, książę kazał wybudować kościół. Świątynia nie zachowała się, ale postać Michała Archanioła utrwalona jest po wsze czasy w herbie Białej Podlaskiej.

Powiat Biała Podlaska w swoim herbie posiada „Pogoń”. W polu czerwonym Pogoń (mąż zbrojny na szyszaku, na srebrnym koniu, do biegu niby zapędzonym, siodło na koniu i czaprak błękitny, aż do kopyt końskich rozwlekły, z trojaką frendzlą, w prawej ręce miecz goły wyniesiony w górę, w lewej zaś - czyli raczej na barku jego tarcza z krzyżem podwójnym złotym). „Pogoń” to nawiązanie do herbu Litwy. W czasach I Rzeczypospolitej ziemie obecnego powiatu białskiego wchodził w skład województwa brzesko-litewskiego, Wielkiego Księstwa Litewskiego.



Herb miasta i powiatu Biała Podlaska



Koń znajduje się również na tarczy herbowej Gminy Wisznice (pow. bialski). W zaprojektowanym w XIX wieku w herbie ówczesnego miasta - na tarczy z niebieskim tłem - widoczny jest biały koń stojący na uwięzi przy zielonej topoli. Koń znajduje się również w tarczy herbowej miasta Łosic. W polu czerwonym tarczy herbowej znajduje się srebrny biegnący koń skierowany w lewą stronę. Obecny herb nawiązuje do XVIII - wiecznych pieczęci Łosic. Przejściowo herbem miasta był wizerunek łasicy. Prawdopodobnie jedną z głównych przyczyn umieszczenia konia w herbie miasta w XVI wieku było istnienie stadniny koni w dobrach królewskich. Nie bez znaczenia były także jarmarki i targi urządzone regularnie w Łosicach od XVI wieku, gdzie handel końmi stanowił dość znaczny udział.



Herb gminy Wisznice



Herb miasta Łosice

Koń znalazł się również na tarczy herbowej powiatu łosickiego. Herb przedstawia tarczę herbową o trzech polach.

W polu pierwszym czerwonym orzeł biały w koronie ze skrzydłami rozpostartymi. W polu drugim rycerz w zbroi złotej, w prawej, uniesionej ręce dzierżący miecz srebrny, a w lewej tarczę, na której widnieje złoty krzyż podwójny na błękitnym tle. W polu trzecim koń srebrny kroczący,



Herb powiatu Łosice



Herb gminy Ulan-Majorat

zwrócony w prawo z uniesioną prawą, przednią nogą (herb Łosic). Herb nie jest zatwierdzony przez Centrum Heraldyki Polskiej. Koń jest również na tarczy herbowej Gminy Ulan-Majorat w powiecie radzyńskim. Herb przedstawia w polu czerwonym rycerza w hełmie i w zbroi srebrnej z mieczem i kuszą złotą na koniu srebrnym z rzędem błękitnym. Herb został ustanowiony przez radę gminy w 2010 roku.

Orzeł na tarczach umieszczany był już w czasach starożytnych. Np. w heraldyce czasów Napoleonów nawiązywano do orłów legionów rzymskich. Również w Polsce jak też w krajach sąsiednich orzeł stał się godłem danego kraju.

Oprócz wspomnianego orła na herbie powiatu łosickiego, orła, jak też innych gatunków ptaków drapieżnych, znajdujemy również na tarczach herbowych opisywanego regionu. W powiecie białskim orzeł znajduje się na tarczy herbowej Gminy Rossosz. Herbem Gminy Piszczac jest stojący w czerwonym polu tarczy chłopiec w niebieskim płaszczu z zielonym krogulcem w ręku. Herb gminy Sławatycze wywodzi się bezpośrednio z herbu dawnego miasta Sławatycze, który był tożsamy z książęcym herbem rodu Radziwiłłów - długoletnich właścicieli miasta. Herb gminy Sławatycze przedstawia w polu złotym orła czarnego o uzbrojeniu złotym i języku czerwonym, z mitrą książęcą na głowie oraz na piersi z tarczą sercową błękitną, w której trzy trąby czarne o okuciach, ustniku, wylocie i nawiązaniach złotych, w rosochę.



Herb gminy Rossosz



Herb gminy Piszczac

Czarny orzeł, elementy herbu Jastrzębiec, jak też gałązki drzewa jabłoni znajdują się na tarczy herbowej Gminy Jabłoń w powiecie parczewskim. Zielone gałązki, które znajdują się w górnej części pola herbu związane są z legendą o powstaniu Jabłonia, a kolor zielony przedstawia ich wieczność. Dawno, bo prawie sześć wieków temu, o milę od królewskiego miasta Parczewa ciągnął się las ogromny i nieprzebyty, Czarnym zwany. Drzewa gęsto tam rosły i zakrywały niebo tak, że nawet w południe ciemno pod nim było jak w nocy. Od dawien dawna przez Czarny Las wiódł trakt szeroki, którym kupcy z południa i zachodu przewozili swe towary na Litwę i Ruś. Ale odkąd zaczął tam grasować zbój Sławój, trakt przestał być bezpieczny. Sławój pośród gromady swoich kompanów, którym przewodził, był najwyższy, najzręczniejszy, ale i najbardziej okrutny. Miał ogromną, ciężką, z drzewa jabłoniowego sporządzoną maczugę, w której tkwiły ostre krzemienie. Czyhał na przejeżdżających ludzi, grabił ich, a kto by mu próbował się oprzeć, tego zabijał. Najchętniej napadał na kupców. Ale trafiało się, że i co zamożniejszym kmieciom nie darował. Rozeszła się wieść o okrutnym zbroju i trwoga ogarnęła okolicę. Niejeden, komu wypadła droga tamtędy, wołał nawet kilka mil nałożyć, byle ominąć niebezpieczny trakt. Jednego razu zdarzyło się, że gościńcem przez Czarny Las przejeżdżał król Polski i Litwy Władysław Jagiełło wraz z niedawno poślubioną, młodszą żoną Jadwigą. Sławój, znęcony bogactwem strojów, postanowił ograbić zbliżający się orszak. Na dany znak zgryza zbrojów z dzikim wrzaskiem wyskoczyła na drogę i otoczyła królewską karocę. W mgnieniu oka zbroje powalili na ziemię niespodziewających się niczego i przerażonych pachołków. Ale ciągnący za królem o kilka stajen hufiec rycerski przybył napadniętym z pomocą. W walce został ciężko obuszkiem raniony herszt zbrojów Sławój.



Herb gminy Sławatycze



Herb gminy Jabłoń

w południe ciemno pod nim było jak w nocy. Od dawien dawna przez Czarny Las wiódł trakt szeroki, którym kupcy z południa i zachodu przewozili swe towary na Litwę i Ruś. Ale odkąd zaczął tam grasować zbój Sławój, trakt przestał być bezpieczny. Sławój pośród gromady swoich kompanów, którym przewodził, był najwyższy, najzręczniejszy, ale i najbardziej okrutny. Miał ogromną, ciężką, z drzewa jabłoniowego sporządzoną maczugę, w której tkwiły ostre krzemienie. Czyhał na przejeżdżających ludzi, grabił ich, a kto by mu próbował się oprzeć, tego zabijał. Najchętniej napadał na kupców. Ale trafiało się, że i co zamożniejszym kmieciom nie darował. Rozeszła się wieść o okrutnym zbroju i trwoga ogarnęła okolicę. Niejeden, komu wypadła droga tamtędy, wołał nawet kilka mil nałożyć, byle ominąć niebezpieczny trakt. Jednego razu zdarzyło się, że gościńcem przez Czarny Las przejeżdżał król Polski i Litwy Władysław Jagiełło wraz z niedawno poślubioną, młodszą żoną Jadwigą. Sławój, znęcony bogactwem strojów, postanowił ograbić zbliżający się orszak. Na dany znak zgryza zbrojów z dzikim wrzaskiem wyskoczyła na drogę i otoczyła królewską karocę. W mgnieniu oka zbroje powalili na ziemię niespodziewających się niczego i przerażonych pachołków. Ale ciągnący za królem o kilka stajen hufiec rycerski przybył napadniętym z pomocą. W walce został ciężko obuszkiem raniony herszt zbrojów Sławój.

Jeden z rycerzy królewskich chciał go dobić i już się nań czekaniem zamierzył, ale przeszkodziła temu królowa.

- Powalonego nie godzi się zabijać! - zawołała.

Minęło wiele lat. O okrutnym zbójcu Sławoju zapomniano i tylko starzy ludzie opowiadali o nim nieraz wieczorami przy lucywie. Król Władysław, bawiący akurat wczesną jesienią w Parczewie, wyruszył pewnego dnia na łowy. Czarny Las huczał graniem myśliwskich rogów, aż złociste liście sypały się z drzew. Zapędził się król za śmigłym jeleniem w gęstwinę, gdy nagle doszedł go zapach dojrzałych jabłek. Zapach był tak przyjemny i mocny, że król zapragnął skosztować owoców i wstrzymał nieco konia. Oczom królewskim ukazała się mała polana, a na jej brzegu drzewo rozłożyste, a gałęzie na nim ugięły się od ciężkich, złocistych jabłek. Pod jabłonią klęczał starzec wychudły, podobny do pnia, o który głową był wsparty. Włosy siwe okrywały mu nagie ramiona, biała jak mleko broda spływała aż do ziemi.

- Hej, człowieku! - zawołał król.

- Ktoś ty?

Starzec poruszył się. Popatrzył na króla wyblakłymi oczyma i odrzekł powoli, z wysiłkiem:

- Poznaję was panie. Wyście wtedy przed laty jechali gościem. Jestem tym, którego niegdyś zwano Sławojem.

Zdumiał się król Władysław. Przypomnił sobie ów dzień i małżonkę swą królową Jadwigę, która w niedługi czas zmarła młodo... I dawna, przygasła już boleść obudziła się na nowo w królewskim sercu. Nadjechali dworzanie i stanąwszy kołem słuchali, jak Sławój klęcząc i obejmując jabłoni, trzęsącym się głosem wyznawał królowi swe winy.

- Byłem okrutny i chciwy. Stawiałem na gościńcu, grabilem, zabijałem. Aż wtedy nie udało się i sam ległem. Jasna pani, co z wami jechała, nie dała mnie zabić. Wiele dni przeleżałem w niemocy. Potem zatknąłem w ziemię swoją skrwawioną pałkę i uczyniłem ślub, że już nigdy nikogo nie ukrzywdzę. Każdego dnia czyniąc pokutę, polewałem łzami tę pałkę, aż zazieleniała się i jabłonia wyrosła. Te jabłka na niej to ludzie, których kiedyś pobilem.

- Straszne są twoje winy - zawołał król.

- Ale i długoś za nie pokutował. Mów, czego żądasz, człowieku.

- Mnie nic nie trzeba, umieram... - odrzekł gasnącym głosem starzec i osunął się nieżywy.

- Pogrzebcie go - rozkazał po chwili dworzanom, po czym nawrócił konia i ruszył z wolna ku traktowi.

Mijały lata i wieki. O strasznym zbójcu Sławoju ludzie pieśni śpiewali. Czarny Las wytrzebiono niemal doszczętnie. A w tym miejscu, gdzie rosła owa jabłonia, o dwie mile na północny wschód od Parczewa, znajduje się dziś miejscowość o nazwie Jabłoń (za Apolinarem Nosalskim).

Herb gminy Borki nawiązuje do tradycji historycznej oraz krajobrazu naturalnego gminy. Przedstawia on w czerwonym polu czapkę srebrną (białą) z dziobem i nogami, prawą nogę wspartą o wieżę srebrną (białą) z trzema oknami, dwoma od góry i jednym od dołu, oraz czarnym dachem. Czerwień pola tarczy nawiązuje do dominującej barwy polskich herbów szlacheckich oraz do jej krajobrazu kulturowego, a wieża do miejscowego zabytku architektury - wieży pałacu w Borkach, wzniesionego w XIX wieku przez Jaźwińskich - ówczesnych właścicieli wsi. Natomiast czapla do rezerwatu czapli srebrnej znajdującego się w Olszewnicy. Na tarczy herbowej Gminy Leśna Podlaska znajduje się kruka. Herb tej gminy stanowią w czerwonej tarczy herbowej skrzyżowany srebrny miecz z czarną rękojeścią zwrócony od (heraldycznie) prawej dolnej strony do górnej lewej i złoty klucz zwrócony od dolnej lewej do prawej górnej z piórem skierowanym w dół. Nad nimi czarny kruka ze złotym chlebem w dziobie z rozpostartymi skrzydłami skierowany w (heraldycznie) prawą stronę. Miecz i klucz to



Herb gminy Borki



Herb gminy Leśna Podlaska

atrybuty świętego Piotra i świętego Pawła - patronów miejscowej Bazyliki. Kruk z chlebem w dziobie symbolizuje legendę o świętym Pawle Pustelniku i nawiązuje do zakonu paulinów i klasztoru w Leśnej Podlaskiej.

Na tarczach herbowych często, zwłaszcza w podlaskim regionie znajdują się zwierzęta dziko żyjące. W powiecie bialskim, herbem Gminy Terespol jest lis. Na tarczy herbowej Gminy Zalesie znajduje się jeleni oraz drzewa. Jeleni jest herbem Miasta i Gminy Parczew, oraz znajduje się na tarczy herbowej powiatu parczewskiego. Herb Parczewa – przedstawia w polu czerwonym złotego jelenia. Symbolika herbu związana jest z herbem historycznej ziemi lubelskiej oraz z ob-



Herb gminy Terespol



Herb gminy Zalesie

szarami leśnymi (puszczańskimi), których pozostałości i dziś wywierają znaczący wpływ na życie mieszkańców miasta (gminy). Herb ma swoją legendę. *Tak srogiej zimy nie pamiętali nawet najstarsi ludzie. Po lasach drzewa z mrozu pękały z hukiem, a śniegu nawiało tyle, że leżał miejscami na chłopa wysoko. Rankami znajdowano pomarżnięte dzikie ptactwo. Głodne stada wilków w biały dzień zaczęły podchodzić do ludzkich siedzib.*

Traktem przez ośnieżone puszcze jechał litewski książę Jagiełło, uroczyscie i w licznym orszaku, aby przyjąć koronę Królestwa Polskiego ofiarowaną mu wraz z ręką młodzianki Jadwigi.

Z Brześcia wyruszył wczesnym rankiem i zamierzał najpóźniej za dwa dni stanąć w Lublinie, gdzie miał się spotkać z panami polskimi i potem razem do Krakowa podążyć. Ale trudno było pośpieszyć, bo droga zawiana, kopna i nieprzetarta.

W Łomazach zatrzymano się na krótki popas, po czym książę rozkazał jechać dalej, by jeszcze przed zmrokiem zdążyć do Parczewa, gdzie nocleg miał być przygotowany. Słońce schylało się ku zachodowi, gdy z wolna las zaczął rzednąć, aż wreszcie ukazała się równina, ośnieżona i pusta jak okiem sięgnąć. Dwaj rycerze jadący z przodu zawrócili konie i stanęli przed księciem.

- Miłośniwy książę, dalek drogi nie znać. Co robić?

Istotnie, łatwo było się trzymać traktu w puszczy, która znaczyła szlak po obu stronach ciemnymi, wysokimi ścianami. Ale na szczerym polu zasypanym śniegiem nie sposób się rozeznąć.

Jagiełło spiąwszy dymiącego parą wierzchowca ruszył na czoło pochodu.

- Zapytać by kogo - odezwał się ktoś z dworzan.

- Jelenia chyba albo żubra - odrzekł książę, nie wiadomo, kpiąco czy poważnie. W tej chwili zadudniła ziemia i jak na zawołanie spomiędzy drzew wyskoczył jeleni prześliczny, przesadził ogromnymi susami kilka zasp i raptem zatrzymał się przed księciem w odległości kilkunastu kroków zaledwie. Smukły, ciemnobraunatny, w blasku zachodzącego słońca wydawał się jak z miedzi wyrzeźbiony. Rogi miał wielkie, podobne do dwóch rozgałęzionych konarów. Nie wytrzymał jeden z rycerzy i chwycił za łuk. Ale książę spojrzał nań groźnie i ruchem ręki go powstrzymał. A jeleni jeszcze przez chwilę patrzył mądrymi oczyma na władcę, po czym odwrócił się spokojnie i z wolna, lekkim truchtem pobiegł prosto przez zasnieżone pola.

Wszyscy stali zdumieni, aż książę dał znak i śladem jelenia pierwszy ruszył, a za nim reszta orszaku.

Niebawem ujrzeni w nizinie czapami śniegu okryte dachy osady. Białe dymy w mroźnym, cichym powietrzu szły pro-



Herb miasta Parczew



Herb powiatu Parczew

sto w górę.

- Parczów przed nami - powiedział książę.

Jeleń tymczasem znów zatrzymał się, jakby czekając na księcia. Przez moment zdawał się obserwować pochód, aż nagle zawrócił i pogalopował w stronę puszczy. Nim zapadł krótki zimowy zmierzch, książę Jagiello stanął w Parczewie, gdzie czekał go pierwszy nocleg na polskiej ziemi.

Ileć potem już, jako król Polski Władysław tędy przejeżdżał, zawsze wspominał owo dziwne spotkanie z jeleniem, który pierwszy go tu powitał i drogę do Parczewa wskazał. A gdy w kilkanaście lat później nadawał tej osadzie prawa miejskie, rozkazał w pieczęci wójtowskiej wizerunek jelenia umieścić. I w taki sposób jeleń stał się herbem miasta Parczewa.

Głowa jelenia znajduje się również na tarczy herbowej Gminy Milanów.

Na tarczy herbowej miasta Radzyna Podlaskiego i powiatu radzyńskiego jest niedźwiedź.

Herb Radzyna Podlaskiego, to w polu czerwonym biały niedźwiedź. Wizerunek niedźwiedzia pochodzi z herbu Rawicz, tj. Panny na Niedźwiedziu, którym pieczętował się założyciel miasta – Grot z Ostrowa. Barwa czerwona symbolizuje dokumenty miejskie z okresu rządów Jana III Sobieskiego. Obecny herb został przyjęty uchwałą Miejskiej Rady Narodowej. Herb powiatu radzyńskiego przedstawia w polu czerwonym niedźwiedzia kroczącego srebrnego z koroną na szyi i krzyżem podwójnym (półtrzeciakrzyż) złotym w łapach. Korona na szyi ma symboliczne uzasadnienie, bo odzwierciedla fakt uczynienia Radzyna stolicą powiatu, jest nawiązaniem do korony z szyi jelenia na herbie województwa lubelskiego, do którego przynależy administracyjnie oraz przypomina króla Kazimierza Jagiellończyka, za panowania którego Kozi rynek został miastem (1468 r.) a ziemia lubelska odrębnym województwem (1474 r.). Półtrzeciakrzyż w łapach niedźwiedzia

to z kolei ukłon w stronę Eustachego Potockiego (godło z herbu Potockich – Pilawa), który wznosząc w Radzynie swój pałac ustanowił tu centrum swoich dóbr, przyczynił się do nadania miastu odpowiedniej rangi i w efekcie do uzyskania przezeń rangi powiatowej. Projektując herb gminy Radzyna Podlaski nawiązano również do herbu miasta. Herb Gminy Radzyna Podlaski stanowi: w polu czerwonym głowa niedźwiedzia biała z jęzorem złotym, nad kłodą z dwoma sękami złotą.

Ryba znajduje się na tarczach herbowych nadbużańskiej Gminy Sarnaki oraz Gminy Siemień, gdzie znajdują się w tym regionie największe stawy hodowlane o powierzchni 800 ha.

Rak znajduje się na tarczy herbowej gminy Wołyn w powiecie radzyńskim.

W 1555 roku król Polski, wielki książę litewski Zygmunt II August zatwierdził



Herb gminy Milanów



Herb miasta Radzyna Podlaskiego



Herb powiatu Radzyna Podlaskiego



Herb gminy Radzyna Podlaskiego



Herb gminy Sarnaki



Herb gminy Siemień

przywileje nadane miastu dotychczas przez jego ojca i nadał Wohyniowi nowe przywileje. Król nadał miastu herb „Rak” do pieczętowania i używania we wszelkich miejskich potrzebach oraz prawo do urządzania jarmarku na dzień św. Krzyża.



Herb gminy Wohyń

Rośliny oraz elementy roślin, to również częste mobilia na tarczy herbowej. Drzewo wierzby znajduje się na tarczy herbowej Gminy Rokitno. Sosna jest na tarczy herbowej Gminy Sosnowka. Dąb jest na tarczy herbowej Gminy Dębowa Kłoda. Tarcza herbowa Gminy Sosnowica zawiera, szablę i Nałęcz z herbu Sosnowskich, niegdyś właścicieli Sosnowicy oraz w prawej części pola gałązki dębu i sosny. Herb gminy Kąkolewnica przedstawia w błękitnej tarczy herbowej umieszczony centralnie kwiat kąkolu, po jego bokach symetrycznie umieszczone dwa kwiaty kąkolu. Płatki kwiatów białe, listki i łodygi złote, pręciki o barwie identycznej jak tarcza herbowa. Są to herby mówiące, nawiązujące do nazw gminy.



Herb gminy Rokitno



Herb gminy Sosnowka



Herb gm. Dębowa Kłoda



Herb gm. Kąkolewnica

Herb Gminy Olszanka, to na czerwonym polu trzy kłosa i umieszczone nad nimi dwa krzyże: militarny i unicki w złotym kolorze. Każdy z elementów ma swoją symbolikę: trzy kłosa; symbolizują zarówno rolniczy charakter gminy jak i hojność Matki-Ziemi, z płodów, której hojnie korzystają mieszkańcy, krzyż militarny; nawiązuje do walk w okresie powstania styczniowego toczących się na terenie gminy, krzyż unicki; to nawiązanie do wiary i przeszłości, kiedy to na terenie tej gminy istniały parafie unickie, których wyznawcy, w czasie zaboru rosyjskiego, byli dotkliwie męczenni. Krzyż ten jest też symbolem jedności i współistnienia obok siebie dwóch religii: katolickiej i unickiej. Kłos zboża znajduje się również w herbie rolniczej gminy Stara Kornica.



Herb gminy Olszanka



Herb gminy Stara Kornica

Wspomnieć należy również o herbie Gminy Platerów w powiecie łosickim, na tarczy, której znajdują się trzy pszczoły. Herb i nazwa gminy ma związek z właścicielami majątku ziemskiego w Hruszniewie - rodziną Broel-Plater.

Pierwotnie osada nazywała się Pasieka. Po wybudowaniu linii kolejowej pobudowano stację Platerowo.

Pierwszy herb szlachecki Broel - Platerów przedstawiał trzy pasy srebrne na polu czerwonym, na nich położony skos srebrny. W klejnocie trzy srebrne pióra między czerwienią i błękitem.



Herb gminy Platerów

W 1999 roku Rada Gminy Platerów zatwierdziła herb opracowany przez Dariusza Kazuna. Herb ten stylizowany jest na wzór pierwszego herbu szlacheckiego rodu Broel – Plater, wzbogacony o trzy pszczoły na ukośnym niebieskim pasie, nawiązując tym samym do pierwotnej nazwy tej osady.

Od redakcji: Zapraszamy naszych Czytelników, by na łamach „Kultury Łowieckiej” prezentowali faunę i florę oraz motywy łowieckie związane z heraldyką terenów swoich okręgów PZŁ, nazw miejscowości nawiązujących do terminologii łowieckiej.

ARYSTOKRATYCZNE POLOWANIE W POBLIŻU ZESPOŁU PAŁACOWO- PARKOWEGO FONTAINEBLEAU, PRZEDSTAWIONE PRZEZ JACQUES'A RIGAUD'A

W swoich zbiorach grafiki artystycznej inspirowanej łowiectwem z okresu baroku, posiadam ciekawą rycinę wykonaną techniką miedziorytu w 1738 roku, przez znanego w owym czasie rysownika, grawera i malarza francuskiego Jacques'a Rigaud'a, zatytułowaną: „DIVERSES VUEES DE LA MAISON ROYALE DE FONTAINEBLEAU DESSINE'ES SUR LE LIEUX” (RÓŻNE UJĘCIA REZYDENCJI KRÓLEWSKIEJ FONTAINEBLEAU NASZKICOWANE NA MIEJSCU).

Rycina pod względem wnoszenia wartości poznawczych, jest o tyle ciekawa, że poza ukazaniem sposobu polowania na jelenia przez ówczesną francuską arystokrację, ukazuje w oddali od strony parkowej, jeden z ówczesnych, najpiękniejszych obiektów architektonicznych we Francji - zespół pałacowo - parkowy Fontainebleau.

Ten historyczny, o znakomitej architekturze obiekt, naniesiony przez artystę w 1738 roku na papier, od średniowiecza do 1814 roku (abdykacji cesarza Napoleona Bonaparte), był królewską rezydencją dla kolejno po sobie wynoszonych na francuski, królewski i cesarski tron władców, z wielu monarszych dynastii - Kapetyngów, Walezjuszków, Burbonów i Bonapartych.

Miedzioryt ten mimo, że na pierwszym planie przedstawia zdarzenie łowieckie, skupia również naszą uwagę na wspomnianym powyżej kompleksie pałacowo-parkowym, wymusza na nas potrzebę zapoznania się z niezwykle, długą, historią tego wpisanego w historię nie tylko Francji obiektu, z wielkim rozmachem i nakładem środków przebudowanego i rozbudowanego w imponujący kompleks pałacowo-parkowy, przez króla Henryka IV Bourbona (1589 -1610). Cały ten złożony kompleks budowlano -parkowy, już za czasów jego panowania, stał się „perłą” nowożytniej architektury francuskiej, ponieważ jego przebudowę i rozbudowę oparto na nowatorskich wówczas, teoretycznych i wypracowanych już praktycznych, renesansowych i manierystycznych wzorcach wystroju wewnętrznego i zewnętrznego. Po raz pierwszy w historii wznoszenia tego typu reprezentacyjnych rezydencji, doszło do połączenia kompleksu budowlanego z otaczającymi go obszarami zieleni – w tym także przylegającym do niego, założonego w tym czasie 80 ha parku, co stworzyło harmonijną wzajemnie się wzbogacającą i uzupełniającą estetycznie całość. Trzeba również zaakcentować, przypomnieć, że przy upiększaniu i projektowaniu architektury wnętrza pałacu, pracowali między innymi tacy genialni artyści jak Leonardo da Vinci i Benvenuto Cellini. Że podejmujący w tym obiekcie pałacowym na zaproszenie króla artystyczną pracę, Leonardo da Vinci, przywiózł ze sobą najwybitniejsze pod względem arty-



Ryszard Wagner
publicysta,
PZŁ Poznań



stycznym malarskie dzieło swojego, twórczego życia - „Monę Lisę”, które następnie w 1602 roku Henryk IV z Fontainebleau przeniósł do Luwru. Również należy wspomnieć, że na terenie pałacu w tym czasie, znajdowała się słynna z I czy z II wieku(?) rzymska kopia, zaginionego oryginału rzeźby z okresu antycznej Grecji, „dłuta” wybitnego rzeźbiarskiego twórcy Leocharesa, stworzonego około 325 roku p.n.e., zatytułowana „Artemida z jeleniem”. Kopia ta ze zbiorów watykańskich w 1550 roku przez papieża Pawła IV, została podarowana ówczesnemu królowi Francji, Henrykowi II Walezemu, który umieścił ją na terenie zamku w „Ogrodzie Królowych”. Dzieło to w 1602 roku przez Henryka IV zostało również przeniesione do Luwru, gdzie jest eksponowane do czasów obecnych. Przytoczyć należy również informacje, że przez XVI i XVII wiek działała tu słynna szkoła Fontainebleau, zrzeszająca nie tylko znanych we Francji znakomitych malarzy, sztukatorów, rzemieślników i ogrodników.

Tych kilka zdań jest tylko „zasygnalizowaniem”, próbą zwrócenia uwagi Czytelnika na ogromne, trudne do wyobrażenia i ogarnięcia bogactwa dóbr kultury, artystycznego i intelektualnego dorobku człowieka, gromadzonego i wprowadzanego przez wieki przez królewskich mecenasów na powierzchnię zespołu pałacowo – parkowego Fontainebleau. Natomiast twórcą graficznego dzieła, które stało się inspiracją do napisania artykułu jest rysownik, malarz, graver Jacques Rigaud. Artysta urodził się w 1680 roku w Puyloubier w Prowansji. Tam, u miejscowych grawerów pobrał pierwsze nauki o sztuce i nabył pierwsze warsztatowe umiejętności w rytowaniu płyt miedzianych i druku rycin. W Prowansji rozwinęła się jego artystyczna wrażliwość na piękno architektury, której w dalszym swoim artystycznym życiu, już głównie w Paryżu, poświęcił swój ogromny talent, w rysunkowym i graficznym jej dokumentowaniu. Jest autorem kilkuset rycin z wygrawerowanymi widokami królewskich, książęcych i arystokratycznych zamków, pałaców, rezydencji, krajobrazów, parków i ogrodów. Ryciny te nie tylko przedstawiają samą architekturę - przez wprowadzenie między wspaniałe, niejednokrotnie potężne a nawet monumentalne mury historycznych obiektów o znakomitych trudnych wprost do ocenienia wartościach artystycznych, architektonicznych i historycznych - przedstawiciele różnych ówczesnych warstw społecznych - „tętnią życiem”. Przykładem może być przedstawiona i omówiona rycina ze sceną zdarzenia łowieckiego, z równocześnie ukazaną w dużej, głębokiej oddali kompleksu pałacowo-parkowego, Fontainebleau. Należy ona prawdopodobnie do serii któryś z graficznych tek, jakie wydał artysta za życia, z zamkami, pałacami, domami królewskimi, parkami, ogrodami i scenami rodzajowymi. Wskazuje na to w prawym dolnym jej rogu naniesiony kolejny nr 97. Pod względem kompozycyjnym i artystycznym jest ryciną z charakterystycznymi, głęboko przemyślanymi dla tego twórcy rozwiązaniami koncepcyjnymi i graficznymi. W całokształcie kompozycji widzimy znakomite, w każdym szczególnie opracowane, specyficzną formą „języka graficznego” założenia sytuacyjne, wywołujące w odbiorcy jego

sztuki, specyficzny nastrój łowiecki z pewną dozą dramatyzmu, korespondujący z przedstawionym zdarzeniem myśliwskim. Na pierwszym planie z prawej strony ryciny, widzimy konnych myśliwych, spośród których dwóch jest z obnażonymi w rękach szpadą czy też myśliwskim kordelasem, galopem zbliżających się w gotowości do zadania ostatecznego śmiertelnego ciosu osaczonemu, przez innych myśliwych i łowieckie psy, jeleniowi. Natomiast na drugim planie ryciny, w dalekiej perspektywie artysta ukazał kompleks pałacowo-parkowy Fontainbleau, na tle otaczającej go panoramy terenowych wzniesień, pól i kompleksów leśnych.

Pod względem artystycznym rycina jest przykładem mistrzowskiego wykorzystania przez Jacques'a Rigaud'a kreski miedziorytniczej. Artysta przez odpowiednie jej zagęszczanie „wyciszenie” po mistrzowsku „operował” światłem. Potrafił w tej technice miedziorytniczej ukazać teren na którym rozgrywa się łowieckie zdarzenie, w zależności od artystycznych potrzeb w pełnym świetle, w półcieniu czy też w całkowitym ocienieniu.

Miedzioryt jest przykładem graficznego dzieła, które poza ukazaniem łowieckiego zdarzenia przedstawia inne wartości i dokonania człowieka, będące częścią szeroko rozumianej i stworzonej przez niego kultury.

Rycina jest własnością autora artykułu, fot. Zuzanna Wagner

BAJKA – PODSTAWOWY, EPICKI GATUNEK LITERATURY DYDAKTYCZNEJ

Przy analizowaniu obecnie wystawionej do ekspozycji literatury z tematyką łowiecką w Muzeum Przyrodniczo-Łowieckim w Uzarzewie, nasunęły mi się pewne refleksje, że nie tylko na tej wystawie, ale i w poprzednich latach w różnych ośrodkach muzealnych propagujących kulturę łowiecką, nie był przedstawiany i omawiany jeden z podstawowych epickich gatunków literackich, bajka. Żeby przejść do meritum zagadnienia, należy przypomnieć kilka podstawowych informacji czym ona jest. Według podstawowej encyklopedycznej definicji, jest najstarszą formą literacką, ukształtowaną w starożytności na motywach folklorystycznych, przekazem wiedzy, umiejętności, wartości etycznych i estetycznych za pomocą mowy mówionej bez udziału pisma. Z upływem czasu stała się jedną z form epickiej literatury dydaktycznej, napisaną już wierszem względnie prozą. Występuje w formie narracyjnej - zbliżonej do noweli z krótką do przyswojenia i zrozumienia fabułą oraz w formie epigramatycznej - krótką pozbawioną fabuły i wszelkich cech epickich, przypowieścią.

Bajka jest formą przypowieści na temat postaw ludzkich w różnych sytuacjach życiowych, powszechnych i powtarzalnych, których rozwiązanie i zachowania się w nich zależą od cech osobowościowych i charakterologicznych, wyznawanych zasad moralno-etycznych ich bohaterów. Najbardziej rozpowszechnioną jest bajka zwierzęca, zwykle o charakterze alegorycznym. W tego typu bajkach świat zwierzęcy, często wprowadzony jest do centrum łowieckiego zdarzenia lub przedstawiony na jego tle.

Pierwszymi bajkopisarzami, którzy tego typu literaturę wnieśli na wysoki poziom artystyczny byli: Ezop – twórca bajki zwierzęcej i Fedrus. Twórcy, którzy na przestrzeni mijanych wieków zyskali licznych naśladowców a ich dorobek literacki stał się silną inspiracją twórczą do niezliczonej ilości następujących po nich pokoleń literatów. Ze znaczących polskich literackich twórców, których zafascynowała ta forma literatury należy wymienić przede wszystkim Biernata z Lublina, Ignacego Krasickiego, Stanisława Trembeckiego i Adama Mickiewicza.

W swoich zbiorach europejskiej grafiki artystycznej, powstałej od końca XV do XVIII wieku z inspiracji łowiectwa, w tym ilustrujące bajki posiadają między innymi ryciny autorstwa Aegidiusa Sadelera starszego (1568-629) skomponowane według Marcusa Gerardsa starszego (1521-1590). Do najciekawszych pod względem artystycznym i tematycznym należą dwie akwaforty:



„Jeleń zapatrzonej w swe odbicie w lustrze wody”, autor ryciny Aegidius Sadeler starszy, akwaforta 1689 rok

„Pijany jeleń”, autor ryciny Aegidius Sadeler starszy, akwaforta, 1689 rok

„Pijany jeleń” i „Łowy na jelenia”. Pochodzą one z francuskojęzycznej edycji bajek emblematycznych według Ezopa pt. „Fables d’Esopé” wydanej w 1689 roku. Przedstawione ryciny autorstwa Aegidiusa Sadelera starszego są „lustrzanym” odbiciem kompozycji Marcusa Gerardsa starszego, ilustratora dzieła holenderskiego poety Eduarda de Dene pt. „De varachtige fabulen der dieren”, w francuskojęzycznej edycji opowieści o różnych zwierzętach inspirowanych bajkami Ezopa, wydanych w 1567 roku w Brugii a następnie wielokrotnie wznawianych w Europie Zachodniej. Z obydwu reprodukowanych do zilustrowania artykułu rycin, ciekawszą bez wątpienia jest przedstawiająca jelenia, zafascynowanego odbiciem w lustrze wody swej głowy z potężnym porożem do tego stopnia, że do jego świadomości nie dotarł fakt, że w jego bliskim oddaleniu znaleźli się łowcy, ze sforą gończych łowieckich psów. W oparciu o tę rycinę możemy przyjąć, że poza przedstawieniem łowieckiego zdarzenia, przekazuje również swoisty fenomen kulturowy bajki - bardzo czytelny przekaz myśli (morał), zawarty w niej. Ukazuje także siłę inspiracji twórczej wypływającej z krótkiego ale znakomitego kilku zdaniowego utworu poetyckiego, na przedstawicieli literackich twórców z różnych czasowo i historycznie epok, z wielu europejskich obszarów kulturowych. Od jego autora Ezopa, wybitnego greckiej bajkopisarza z VI w p.n.e. poprzez jego naśladowcę i tłumacza na język łaciński z obszaru kultury rzymskiej, poety Fergususa, którego działalność literacka przebiegała na przełomie starej i nowej ery ale również po upływie kilkunastu wieków, na przedstawiciela środkowoeuropejskiej literatury, z przepełnionej racjonalizmem epoki polskiego Oświecenia, Stanisława Trembeckiego.

Do zobrazowania Czytelnikom piękna przedstawionej powyżej bajki, ukazania głębi jej morału, do artykułu wprowadziłem ją w interpretacjach Fedrusa i Stanisława Trembeckiego.

JELEŃ NAD RZEKĄ

Motto: Często te rzeczy przez nas pogardzane bardziej nam służą niż te wychwalane.

Jeleń nad rzeką zajęty był piciem,
gdy w wodzie nagle ujrzał swe odbicie.
Podziwia, chwali, olbrzymie poroże,
nózek zbyt chudych znieść nie może.
Spłoszony nagle myśliwskimi głosami
przemierza pole szybkimi susami,
daleko w tyle została psów chmara,
jeleń w las czmycha... w tę w leśnych konarach
rogi zaplątał. Tak skończył ucieczkę,
a psy go pocięły na sieczkę,

lecz nim skonał te słowa powiedział:
„O ja nieszczęsny, gdybym wcześniej wiedział,
jak to przydatne, czym przedtem gardziłem,
jakże to zgubne, czym się chwaliłem”.

Fedrus, tłumaczenie z języka łacińskiego, Joanna Stadler

JELEŃ PRZEGLĄDAJĄCY SIĘ

Razu pewnego w przezroczystej wodzie
przypatrywał się jeleń swej urodzie.
Sam się dziwił cudności rosochatych rogów
lecz widząc swoje nogi cienkie jak badyle,
gorzko narzekał na bogów:
„Gdzie proporcja? głowa tyła, nogi tyle!?”
Me rogi mnie zrównają z wysokimi krzaki,
lecz mnie ta suchość nóg szpeci”
A wywierając żal taki,
obejrzy się, aż tu doń obces ogar leci.
Niebardzo dalej - psiarnia czeka rozpuszczona.
Strach go w głęboki las niesie,
lecz rącość jego nieco spóźniona,
bo mu się rogi w gęstym zawadzają lesie.
Uciekł przecie, ale mu ogary
podziurawiły mocno szarawary. -
Kto kocha w rzeczach piękność i zysków się wstydzi,
częstokroć się takimi pięknościami gubi,
jak ten jeleń, co swoimi nogami się brzydzi,
a szkodną ozdobę lubi.

Stanisław Trembecki

Zachęcam Szanownych Czytelników do sięgania po nie, szczególnie w chwilach przeznaczonych na relaks, ponieważ nie tylko bawią ale skłaniają poprzez swój celny i błyskotliwy przekaz (morał) do potrzebnej każdemu z nas z osobna, od czasu do czasu, refleksji.

Akwaforty autorstwa Aedigiusa Sadelera starszego z 1689 roku są własnością autora, fot. Zuzanna Wagner

Ryszard Wagner – PZŁ Poznań

STRAŻE W CESARSTWIE AUSTRII (2)

Drugą częścią Austro-Węgier, państwa związkowego w Europie Środkowej, były Królestwa i kraje reprezentowane w Radzie Państwa – tzw. Przedlitawia nazwa (oficjalna i potoczna) używana na określenie austriackiej, cesarskiej części Austro-Węgier. Określenie Przedlitawia pochodzi od rzeki Litawy, wzdłuż której biegła częściowo granica pomiędzy Cesarstwem Austrii a Królestwem Węgier. Część austriacka składała się z siedemnastu krajów koronnych. Były to: Górna Austria, Dolna Austria, Styria, Karyntia, Salzburg, Tyrol, Voralberg, Kraina, Pobrzeże Austriackie, Gorycja i Gradyska, Istria, Dalmacja, Czechy, Morawy, Śląsk Austriacki, Galicja i Lodomeria oraz Bukowina. We wszystkich tych krajach, obowiązywały te same austriackie ustawy i przepisy prawne dotyczące ochrony lasu i zwierzyny.



Wojciech Boczkowski
Oddział Warszawski
KKiKŁ PZŁ

W całej Przedlitawii (poza Galicją i Lodomerią) funkcjonowała tylko jedna zaprzysiężona straż dla ochrony rozmaitych gałęzi kultury krajowej takich jak: leśnictwo, łowiectwo, rolnictwo i rybołówstwo, nosząca jedno lub dwujęzyczne oznaki z napisem „Beeidete Wache” i herbem kraju koronnego, będącego terytorium składowym monarchii. Były także oznaki z samym herbem bez żadnych napisów tylko z symbolicznym motywem. Poniżej zaprezentuję oznaki straży z mojej kolekcji z poszczególnych krajów w Przedlitawii.



Pierwsza oznaka pochodzi z Górnej Austrii i ma kształt herbu zwieńczonego koroną o wymiarach 65 x 85 mm, wykonana jest z blachy mosiężnej, głęboko tłoczona, z tyłu element do zaczepienia. Pośrodku oznaki usytuowany jest dwugłowy orzeł z herbem Górnej Austrii na piersi. Poniżej skrzyżowane dwie gałązki dębowe i napis BEEIDETE WACHE, co tłumaczymy jako STRAŻ PRZYSIĘGŁA.

Druga oznaka jest z Dolnej Austrii o kształcie owalnym i wymiarach 70 x 80 mm, wykonana także z blachy mosiężnej, głęboko tłoczona, z tyłu element do zaczepienia. Pośrodku oznaki umieszczony jest dwugłowy orzeł z herbem Dolnej Austrii na piersi, a poniżej skrzyżowane dwie gałązki dębowe przewiązane wstęgą.

Natomiast trzecia oznaka ze Styrii jest także owalna o wymiarach 70 x 90 mm, wykonana z blachy mosiężnej, głęboko tłoczona i cyzelowana, całość spuklowana, z tyłu u góry i u dołu kółeczka dla przymocowania. Pośrodku oznaki usytuowany jest herb Styrii: w zielonym polu srebrna pantera, a po bokach herbu stylizowane labry. Natomiast wokół herbu umieszczone są ornamenty o różnych motywach określające poszczególne rodzaje straży. I tak symbolizują:

- Straż LEŚNĄ – jodła pomiędzy gałęziami dębu i wawrzynu,
- Straż POŁOWĄ – snopek zboża i kwitnący len oraz winorośl z winogronami, dynia i róża,
- Straż ŁOWIECKĄ – głowa jelenia dziesiątaka,
- Straż RYBACKĄ – dwie różne ryby.

Tyle na początek na temat straży na ziemiach pod zaborem Austrii.

Od redakcji: Przepraszamy Autora i Czytelników za błędne podanie tytułu artykułu na stronie 61 „Kultury Łowieckiej” nr 92 - „STRZELEC I LEŚNY”. Prawidłowy tytuł tego artykułu powinien brzmieć „STRAŻE W CESARSTWIE AUSTRII (1)”.



ZJEŚĆ BORSUKA

Przeglądając wydaną w Doniecku rosyjskojęzyczną „Encyklopedię myśliwego” z 2003 roku, w opisie zwierząt łownych trafimy również na popularnego u nas borsuka. Należy on do gatunku łasicowatych. Książka podaje, że mięso tego wszystkożernego drapieżnika jest jadalne, po uprzednim usunięciu gruczołu zapachowego usytuowanego w pobliżu ogona (kwiatu). Ponieważ borsuk może być nosicielem włośnicy, dlatego w razie konsumpcji tusza powinna być zbadana przez weterynarza.

Henryk Dębski w książce „Przysmaki kuchni myśliwskiej” z 1989 roku, podaje kilka przepisów na dania z borsuka. W Niemczech szynka z borsuka „Dachsschinken” serwowana jest w niektórych restauracjach i nie jest daniem tanim, jeden z niemieckich punktów sprzedaży dziczyzny oferuje surowiec po 17 euro za 100 gram. Na polskich i niemieckich forach internetowych toczy się dyskusja o walorach smakowych tego specjału, jednak większość opinii nie jest pozytywna.



Podręczniki szkoły przetrwania podają, że w ekstremalnych warunkach człowiek by przeżyć może skosztować każdy rodzaj mięsa zwierzęcego, jako źródło białka. W normalnych warunkach konsumpcja mięsa drapieżników w Europie nie ma wielu zwolenników, w odróżnieniu od innych kontynentów. W Azji np. serwuje się dania z naszych ulubieńców piesków. W Ameryce Południowej Boliwijczyk Carmelo Flores z plemienia Aymara, zmarł w 2014 roku, uchodzący do tego czasu za najstarszego człowieka świata – urodził się 16 lipca 1890 roku, prawie nigdy poważnie nie chorował, nie nosił okularów ani laski. Zapytany o sekret długowieczności powiedział, że w przeszłości dużo polował na lisy i zjadał je.

Chociaż dzisiaj w europejskiej kulturze zjadanie mięsa drapieżników wydaje się odrażające, jednak nie było tak zawsze. W Saksońskiej Bibliotece Krajowej (Sächsische Landesbibliothek), w dziale rękopisów (Man. R 17-42) można znaleźć ciekawe zapisy. Istniejący przy dworze myśliwskim (Jägerhof) w Starym Dreźnie, książęcy magazyn prowiantu i wędzarnia (Churfürstliche Provianth und Rauchhaus) w 1669 roku, przeznaczył do sprzedaży dla ludności następującą soloną i wędzoną dziczyznę: 861 jeleni, 616 dzików, 646 zajęcy, 751 kuropatw, 65 głuszców, 20 gęsi, 4 łabędzie, 17 bobrów, 12 niedźwiedzi, 74 wilki, 15 rysiów, 170 lisów, 55 borsuków, 27 wydr, 13 wiewiórek. W tym samym czasie do książęcej kuchni w Dreźnie wydano: 7 niedźwiedzi zabijanych z głowami, 52 wilki, 10 rysiów, 12 lisów w całości do pieczenia, 52 lisy do gotowania. To zamiłowanie do spożywania na dworach i nie tylko mięsa drapieżników, brało się z szeroko rozpowszechnionego przekonania, że siła, zwinność, przebiegłość i wystrzone zmysły tych zwierząt przejdą na człowieka po spożyciu ich mięsa. Tak więc drodzy panowie, jeżeli na balu lub giełdzie chcecie zostać lwami parkietu musicie zjeść lwa.

Bibliografia: „Das grosse Hallali” autor Erich Hobusch, Wyd. Militärverlag der DDR – Berlin, 1985 r., Современная энциклопедия охотника, Wyd. БАО Донецк, 2003 r.

KLUBOWICZÓW WSPOMNIENIA



Leszek Walenda
Oddział Województwa
Lubelskiego
KKiKL PZŁ

Świat o którym piszę i który z nostalgią wspominam, dzisiaj już nie istnieje. Odszedł w przeszłość, zabierając za sobą rzeczywistość lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. W mojej pamięci, dotyczącej zdarzeń tego okresu pozostały już tylko poszarpane i niepełne fragmenty, pewne epizody z miejsc, zdarzeń i ludzi tego okresu zasługujących na dobrą pamięć. Pamięć, która jest przecież zawodna, bo upływ czasu nie sprzyja jej trwaniu.

Moje wspomnienia obejmują lata osiemdziesiąte i początek lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy to wspólnie z moim kolegą Stanisławem L. odbyliśmy kilka, a dokładnie osiem wyjazdów „nad Biebrzę”.

Określenie „nad Biebrzę”, którego używaliśmy, było naszym hasłem i czynnikiem mobilizującym do wyjazdu i nie odnosiło się do faktycznego i ciągłego bycia nad Biebrzą, a właściwie dotyczyło wyjazdu w rejon Biebrzy czy bagien biebrzańskich.

A jakim to był rejon? Naszym miejscem docelowym było uroczysko „Barwik” stanowiące część opuszczonej wioski Budy, gdzie znajdowała się kwatera myśliwska Koła Łowieckiego nr 60 „Łoś” z Warszawy. Koło to dzierżawiło obwód łowiecki nr 46 o powierzchni 5070 ha, położony w województwie łomżyńskim, na terenie ówczesnego Nadleśnictwa Trzcianne. Na „Barwiku”, oprócz wspomnianej kwatery, będącej wydzierżawioną i adoptowaną przez koło osadą leśną, była w sąsiedztwie jeszcze leśniczówka, w której samotnie mieszkał leśniczy Czesław C. Na „Barwik” prowadziła 1,5 km droga leśna z miejscowości Dobarz. Była to wówczas osada położona przy tzw. „Carskiej Drodze”, tj. szosie biegnącej ze Strękowej Góry nad Narwią do Osowca Twierdzy położonego nad Biebrzą. Nasze wyjazdy, które należałoby nazywać raczej wyprawami, z uwagi na ówczesne uwarunkowania komunikacyjne, zaopatrzeniowe i inne, nie były li tylko wyprawami myśliwskimi w ścisłym tego słowa znaczeniu. Możliwość polowania w tak egzotycznym dla nas miejscu była owszem jednym z najważniejszych i najistotniejszych czynników, za którym podążaliśmy znosząc wszelkie trudy i niewygody. Ale zasadniczym powodem była olbrzymia chęć bycia tam, na tym pustkowiu, bezpośredniego obcowania z przyrodą, dziką i nieskażoną cywilizacją. Była to silna chęć przeżycia ciekawej przygody, wyrwania się od codziennych spraw i miejskiego zgiełku. Samo polowanie przyjmowało zaś charakter swego rodzaju traperki, polegającej na całonocnych, wielogodzinnych od świtu do nocy włóczęgach, gdzieś, gdzie oczy poniosą. To nas urzeekało i fascynowało. Nieistotne były wszelkie trudności i niewygody, których pełno było właściwie na każdym kroku i o których wspomnę jeszcze później. Okres lat osiemdziesiątych i początek lat dziewięćdziesiątych, to przecież schyłek PRL-u.

Bywaliśmy tam w latach, kiedy tereny te pozbawione były jakiegokolwiek infrastruktury; zarówno technicznej jak i turystycznej, kiedy to w okresie późnej jesieni i zimy trudno było spotkać w trakcie codziennej włóczęgi kogokolwiek. W okresie tym, szeroko pojęty rejon bagien biebrzańskich, należał przecież do najmniej zaludnionych obszarów w Polsce, gdzie był jeden z najniższych wskaźników liczby mieszkańców przypadających na 1 km² powierzchni. Nie dziwi zatem fakt, że w ciągu tych kilku wypraw dane nam było zetknąć się tylko z nielicznymi mieszkańcami i osobami przebywającymi tam okresowo. O tych nietuzinkowych postaciach wspomnę jeszcze w tekście, gdyż bez wątpienia każda z nich zasługuje na dobre wspomnienie. Takimi pozostają w mojej pamięci.

Ażeby oddać klimat czasu i miejsca, zaczniemy opowieść od początku, odpowiadając na pytanie dlaczego właśnie „nad Biebrzę” i jak to było wówczas w ogóle możliwe? Otóż głównym motorem naszych wypraw, taki typowy spiritus movens był mój serdeczny kolega Stanisław L. Razem studiowaliśmy leśnictwo na Wydziale Leśnym SGGW w Warszawie, razem kończyliśmy studia, w końcu razem rozpoczynaliśmy naszą przygodę z łowiectwem zostając w roku 1980 członkami PZŁ. Stanisław był wówczas i jest obecnie członkiem Koła nr 60 „Łoś” z siedzibą w Warszawie i to dzięki niemu otrzymywałem odstrzały i zaproszenia na polowania do obwodu łowieckiego nr 46. Nasze wyprawy odbywały się głównie w listopadzie i bez względu na warunki

ki pogodowe trwały średnio 6-7 dni. Charakterystyczną cechą tamtych odległych już czasów był chroniczny brak wszystkiego, co z dzisiejszej perspektywy wydaje się niezbędne do normalnego funkcjonowania, a cała przygoda rozpoczynała się już na etapie podróży i zaopatrzenia.

Faktycznie, te nasze wspólne wyjazdy śmiało można określić mianem wypraw zważywszy na fakt, że nie dysponowaliśmy wówczas żadnym własnym środkiem lokomocji, a cała podróż zajmowała prawie całą dobę. Rozpoczynaliśmy więc naszą wyprawę pociągiem z Puław docierając do stacji Warszawa Zachodnia. Następnie przesiadka i ponownie pociągiem osobowym relacji Warszawa – Białystok, po kilku nocnych godzinach uciążliwej jazdy docieraliśmy około godz. 6-7 rano do miejscowości Mońki. Tutaj kolejna przesiadka, tym razem autobusem, którym dojeżdżaliśmy do miejscowości Dobarz. Autobus ten na „naszej” trasie kursował dwa razy dziennie, rano około godz. 8-mej i po południu około godz. 14-tej we wszystkie dni tygodnia oprócz sobót i niedziel. Z konieczności więc, nasze wyjazdy i powroty zmuszeni byliśmy rozpoczynać i kończyć w środku tygodnia. Opóźnienie pociągu z Warszawy, co nie należało do rzadkości, powodowało konieczność kilkugodzinnego oczekiwania w Mońkach na autobus popołudniowy. W Dobarzu mieszkali wówczas tylko trzy albo cztery rodziny, w tym strażnik łowiecki – Zygmunt J., u którego znajdował się klucz do kwatery, celu naszej podróży. U strażnika należało jeszcze przekazać telefoniczną informację do Warszawy, do Zarządu Koła, potwierdzającą nasze przybycie do łowiska. Zamawialiśmy więc rozmowę telefoniczną do stolicy, korzystając z aparatu telefonicznego na korbkę. Uzyskawszy w końcu połączenie, co niejednokrotnie trwało dosyć długo, odbywaliśmy ostatni już odcinek naszej męczącej podróży przemierzając pieszo około 1,5 km drogi leśnej – do kwatery na „Barwiku”.

Ze względu na realia zaopatrzeniowe tamtego okresu, praktycznie cały prowiant na okres naszego pobytu musieliśmy zabrać ze sobą. Nie było przecież w bliższej i dalszej okolicy żadnego sklepu, nie mówiąc już o tym, że jego wyposażenie było raczej symboliczne, a półki często świeciły pustkami. Do plecaków ładowaliśmy więc prowiant, w który udało się wcześniej zaopatrzyć, a sam wybór był bardzo skromny: konserwy, smalec, cebula, żółty ser, dżemy. W Mońkach dokupowaliśmy do tego kilka bochenków chleba. I tak obładowani docieraliśmy do celu,

a przywiezionych zapasów musiało starczyć na cały czas pobytu.

Kwaterna myśliwska, o której wspomniałem już na wstępie, to dzierżawiony przez koło i zaadoptowany na potrzeby stancji myśliwskiej dwuizbowy, przeszło stuletni budynek drewniany. Był własnością nadleśnictwa, ale od roku 1974, kiedy to opuścili go dotychczasowi mieszkańcy, pozostawał pustostanem. Z uwagi na jego nieprzydatność dla gospodarki leśnej, został przekazany w użytkowanie zainteresowanemu tym obiektem kołu łowieckiemu. Po jego przebudowie przez myśliwych, w tym parterowym budynku powstały dwa po-



Kwaterna myśliwska na uroczysku „Barwik”, 1986 r.



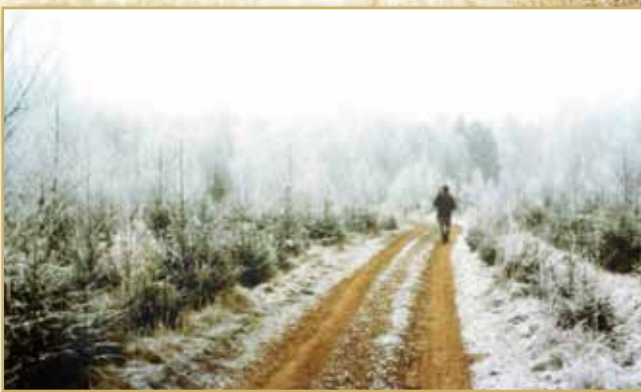
Opuszczona wioska Budy, 1989 r.

koje sypialne wyposażone w piece kaflowe oraz jedno duże pomieszczenie z aneksem kuchennym wyposażone w kuchnię kaflową. Do ściany szczytowej budynku przylegało dobudowane pomieszczenie gospodarcze. Na podwórku była „cembrowana studnia”, z której czerpaliliśmy ręcznie „kulka” wodę do konsumpcji i mycia. Z uwagi na brak łazienki, tę ostatnią czynność wykonywaliśmy oczywiście korzystając z miednicy. Drewniana „wygódka” usytuowana była nieopodal domku pod zagajnikiem.

Dosyć charakterystyczną cechą „naszego” łowiska była swego rodzaju dosyć wyraźna „strefowość” terenu, obniżającego się stopniowo w poprzek doliny rzeki, idąc w kierunku Biebrzy. Najpierw występowała strefa drzewostanów. Był to bór sosnowo świerkowy, który stopniowo przechodził w bór bagienny, a następnie w ols porośły głównie olszą, brzozą i osiką. Stopniowo teren obniżał się nieco. Kończył się drzewostan, który przechodził w strefę zakrzaczeń, których głównym składnikiem była brzoza, a także kępy

łóz. Ostatnią, stosunkowo szeroką powierzchnię stanowiła strefa bagienna porośnięta kępami traw, turzyc, trzciny i oczeretów. Idąc z kwatery drogą usytuowaną na bagnistej grobli i zmierzającej w kierunku Biebrzy, po przejściu około 3 km docieraliśmy do wywyższenia terenu, który stanowiła około hektarowa wydma. Tutaj znajdowała się tzw. „Łosiówka”. Był to metalowy, jednoizbowy domek z „garażem”, w którym składowany był sprzęt wodny: łodzie, wiosła i kajaki, stanowiące własność koła. „Łosiówka” wybudowana kosztem i staraniem myśliwych była ich pierwszą kwaterą myśliwską w tym obwodzie. Na samym szczycie wzniesienia stała ambona widokowa tzw. „Wieżyczka”, z której dookoła roztaczał się widok bagien w promieniu kilkuset metrów, przy dobrej widoczności panorama była znacznie szersza. Był to bardzo dobry punkt widokowy, z którego można było często obserwować będące w zasięgu wzroku łosie. Grobla, a tym samym i droga, którą docieraliśmy kończyła się w tym rejonie, a jej kres wyznaczał mostek na płynącej nieopodal rzece Kosódce, będącej lewym dopływem Biebrzy. Strefa bagien i oczeretów była charakterystycznym elementem krajobrazu i ciągnęła się szerokim, kilkukilometrowym pasem wzdłuż Biebrzy, która na pewnym odcinku stanowiła granicę obwodu łowieckiego nr 46. Na fragmentach bagiennego obszaru znajdowały się wyniesienia wydmore tzw. grzędy, na których usytuowane były ambony i punkty widokowe. Na stosunkowo długim odcinku granicę obwodu łowieckiego wyznaczała też wspomniana rzeka Kosódka, która w swym środkowym odcinku przecinała rozległy obszar łąk i pastwisk należących do mieszkańców wsi Dobarz i Mrocзки. Był to tzw. „Petrel”.

Dojście do Biebrzy łądem było praktycznie niemożliwe. Udało się nam dotrzeć tam tylko raz – łodzią, częściowo przy pomocy wiosł, częściowo „na pych”, płynąc właśnie dosyć wąską Kosódką. Ta całodniowa wyprawa była dla nas tak uciążliwa, że nie powtarzaliśmy już tego czynu po raz kolejny. Szczególnie trudny był powrót, pod prąd, z kilkakrotnym przeciąganiem



Na szlaku biebrzańskim, 1989 r.



Autor ze strzelonym lisem, 1989 r.

łodzi po bagiennym gruncie, omijając z konieczności liczne tamy bobrowe tarasujące rzekę. Spośród miejscowości, do których docieraliśmy w trakcie swoich pieszych wędrówek oprócz już wymienionych Dobarzu i Bud, dodać należy też Wilamówkę, Mroczkę i Olszową Drogę. Jadąc „nad Biebrzę” posiadaliśmy odstrzały na łosie (klempa, łoszak), dziki, lisy, jenoty, piżmaki i kaczki. Łosie byki zaplanowane do odstrzału, w ilości kilku lub kilkunastu sztuk, zarezerwowane były przez koło głównie dla myśliwych zagranicznych. Zważywszy na fakt, że w odstrzale mieliśmy zarówno zwierzynę grubą jak i drobną, zabieraliśmy ze sobą zarówno broń kulową jak i śrutową. Z praktycznego punktu widzenia, odstrzał klempy czy łoszaka, a także dzików nie wchodził raczej w rachubę, z uwagi na trudności czysto logistyczne i techniczne, w tym brak jakiegokolwiek pojazdu. Jak miałby wyglądać w naszym wykonaniu ewentualny transport tuszy strzelonego łosia lub dzika do Moniek, kilkadziesiąt kilometrów, gdzie znajdował się wówczas najbliższy punkt skupu dziczyzny? Z tych to obiektywnych powodów nasze polowania koncentrowały się na poszukiwaniu okazji do strzelania zwierzyny drobnej, a w szczególności lisów. Na drapieżniki te polowaliśmy głównie na rozległych łąkach, wspomnianym już przeze mnie „Petrelu”. Lisy myszkowały tam często przez cały dzień, więc próbowaliśmy szczęścia zarówno na wabia, z zasiadki jak i z podchodu. W rezultacie udało się nam strzelić kilka rudzielców. Polowania te wzbogacały nas o cały wachlarz nowych doświadczeń i obserwacji, niosąc za sobą również wiele pozytywnych emocji. W czasie jednego z naszych pobytów uczestniczyliśmy także, wspólnie z kolegami myśliwymi przybyłymi z Warszawy, w zorganizowanym na polach wsi Mroczkę polowaniu zbiorowym na zające. Zające padło kilkanaście, sam strzeliłem dwa, ale pamiętam też, że były to sztuki stosunkowo duże w porównaniu z „naszymi lubelskimi”. Ze wspomnianej wyprawy łodzią nad Biebrzę przywieźliśmy też kilka strzelonych kaczek, urozmaicając tymi trofeami nasze skromne i dość jednolite menu. Reasumując, nasze zdobycze łowieckie i rozkłady zwierzyny nie były duże, można powiedzieć nawet, że były bardzo skromne, ale przecież nie dla obfitych rozkładów tam jeździliśmy i nie one były istotą naszych corocznych wypraw. Zgoła inaczej pojmowaliśmy wówczas łowiectwo, jakże odmiennie od dzisiejszych trendów i współczesnych uwarunkowań. Niewątpliwą zaletą naszych wyjazdów, oprócz poznawania walorów czysto przyrodniczych, była możliwość spotkania i poznania miejscowych mieszkańców i ciekawych postaci:

- Czesław – leśniczy lasów prywatnych (chłopskich), zatrudniony w Nadleśnictwie Trzciannie. Wdowiec, mieszkał samotnie w leśniczówce na „Barwiku” i był naszym najbliższym sąsiadem. Wspominam go jako człowieka niezwykle pogodnego i komunikatywnego, budzącego wiele sympatii. Przez okolicznych mieszkańców nazywany „Starym Żurawiem”, zajmował w stosunkowo dużej leśniczówce dwa skromne pomieszczenia. Był myśliwym, członkiem Koła „Łoś”, ale polowanie nie stanowiło dla niego sensu życia, polował raczej bardzo sporadycznie. Był dla nas nieustającym i bieżącym źródłem informacji. To od niego, z chwilą naszego przyjazdu, dowiadywaliśmy się o wszystkich najważniejszych wydarzeniach, które miały miejsce w okolicy w przeciągu ostatniego roku. Od niego również dowiedzieliśmy się o tragicznych losach rodziny M., o czym poniżej.
- Zygmunt – rolnik mieszkający z rodziną w Dobarzu. Pełnił funkcję strażnika łowieckiego w obwodzie łowieckim nr 46. Miał dwóch synów Bogdana i Kazimierza, z których ten drugi był myśliwym, członkiem Koła „Łoś”. Żona Zygmunta – pani Maria, odwiedziła nas kiedyś wieczorem na kwaterze i opowiadała bardzo ciekawie, m.in. o rzece Kosódce z okresu przed melioracją, co miało miejsce w latach 60-tych lub 70-tych ubiegłego wieku. Rzeką tą w pierwotnym swym kształcie meandrowała pięknymi zakolami wzdłuż „Petrelu” i pełna była ryb, z których najwięcej było piskorzy, a na okolicznych łąkach i mszarach tokowały wiosną stada cietrzewi. Piskorzy było tak dużo, że w czasie prac melioracyjnych pracujące koparki wyrzucały na zewnątrz wraz z ziemią również ryby, które miejscowi mieszkańcy parowali w parnikach, spasając nimi świnie. Obecna Kosódka, po zmeliorowaniu, pozostała praktycznie prostym w swym przebiegu kanałem, pozbawionym tak bogatego życia biologicznego jakie posiadała w przeszłości.
- Rodzina M. – jedyni wówczas stali mieszkańcy wsi Budy, składającej się z kilku opuszczo-

nych już przez mieszkańców chałup i przeważnie „dogorywających” już w swoim bycie budynków gospodarczych. Zagrody te w większości zostały wykupione i zajęte przez mieszczuchów przyjeżdżających tu okresowo latem z „wielkich” miast, w których mieszkali na stałe. Jednakże w okresie jesieni i zimy nie spotkaliśmy tam nigdy żywego ducha. Pusta, opuszczona wioska. Jedy-
nym tylko gospodarstwem w wiosce, gdzie sły-
chać było tętniące życie, była zagroda trzynosobowej rodziny M., składającej się ze starszego mał-
żeństwa i około 40-letniego syna. Dostyc
oryginalnym i charakterystycznym, ale
jak się okazuje bardzo zasadnym, był fakt
ogrodzenia całego podwórka wraz z do-
mem i budynkami gospodarczymi płotem
z gęsto rozciągniętego drutu kolczastego.
Zasadność tego specyficznego ogrodze-
nia wynikała z faktu stanu zdrowia pani
M., która cierpiała na chorobę Alzheim-
era i istniało realne zagrożenie niekon-
trolowanego wyjścia chorej poza obręb
zabudowań. Taki stan rzeczy zastaliśmy



Nad Biebrzą, 1991 r.



Autor w rozmowie z leśniczym Czesławem

z chwilą naszego pierwszego pobytu „nad Biebrzą”. Gdy przyjechaliśmy tu po raz kolejny, z relacji leśniczego Czesława C., dowiedzieliśmy się o tragedii jaka miała miejsce w rodzinie Państwa M. Otóż stało się to, co od początku było realnym zagrożeniem dla pani M. na skutek jej choroby. Pomimo zastosowanych grodzień i zabezpieczeń, wyszła ona w sposób niekontrolowany poza budynki i zaginęła na bagnach. Prowadzono zakrojone na szeroką skalę, wielodniowe przeszukiwania okolicznych bagien przez wojsko, milicję, służby leśne i okolicznych mieszkańców. Obserwowano gromadzące się nad bagnami stada kruków. Po-
woli ilość chętnych do poszukiwań zmniejszała się. Jedyne syn zaginionej przez prawie dwa
miesiące pływał łódką i przeszukiwał dna starorzeczy i dopływów Biebrzy. Wszystkie te
działania okazały się bezskuteczne. W rezultacie nie udało się odnaleźć zaginionej na ba-
gnach kobiety. Niestety, to nie był koniec tragicznych losów tej rodziny. Kolejny nasz przy-
jazd, to kolejna smutna relacja leśniczego. Mianowicie, w sposób nagły zmarł syn zaginionej,
a o przyczynach jego śmierci różnie ludzie mówili. W wiosce Budy pozostał jedyny już jej
stały mieszkaniec. Był takim samotnikiem jeszcze chyba przez dwa lata, aż w końcu opuścił
wioskę, zabrała go do siebie jedna z córek mieszkająca w Łomży czy w Białymstoku. Wioska
Budy zupełnie „wymarła”, jak się jednak okazało, nie na długo.

- Edward – nadleśniczy Nadleśnictwa Trzciannie, później nadleśniczy Nadleśnictwa Knyszyn. Przyjeżdżał dosyć często do łowiska i leśniczówki na „Barwiku”. Podejmował kwaterujących w leśniczówce u Czesława C. myśliwych zagranicznych i krajowych, przyjeżdżających na polowania, głównie na łosie byki. Był aktywnym myśliwym, posiadającym dużą wiedzę dotyczącą populacji biebrzańskich łosi. Zapamiętałem go szczególnie z jednego wieczornego spotkania, kiedy to zostaliśmy zaproszeni do leśniczówki na wspólną kolację. Nadleśniczy gościł wówczas dwóch prominentnych myśliwych krajowych. Podczas spotkania rozmawialiśmy na różne tematy zawodowe, w tym zagadnienia dotyczące łowiectwa. Atmosfera była na tyle przyjemna, że każdy z nas próbował urozmaicić spotkanie zaśpiewaniem jakiejś pio-

senki.

- Krzysztof – „Krystek” – spotkaliśmy go „nad Biebrzą” po raz pierwszy na początku lat dwudziestych ubiegłego stulecia. Z pochodzenia Warszawiak, zafascynowany bagnami biebrzańskimi. To on kupił gospodarstwo po M. w Budach i osiadł tam samotnie na stałe. To bardzo ciekawa postać, dzisiaj zwana „Królem Biebrzy”. Czytelników zainteresowanych tą postacią odsyłam do internetu, gdzie jest bardzo dużo ciekawych informacji z nim związanych. Dotyczą one jednak czasów już późniejszych i nie mają bezpośredniego związku z naszym tam pobylem.

W 1993 roku został utworzony Biebrzański Park Narodowy. Ten największy Park Narodowy w Polsce obejmuje powierzchnię 59 223 ha (592,2 km²). Otulinę wokół parku tworzy 66 824 ha powierzchni. Konsekwencją powstania BPN była m.in. likwidacja Nadleśnictwa Trzciannę, które z dotychczas posiadanej powierzchni 17 185 ha przekazało do BPN 11 389 ha. Pozostała powierzchnia została przyłączona do Nadleśnictwa Knyszyn. Około 50 % powierzchni obwodu łowieckiego nr 46, dzierżawionego dotychczas przez Koło Łowieckie nr 60 „Łoś”, znalazło się w granicach parku i w związku z tym zostało wyłączone z gospodarki łowieckiej. Wieś Budy i Olszowa Droga znalazły się również w granicach parku. Nie ma już leśniczówki i kwatery myśliwskiej na „Barwiku”, skąd obecnie prowadzi szlak turystyczny wzdłuż grobli w kierunku dawnej, nieistniejącej już „Łosiówki”. Znacznie rozbudowano infrastrukturę turystyczną w postaci miejsc parkingowych, wież i tarasów widokowych. Wytyczono nowe szlaki turystyczne. W dotychczasową, nieco senną atmosferę ciszy i spokoju bagien biebrzańskich wkroczyła nowoczesność i cywilizacja ze wszystkimi tego słowa konsekwencjami. Powstał zupełnie inny, odmienny świat, na pewno bardziej przyjazny i otwarty dla ludzi, ale czy koniecznie lepszy dla przyrody i dla takich jak my poszukiwaczy przygód i spotkań z dziką i nieskażoną naturą?

Od redakcji: Zapraszamy naszych Czytelników do prezentowania w cyklu „KLUBOWICZÓW WSPOMNIENIA” swoich spostrzeżeń, najciekawszych przeżyć, wspomnień, które spotkały was na szlaku łowieckiego życia, a które na pewno dla młodych pokoleń myśliwych będą wskazówkami, drogowskazami. Ukażą też bogactwo i już historię polskiego łowiectwa, dorobek naszej kultury łowieckiej, którą wspólnie tworzymy.

TAJEMNICE I CZAR STARYCH FOTOGRAFII

Pardwa mszarna (*Lagopus lagopus*), mieszkanka dużych mszarów dalekiej północy, rozległych błot porośniętych torfowcami karłowatą sosną i bagnem. Jesienią mieniących się szkarłatem



*Polowanie na pardwy pod Dżisną, odpoczynek na przy-
zbie, od lewej Władysław Gieysztor, jego kuzyn i Józef
Gieysztor redaktor „Łowca Polskiego”*



Rozległe błota nad Dżisną, pies stoi do pardw



Dobry strzał



Strzelona pardwa



Wyżeł wystawiający cietrzewie



Strzelony cietrzew spod psa



Pomocnik z upolowanymi pardwami



Powrót z polowania, przeprawa przez rzekę

dojrzałych żurawin, fioletem borówki łochyńi potocznie zwanej pijanicą, jasno zielonymi groźnymi topieliskami. Latem ptaki barwy rdzawo szarej z ciekawym rysunkiem piór okrywowych na zimę przybiera barwę śnieżno białą. W okresie międzywojennym występowała w granicach II Rzeczypospolitej na mszarach Witebszczyzny, w północnych powiatach Mohylewskiej Guberni, północno – wschodniej Mińskiej Guberni, na Ziemi Wileńskiej i rzadko Kowieńskiej. Dziś nie występuje w granicach Polski.

W okresie międzywojennym ptak łowny na którego rzadko polowano. W okresie jesiennym przy okazji polowania na cietrzewie spod psów, polowano też i na pardwy. Uczestnikiem jed-



Stara łaźnia pod Dżisną



Krajobraz pod Dżisną, przy zabudowaniach widoczne stelaże do suszenia liści tytoniu

nego z polowań pod Dżisną u Gieysztorów był Włodzimierz Korsak, którego fotografie przedstawiam powyżej.

Henryk Leśniak – Oddział Gorzowski KKiKŁ PZŁ

WARTO PRZECZYTAĆ

• „100 LAT AKADEMICKICH STUDIÓW LEŚNYCH W POZNANIU”

Rok 2019 jest szczególny dla Wydziału Leśnego Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, przypada w nim setna rocznica powstania Wszechnicy Piastowskiej, przemianowanej następnie na Uniwersytet Poznański. W pierwszym roku akademickim powstał Wydział Rolniczo-Leśny, który stał się początkiem Wydziału Leśnego na dzisiejszym Uniwersytecie Przyrodniczym. Historię Wydziału Leśnego spisano w trzech tomach pod redakcją naukową dr hab. Władysława Danielewicza i prof. dr hab. Małgorzaty Mańki.

Tom I – Nauka i dydaktyka, rozpoczyna motto „Miejsce, które działa jak naturalna przychodnia zdrowia, z setkami znakomitych terapeutów to... LAS”. Tom zawiera historię powstania i działalność poszczególnych katedr Wydziału Leśnego. ISBN 978-83-7160-941-1.

Tom II – Pracownicy, rozpoczyna motto „Człowiek który potrafi rozmawiać z drzewem, nie potrzebuje psychiatry. Niestety, sporo ludzi uważa inaczej”. W tomie zawarto biogramy osób związanych z Wydziałem Leśnym w ciągu stu lat działalności. ISBN 978-83-7160-940-4.

Tom III – Absolwenci, doktorzy i doktorzy habilitowani, kończy motto „Las był tak gęsty, że zdawało się, że pomiędzy drzewami dat nie przecisnąć się już żadna sekunda. Niestety to tylko złudzenie. Minęły wieki”. Podzielony na lata akademickie zawiera listy absolwentów, doktorów, doktorów

habilitowanych i doktorów honoris causa na przestrzeni stu lat działalności Wydziału Leśnego. ISBN 978-83-7160-942-8.

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, Poznań 2019, wydanie I, oprawy twarde.



• „100 LAT STUDENCKIEGO KOŁA LEŚNIKÓW W POZNANIU 1919-2019” pod redak-

cją Jarosława Szabana. Trzecie opracowanie historii Koła Leśników przygotowane na uroczyste obchody rocznicy, które odbyły się 20-22 września 2019 roku na Uniwersytecie Przyrodniczym w Poznaniu. Opisana w książce historia Koła Leśników rozpoczyna się wraz z powołaniem Wydziału Rolniczo-Leśnego na Uniwersytecie Poznańskim w roku 1919 aż po dzień dzisiejszy, zawiera wiele nieznanych dotąd wydarzeń z jego historii. Wydana przez Wydawnictwo Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, Poznań 2019, wydanie I, oprawa twarda, stron 360, ISBN 978-83-7160-947-3.



- **„POŻEGNANIE ZE STRZELBĄ”.** Praca zbiorowa pod redakcją Tadeusza Mirczewskiego. Zawiera wspomnienia myśliwskie oraz przemyslenia nad dzisiejszym stanem łowiectwa spisane przez wielu znanych myśliwych. Wydanie poświęcone pamięci Bogdana Kubata (1949-2018). Koszęcin 2019, wydawnictwo Miczurmet, oprawa miękka, stron 320, ISBN 978-83-66295-02-5.

Henryk Leśniak – Oddział Gorzowski KKiKŁ PZŁ

- **„ŁOWIECTWO W GRAFICE EUROPEJSKIEJ OD XV DO XVIII WIEKU Z KOLEKCJI RYSZARDA WAGNERA”** w opracowaniu Arkadiusza Wagnera. Wydanie II, Toruń – Czarna Białostocka 2019. Wydanie II sfinansowano z funduszy Nadleśnictw: Czarna Białostocka, Supraśl, Krynki, Żednia, Dojlidy, Knyszyn, Waliły. Oprawa twarda, stron 138, nakład 300 egzemplarzy, ISBN: 978-83-955039-0-0.



- **„KRONIKA ZAKONU KAWALERÓW ORDERU ZŁOTEGO JELENIA 1998 - 2018 ”.** Korekta Magda Langer, wydawca Zakon Kawalerów Orderu Złotego Jelenia, Brzeg 2019. Oprawa twarda, stron 204, nakład 80 egzemplarzy, ISBN 978-83-950698-2-6.

- **„ROCZNIKI ZAKONU KAWALERÓW ORDERU ZŁOTEGO JELENIA ”** Myśliwskie Intelktualia Rok XIV, redakcja Maciej Bogdański, wydawca Zakon Kawalerów Orderu Złotego Jelenia, Leżajsk 2019. Oprawa twarda, stron 161, nakład 180 egzemplarzy, ISBN 978-83-950698-9-6.



Janusz Siek – Oddział Rostoczański KKiKŁ PZŁ

Od redakcji: zapraszamy naszych Klubowiczów do wspólnego redagowania cyklu „WARTO PRZECZYTAĆ”, tak abyśmy mogli w nim zaprezentować najciekawsze pozycje wydawnicze związane z tematyką łowiecką.

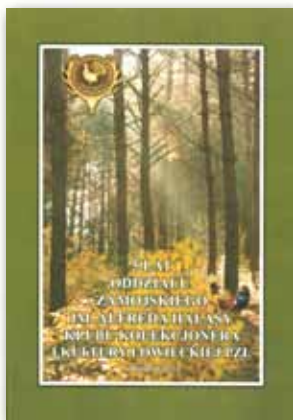
SPOD PIÓRA KLUBOWICZA

W przedmowie do kolejnego tomiku poetyckiego Stanisława Ostańskiego zatytułowanego „**Rozważania o życiu, przeszłości, przyszłości, czasie o wieczności...**” Ewa Walenda napisała: *...jest w wierszach Autora wyczuwalne niemal fizyczne obcowanie z jak najszerzej pojmowaną Naturą. Ten specyficzny związek, niezwykle realistyczny, czasem nawet „dosadny”, podkreśla niewątpliwie świadomość powolnego odchodzenia, przemijania podmiotu lirycznego, ale daje też niewątpliwie niewyobrażalną radość i Jemu samemu i czytelnikowi, „przemierzającemu” wraz z Nim leśne ostępy, chaszcze, starorzecza, znane ścieżki, doświadczającego też czasem trudów oraz wymiernych efektów udanego polowania. Te proste czasem określenia, których używa S. Ostański, niewyszukane metafory czy dosadne czasem, potoczne stwierdzenia są gwarantem porozumienia Autora z czytelnikiem i dają wielką przyjemność lektury podkreślającej niemal w każdej strofie, Jego głęboki związek z otaczającą Go zewsząd Przyrodą (Matką NATURĄ!). Obok dającego się zauważyć w wielu utworach swoistego panteizmu, w którym istnieje ta szczególna jedność Boskiej Natury z żywotnością i rozwojem świata materialnego, dążącego nieuchronnie do wieczności, intryguje i porusza czytelnika niezwykle malarskość obrazowania oraz magiczna baśniowość (np. w wierszu pt. „Polesie”)...*



Wydawcą tomiku Stanisława Ostańskiego – członka Oddziału Województwa Lubelskiego KKiKŁ PZŁ jest Agencja Reklamowa BAGA, Lublin 2019. Oprawa miękka, stron 112, nakład 99 egzemplarzy, ISBN 978-83-931800-6-6.

Jan Bogdan Kozyra – członek Oddziału Zamojskiego KKiKŁ PZŁ napisał tekst do 60 stronicowej publikacji „**5 LAT ODDZIAŁU ZAMOJSKIEGO IM. ALFREDA HAŁASY KLUBU KOLEKCJONERA I KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ**”, opracował ją graficznie. Współpraca Tomasz Sak. Oprawa miękka, ISBN i miejsca wydania brak.





Nasi Klubowicze Monika Zawisłak i Janusz Siek, wspólnie z zamojskim łowczym okręgowym Wojciechem Adamczykiem opracowali 16 stronicowy folder „Święto myśliwych i sympatyków łowiectwa i przyrody Hubertus Ogólnopolski 4-6 X 2019 Zamość”. Większość fotografii do folderu wykonali członkowie KKiKŁ PZŁ: Liliana Keller, Jerzy Garbacz, Sławomir Olszyński i Janusz Siek, ponadto Liliana Keller zamieściła w nim trzy swoje rysunki, a Jerzy Garbacz jeden. Skład komputerowy folderu wykonał Sławomir Olszyński, folder wydał Zarząd Okręgowy PZŁ w Zamościu.

Janusz Siek – Oddział Roztoczański KKiKŁ PZŁ

KOLĘDY STAROPOLSKIE I ŁOWIECKIE

Święta Bożego Narodzenia to okres wyjątkowy, także dla myśliwych. Przeżywanie świąt związane jest z wielopokoleniową tradycją kolędowania. W Polsce kolęda była znana od XV/XVI wieku, jako pieśń obrzędowo-życzeniowa, związana z tradycją obchodzenia domów „po kolędzie”, a następnie zyskała znaczenie bożonarodzeniowej pieśni religijnej. Podobny do kolęd charakter bożonarodzeniowej narracji, choć mniej religijny i bardziej ludowy, mają popularne od XVII wieku pastorałki.

Kolędy i pastorałki wyróżnia muzyczna subtelność, prostota melodii i idylliczność przesłania, które tworzą charakterystyczny świąteczny nastrój, nawiązując do wrażliwości ludzkiej, uczuć religijnych, przeżyć i wspomnień rodzinnych (np. z dzieciństwa związanych z tradycją choinki, wigilii, „Pasterki”). Kolędowanie to tradycja śpiewania kolęd i ich grania na instrumentach muzycznych w gronie rodzinnym, w kościołach, a także podczas spotkań opłatkowych. Również myśliwi, niezależnie od polowania wigilijnego, organizują spotkania wigilijne i opłatkowe, podczas których śpiewają kolędy, co jest nie tyle przejawem religijnej tożsamości, a formą integracji społecznej oraz wyrazem szacunku dla tradycji.

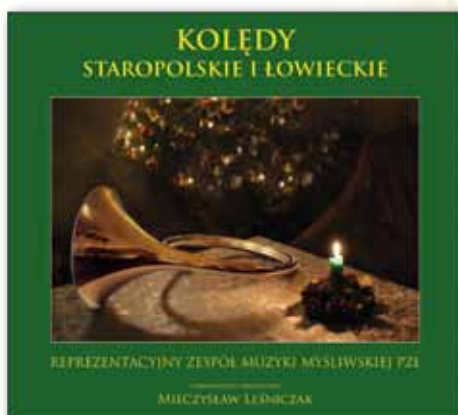
Z licznych propozycji opracowań muzycznych utworów bożonarodzeniowych godną uwagi i szczególnego polecenia jest płyta pt. „Kolędy staropolskie i łowieckie”, w wykonaniu Reprezentacyjnego Zespołu Muzyki Myśliwskiej PZŁ, pod kierunkiem artystycznym Mieczysława Leśniczaka, z udziałem wybitnych solistów operowych oraz chóru. Na płycie nagrano 15 utworów, wśród których obok staropolskich, popularnych kolęd i pastorałek: Anioł Pasterzom mówił, Bóg się rodzi, Dzisiaj w Betlejem, Gdy się Chrystus rodzi, Gdy śliczna Panna, Lulajże Jezuniu, Mędrcy Świata, Pójdźmy wszyscy do stajenki, Przybieżeli do Betlejem, Tryumfy króla niebieskiego, Wśród nocnej ciszy i rzadko wykonywanego utworu Serca ludzkie się radują (muzyka: Jan Adam Maklakiewicz, słowa: Henryk Jarwicz) znalazły się pierwsze nagranie trzech pastorałek łowieckich: Pobłogosław nasze knieje (muzyka i słowa: Witold Sikora), Myśliwska wigilia (muzyka i słowa: Ryszard Kozłowski), W uroczystą noc (muzyka Waław Masłyk, słowa Zbigniew Goluch) w opracowaniu Mariusza Matuszewskiego.

Wykonawcą utworów jest Reprezentacyjny Zespół Muzyki Myśliwskiej PZŁ – znany w Polsce i na świecie zespół z bogatym repertuarem muzyki klasycznej, dworskiej, muzyki myśliwskiej oraz utworów współczesnych. Podczas nagrania zespół wystąpił jako kwintet dęty blaszany i instrumentów perkusyjnych: Mieczysław Leśniczak (trąbka), Andrzej Kulka (trąbka), Krzysztof Szafran (waltornia), Ryszard Śliwa (puzon), Adam Andrzejewski (tuba) i Błażej Cerajewski (instrumenty perkusyjne). Soliści to znani artyści scen operowych: Katarzyna Hołysz (sopran), Andrzej Ogórkiewicz (baryton) i Sławomir Kramm (baryton). Wystąpił Chór Męski Kompanii Druha Stuligrosza pod dykcją Andrzeja Niedziałkowskiego. Płytę nagrano w Studiu Instytutu Akustyki Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Inicjatorem nagrania był założyciel i kierownik artystyczny Reprezentacyjnego Zespołu Muzyki Myśliwskiej PZŁ Mieczysław Leśniczak.

Z dużym zadowoleniem rekomenduję płytę Kolędy staropolskie i łowieckie – w mistrzowskim wykonaniu i pięknej aranżacji – w przekonaniu, że znajdować się ona powinna w każdym myśliwskim domu, umilając świąteczne chwile okresu Bożego Narodzenia, dobrze służąc także promocji polskiego łowiectwa.

Krzysztof J. Szpetkowski – Oddział Krakowski KKiKŁ PZŁ

Zamówienia: Agencja Artystyczna Mieczysław Leśniczak, ul. Drogocin 7, 61-687 Poznań, e-mail: mieczyslawlesniczak@wp.pl tel. 609-486-314. Cena promocyjna: 24,60 zł (brutto), koszt przesyłki gratis.



KONKURS FOTOGRAFICZNY IM. WŁODZIMIERZA KORSAKA

Zapraszamy wszystkich pasjonatów fotografii przyrodniczo-łowieckiej posiadających ciekawe zdjęcia przedstawiające zwierzęta łowne, przyrodę Ziemi Lubuskiej lub Rejonu Solecznickiego do zaprezentowania ich w IV edycji Konkursu Fotograficznego im. Włodzimierza Korsaka, organizowanego przez Zarząd Okręgowy PZŁ w Gorzowie Wielkopolskim i Oddział Gorzowski im. Włodzimierza Korsaka Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ. Konkurs kierowany jest do wszystkich osób posiadających fotografie przyrodniczo – łowieckie, obejmujące następujące kategorie: fauna, sceny myśliwskie, ruch, Puszcze Lubuskie – kategoria promująca piękno lasów Ziemi Lubuskiej oraz Puszcza Rudnicka – kategoria promująca piękno lasów Ziemi Solecznickiej na Litwie.

Patronat honorowy konkursu sprawują Prezydent Miasta Gorzowa Wielkopolskiego i Mer Samorządu Rejonu Soleczniki na Litwie. Nagrodą główną w konkursie jest statuetka z brązu - miniatura pomnika Włodzimierza Korsaka, ufundowana przez Zarząd Okręgowy PZŁ w Gorzowie Wielkopolskim i Lasy Państwowe. Więcej w regulaminie konkursu na stronie internetowej ZO PZŁ w Gorzowie Wielkopolskim: www.pzl.gorzow.pl



LISTY DO REDAKCJI

W bieżącym roku wydana będzie niepublikowana książka Włodzimierza Korsaka na podstawie rękopisu zatytułowana „Piękno w lesie” w twardej oprawie, w kolorze. Zarząd Oddziału Gorzowskiego KKiKŁ PZŁ proponuje tę książkę jako pamiątkę dla wszystkich uczestników Krajowego Zjazdu Delegatów KKiKŁ PZŁ w przyszłym roku.

Henryk Leśniak - Oddział Gorzowski KKiKŁ PZŁ

Z przykrością informuję, że zawieszam dalsze redagowanie rubryki „Znalezione na portalach” z powodu kodowania zdjęć przez administratorów aukcyjnych portali internetowych i żądania odpłatności za publikowane zdjęcia.

Wojciech Boczkowski – Oddział Warszawski KKiKŁ PZŁ



Przy pomniku św. Huberta w Cieżkowicach, który odsłonięty został w Tarnowskim Okręgu PZŁ w 2013 roku podczas obchodów jubileuszu 90-lecia PZŁ

Po przeczytaniu Biuletynu Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ nr 91, str. 51–52, zainteresowały mnie kufle myśliwskie. Pomyślałem, że sporo myśliwych posiada podobne kufle i mogliby się nimi (zdjęciami) pochwalić. Wychodzę naprzeciw. Chciałem pokazać swoją kolekcję kufli myśliwskich (zdjęcia w załączeniu). Ponadto w jednym z Biuletynów, było pokazane zdjęcie pomnika myśliwskiego. Przesyłam również zdjęcie takiego pomnika, do wykorzystania.

Z poważaniem, Darz Bór!

Roman Dziób – Oddział Krakowski KKiKŁ PZŁ



FALERY I INNE PAMIĄTKI KKiKŁ PZŁ (15)

Oddział Gorzowski im. Włodzimierza Korsaka KKiKŁ PZŁ z okazji „II Gorzowskiego Spotkania Kolekcjonerskiego” wydał cztery karty pocztowe, które nawiązują do kultu św. Huberta Okręgu Gorzowskiego PZŁ. Znalazły się na nich witraże, okolicznościowy kamień, kapliczki poświęcone św. Hubertowi.

Wykonana została też okolicznościowa oznaka przez Firmę „Makama” z Opola i stempel upamiętniający spotkanie. Podobnie jak w ubiegłym roku, uczestniczący w spotkaniu otrzymali reprint grafiki Włodzimierza Korsaka, w tym roku jest to „Łoś w Puszczy Rudnickiej”.

Redakcja





Oddział Zamojski im. Alfreda Hałaszy KKiKŁ PZŁ z okazji nadania mu sztandaru wydał medal tłoczony w miedzi, w nakładzie 50 sztuk, średnica 70 mm. Projekt Tomasz Sak, wykonanie P.P.H.U. „BALKART” Częstochowa.

Redakcja



NOWE FALERY Z MOJEJ SZUFLADY



1. Oznaka wydana z okazji 65-lecia Koła Łowieckiego nr 14 „Knieja” w Szczecinie – (szczecińskie), rok zał. 1954, wybita w miedzi, lakierowana, śruba, wymiary 41 x 31 mm.

2. Oznaka wydana z okazji 65-lecia Koła Łowieckiego nr 60 „Łoś” w Warszawie – (warszawskie), rok zał. 1954, odlana metodą traconego wosku z brązu, srebrzona, częściowo pozłacana, lakierowana, 2 x PINS, wymiary 34 x 40 mm.

1.

3.

nego wosku z brązu, srebrzona, częściowo pozłacana, lakierowana, 2 x PINS, wymiary 34 x 40 mm.

3. Oznaka wydana z okazji 65-lecia Koła Łowieckiego nr 111 „Bór” w Katowicach – (katowickie), rok zał. 1954, odlana metodą traconego



Bogdan Kowalczyk
Oddział Galicyjski
KKiKŁ PZŁ

wosku z brązu, lakierowana, 2 x PINS, średnica 36 mm.

4. Oznaka wydana z okazji XIX Mistrzostw PZŁ w klasie Mistrzowskiej, Opole, (opolskie), 2019 r., odlana metodą traconego wosku z brązu, lakierowana, PINS, wymiary 31 x 45 mm.



2.

3.

4.



5.



6.



7.



8.



9.



10.



11.



12.



13.



14.

5. Oznaka wydana z okazji 65-lecia Koła Łowieckiego nr 52 „Cietrzew” w Pewli Ślemieńskiej – (bielskie), rok zał. 1954, odlana metodą traconego wosku z brązu, lakierowana, 2 x PINS, wymiary 52 x 40 mm.

6. Oznaka wydana z okazji 95-lecia Przemyskiego Klubu Łowieckiego „Ponowa” w Przemyśle – (przemyskie), rok zał. 1924, wybita w mosiądzu, srebrzona, lakierowana, śruba, wymiary 29 x 35 mm.

7. Oznaka wydana z okazji 60-lecia Koła Łowieckiego nr 20 „Jedność” w Brzesku – (tarnowskie), rok zał. 1952, odlana metodą traconego wosku z brązu, lakierowana, PINS, wymiary 37 x 33 mm.

8. Oznaka wydana z okazji 65-lecia Koła Łowieckiego nr 20 „Jedność” w Brzesku – (tarnowskie), rok zał. 1952, odlana metodą traconego wosku z brązu, lakierowana, PINS, wymiary 42 x 29 mm.

9. Oznaka wydana z okazji 60-lecia Koła Łowieckiego nr 2 „Dzik” w Giżycku – (suwalskie), rok zał. 1959, odlana metodą traconego wosku z brązu, lakierowana, PINS, wymiary 37 x 34 mm.

10. Medal wydana z okazji 70-lecia powstania Koła Łowieckiego nr 66 „Żubr” w Niepołomicach – (krakowskie), rok zał. 1949, odlany metodą ciśnieniową z ZnAl, dwustronny, mosiądzowany, lakierowany, (awers i rewers), średnica 69 mm.

11. Oznaka wydana z okazji 70-lecia Koła Łowieckiego nr 227 „Nadświrdzańskie” w Rudzie – (warszawskie), rok zał. 1948, odlana metodą traconego wosku z brązu, lakierowana, PINS, wymiary 27 x 34 mm.

12. Oznaka wydana z okazji 80-lecia Koła Łowieckiego nr 11 „Darz Bór” w Tarnowie – (tarnowskie), rok zał. 1937, odlana metodą traconego wosku z brązu, lakierowana, PINS, wymiary 30 x 32 mm.

13. Oznaka wydana z okazji 70-lecia Koła Łowieckiego nr 57 „Wrona” we Wronkach – (pozańskie), rok zał. 1949, odlana metodą traconego wosku z brązu, lakierowana, PINS, średnica 37 mm.

14. Oznaka wydana z okazji 70-lecia Koła Łowieckiego nr 18 „Jazwicz” w Jejkowicach – (kato-wickie), rok zał. 1949, odlana metodą traconego wosku z brązu, w trzech kolorach – brązowa, sre-



15.



16.



17.



18.

brzoza i srebrzożółta – częściowo złocona, lakierowana, PINŚ, wymiary 37 x 30 mm.

15. Oznaka wydana z okazji 20-lecia Koła Łowieckiego nr 53 „Wspólnota” w Witowie – (nowosądeckie), rok zał. 1999, odlana metodą traconego wosku z brązu, lakierowana, 2 x PINŚ, wymiary 49 x 47 mm.

16. Oznaka wydana z okazji 20-lecia Wojskowego Koła Łowieckiego nr 105 „Łoś” w Olsztynie – (olsztyńskie), rok zał. 1954, odlana metodą traconego wosku z brązu, lakierowana, PINŚ, średnica 34 mm.

17. Oznaka wydana z okazji 20-lecia Koła Łowieckiego nr 6 „Czajka” w Chlebowie – (zielonogórskie), rok zał. 1959, odlana metodą traconego wosku z brązu, lakierowana, 2 x PINŚ, wymiary 42 x 41 mm.

18. Oznaka wydana z okazji założenia Klubu Dian w Krakowie – (krakowskie), wybita w mosiądzu, lakierowana, dwie odmiany mocowania – śruba i PINŚ, wymiary 33 x 41 mm.

KLUB KOLEKCJONERA i KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ

ZARZĄD KLUBU KOLEKCJONERA i KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ	
Imię i nazwisko	Funkcja
Marek STAŃCZYKOWSKI	prezes
Bogdan KOWALCZE	wiceprezes
Leszek SZEWCZYK	wiceprezes
Marek ZUSKI	skarbnik
Wacław GOSZTYŁA	sekretarz redaktor strony internetowej KKiKŁ PZŁ
Janusz SIEK	redaktor naczelny Kultury Łowieckiej

KOMISJA REWIZYJNA KLUBU KOLEKCJONERA i KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ	
Imię i nazwisko	Funkcja
Jerzy BŁYSZCZUK	przewodniczący
Roman BADOWSKI	członek
Józef ULFIK	p.o. przewodniczącego

PREZESI ZARZĄDÓW ODDZIAŁÓW REGIONALNYCH KLUBU KOLEKCJONERA i KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ	
Imię i nazwisko prezesa	Oddział
Tomasz Sobczak	Częstochowski
Bogdan Kowalcze	Galiczyński
Stanisław Pawłowski	Gdański
Mieczysław Protasowicki	Gorzowski
Maciej Bogdański	Katowicko – Nowosądecki
January Potulski	Kociewski
Jerzy Mikołajczyk	Krakowski
Roman Gawłowski	Kujawsko – Pomorski
Marian Stachów	Legnicki
Jerzy Janik	Olkuski
Krzysztof Kadlec	Poznański
Liliana Keller	Roztoczański
Marek Zdeb	Rzeszowski
Marek Libera	Świętokrzyski
Włodzimierz Grzebieniowski	Tarnowski
Jerzy Moniewski	Warszawski
Krzysztof Oleszczuk	Województwa Lubelskiego
Tomasz Grzesiak	Wrocławsko – Opolski
Tomasz Sak	Zamojski
Marek Busz	Zielonogórski

Informacje kontaktowe poprzez:

www.klubkolekcjoneraikulturylowieckiejpzl.pl

Pożegnaliśmy Profesora Jana Szyszko	1
Pożegnanie Klubowego Przyjaciela Jurka Błyszczuka	3
Wspomnienie o Jurku - Zarząd i członkowie Oddziału Tarnowskiego KKiKŁ PZŁ	5
Krzyż Świętego Huberta od Polonijnej Kapituły Odznaczeń Łowieckich - Wiesław Szura	6
Hubertus Ogólnopolski Zamość 2019 - Janusz Siek	7
XI Hubertus Węgrowski w Łochowie im. prof. Jana Szyszko - Krzysztof Mielnikiewicz, Piotr Uścian-Szaciłowski	15
Relikwie świętego Huberta w Rzeszowie - ks. Józef Mucha, Zdzisław Ziobrowski, Marek Zdeb	19
Oddział Roztoczański KKiKŁ PZŁ Seniorom - Janusz Siek	24
Prawykonanie pierwszej „Polskiej mszy myśliwskiej” Lecha Głowickiego - Krzysztof Kadlec	26
O kulturze łowieckiej z jej twórcami rozmawia Marek P. Krzemień - Marek P. Krzemień	29
Medal „Zasłużony dla Łowiectwa Zamojszczyzny” dla naszego Biuletynu - Redakcja	31
Klubowicze wśród lokalnych społeczności - Mieczysław Struzik, Janusz Siek, Sławomir Olszyński, Stanisław Ostański	29
Dziesięciolecie Siedleckiego Towarzystwa Myśliwych i Przyjaciół (2009-2019) - Krzysztof Mielnikiewicz	37
Uroczyste rozpoczęcie sezonu łowieckiego w Uzarzewie - Zuzanna Wagner, Stefan Feder	40
Oddział rzeszowski na targach Carpatia Hunting & Forester 2019 - Marek Zdeb	45
Galicyjskie łowy Wystawa w Małopolskim Centrum Kultury Łowieckiej - Wacław Gosztyła	47
Myśliwskie zaduszki - Wacław Gosztyła	49
Gorzowskie Spotkanie Kolekcjonerskie - Henryk Leśniak	50
Promocja książki Tadeusza Tatary - Marek Zdeb	53
II posiedzenie Komisji Kultury NRL - Krzysztof Mielnikiewicz	55
Profesor Władysław Safer - „Adwokat przyrody”, Członek Honorowy Polskiego Związku Łowieckiego - Waldemar Smolski	57
Z kart historii Polskiego Związku Łowieckiego - prezesi PZŁ - Waldemar Smolski	59
Honorowi Członkowie Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ - Krzysztof Mielnikiewicz	60
Krzysztof Suszek - stalówką i tuszem - Janusz Siek	64
Królewskie polowanie na żubra w lasach murckowskich - Jerzy Szołtys	66
Zbiory nie prezentowane na wystawach kolekcjonerskich - Wojciech Bieniasz	69
Exlibrisy „Dwóch Dżentelmenów po piórze i strzelbie” - Ryszard Wagner	71
Kuropatwa w kulturze łowieckiej - Marek P. Krzemień	72
Teka Antoniego Kamińskiego o Puszczy Białowieskiej - Hubert Leśniak	73
Fauna i flora w herbach Południowego Podlasia - Wojciech Stanisław Kobylarz	74
Arystokratyczne polowanie w pobliżu zespołu pałacowego Fontainebleau, przedstawione przez Jacques'a Rigaud'a - Ryszard Wagner	81
Bajka - podstawowy, epicki gatunek literatury dydaktycznej - Ryszard Wagner	84
Straże w cesarstwie Austrii (2) - Wojciech Boczkowski	85
Zjeść borsuka - Jerzy Szołtys	87
Klubowiczów wspomnienia - Leszek Walenda	88
Tajemnice i czar starych fotografii - Henryk Leśniak	93
Warto przeczytać - Henryk Leśniak, Janusz Siek	95
Spod pióra Klubowicza - Janusz Siek	97
Kołędy staropolskie i łowieckie - Krzysztof J. Szpetkowski	98
Konkurs fotograficzny im. Włodzimierza Korsaka	99
Listy do redakcji	99
Falery i inne pamiątki KKiKŁ PZŁ (15) - Redakcja	100
Nowe falery z mojej szuflady - Bogdan Kowalcze	101
Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ	104
Spis treści, stopka redakcyjna	104

Adres redakcji: ul. Oboźna 25/26, 22-400 Zamość, tel.: 663 108 126, e-mail: kulturalowiecka@wp.pl

Redakcja: Janusz Siek – redaktor naczelny, Sławomir Olszyński – redaktor techniczny, Liliana Keller – fotoreporter

Wydawca: Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, ul. Nowy Świat 35, 00-029 Warszawa

Konto: BGŻ S.A. w Warszawie, ul. Grzybowska 4, nr 61203000451110000002383170

www.klubkolekcjoneraikulturylowieckiejpzl.pl

Skład, łamanie i druk: Agencja Reklamowa „BAGA”, ul. Jezierskiego 39, 20-439 Lublin, e-mail: slawek@baga.com.pl
tel. kom.: +48 509 168 959

ISSN: 1429-2971

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów, poprawek i uzupełniania w przypadku wykorzystania nadesłanego materiału. Redakcja nie odpowiada za treść, wygląd reklam i ogłoszeń. Za naruszenie praw autorskich odpowiadają autorzy artykułów. Zastrzegamy sobie prawo nieodpłatnego publikowania materiałów i zdjęć nadesłanych do redakcji.

Egzemplarz bezpłatny finansowany przez KKiKŁ PZŁ.

Zdjęcia na okładce:

str. I Prezentacja sztandarów łowieckich na Rynku Wielkim w Zamościu podczas Hubertusa Ogólnopolskiego Zamość 2019, fot. Liliana Keller

str. II XI Hubertus Węgrowski, ołtarz polowy, fot. Krzysztof Mielnikiewicz

XI Hubertus Węgrowski, zaproszeni goście, w pierwszym rzędzie rodzina prof. Jana Szyszki, fot. Krzysztof Mielnikiewicz

str. III Uczestnicy Mszy Świętej Hubertowskiej w Katedrze Zamojskiej, fot. Janusz Siek

Rotmistrz Jakub Czekaj oraz Arkadiusz Ziolkowski na czele przemarszu, fot. Adam Gąsianowski

str. IV Prof. Paweł Piątkiewicz w obecności prof. Leszka Markuszewskiego przekazał sztandar dla Oddziału Zamojskiego im. Alfreda Hałasy KKiKŁ PZŁ, fot. Jerzy Zakrzewski



Uczestnicy Mszy Świętej Hubertowskiej w Katedrze Zamojskiej, fot. Janusz Siek



Rotmistrz Jakub Czekaj oraz Arkadiusz Ziółkowski na czele przemarszu, fot. Adam Gąsianowski

